

8127

III

Materiały Michała Bobrzyńskiego do dziejów I wojny
Światowej

Prasa polska

Prasa polska w czasie I wojny Światowej

Tłumaczenia z angielskiego.

" NEW YORK EXAMINER "

Przewidywany los Polski w razie gdy Niemcy odniosą we
wojnie zwycięstwo. (przez N.L. Piotrowskiego) (wydawnictwo
zastrzeżone, 1915 przez K. Keeley 'a).

Kijów, Rosya sierpień 10. 1915.

Wielu Polaków galicyjskich wygłasza antyniemieckie poglądy. Fakt ten potwierdził mi Dr. Stanisław Grabski, profesor uniwersytetu lwowskiego i prezes Stronnictwa Narodowo-demokratycznego w Galicyi (Polskiej), którego znaczenie i wpływ rozciąga się daleko poza granicę Galicyi, na Polskę rosyjską i niemiecką. Prosiłem go, by mi objaśnił charakter stronnictwa narodowo-demokratycznego." Stronnictwo to", oświadczył on mnie, " ma dwojaki charakter, po pierwsze, nie jest to lokalna organizacja, ograniczona tylko na samą Polskę austriacką. Cele stronnictwa tego są ogólniejszej natury, obejmują bowiem interesa wszystkich Polaków z trzech mocarstw, które Polskę podzieliły i pozbawiły ją niezawisłego bytu narodowego. Stronnictwo to jest ściśle związane z podobnymi stronnictwami w Polsce rosyjskiej-niemieckiej. Powtóre, nie jest to stronnictwo obejmujące jedną klasę ludności, lecz cały naród; celem stronnictwa tego jest kierowanie losami politycznymi narodu polskiego." " Czy stronnictwo to ma wielu zwolenników w Polsce austriackiej" zapytałem - - " Bardzo wielu. Ci Polacy, którzy są zależni od rządu austriackiego nie należą do tego stronnictwa, lecz ci, którym leży na sercu troska o przyszłe losy Polski i narodu polskiego są naszymi zwolennikami, to znaczy, że większa część narodu polskiego w Austrii podziela te przekonania" . " Jakie stanowisko zajmuje większość Polaków austriackich wobec tej wojny? ", zapytałem go znowu. - " Jest ono wysoce antyniemieckie a w następstwie tego antyaustriackie. Zajnowaliśmy ~~dotąd~~ dawniej zdecydowaną postawę po stronie rządu austriackiego, jego działalności. Od czasu aneksyi Bośni i Hercegowiny rząd wiedeński w ścisłym porozumieniu z rządem berlińskim wkroczył na drogę wiódącą prosto do wielkiej wojny światowej, która się obecnie sroży. Porozumienie między rządami wiedeńskim i berlińskim miało w razie zwycięskiego wyniku wciągnąć państwa bałkańskie w sfery wpływów austriackich, podczas gdy Polska miała być umieszczoną w sferze ~~wyatk~~ wpływów niemieckich. Rząd wiedeński wie dziś bardzo dobrze, że Polacy austriaccy nigdy nie zgodzą się na ten

program. Na dowód tego przytoczę jeden fakt: W czasie pewnej rozmowy z wybitnym Polakiem, zajmującym bardzo wysoką pozycję parlamentarną (którego nazwiska jednak nie wolno mi wyjawiać), a która to rozmowa miała miejsce bezpośrednio po aneksji Bośni i Hercegowiny, zapytał cesarz, jak zachowają się Polacy w razie wojny z Rosją. Polski mąż stanu dał cesarzowi następującą odpowiedź: Polacy są lojalnie przywiązani do dynastji habsburskiej i są przepełnieni wdzięcznością za swobodę, jakiej zażywają w Galicyi, jednakże, skoro tylko armia niemiecka wkroczy do Polski rosyjskiej, cała Polska powstanie przeciw Niemcom. Na tem skończyła się rozmowa między cesarzem a polskim mężem stanu. Rząd niemiecki wiedeński zrozumiał, że Polacy w Galicyi nie dadzą użyć za narzędzie polityki berlińskiej na korzyść Niemiec. ----- Rząd wiedeński będąc całkowicie zależnym i podporządkowanym polityce rządu berlińskiego wystąpił ze szeregiem systematycznych aktów politycznych zmierzających do podkopania i osłabienia, - jeszcze przed wybuchem wojny - wpływu Polaków, którzy przez 40 lat byli główną oporą cesarskiej polityki w parlamencie wiedeńskim. - Polak, hrabia Gołuchowski został usunięty ze swego urzędu ministra spraw zagranicznych, Rusini (Ukraińcy) za pomocą spisku zamordowali wicekróla Galicyi, hr. Potockiego, a partya ukraińska, która uznała mordercę za bohatera i męczennika, nie tylko że nie popadła w niełaskę, lecz owszem pozyskała sobie jeszcze większy wpływ we Wiedniu. Użyto ich też za narzędzie rządowe do zatamowania działalności Polaków w Galicyi. --- Kiedy wybuchła wojna, Polacy przez swych przedstawicieli zapytali rząd wiedeński jakie ma rząd zamiary ze względu na sprawę polską, na które to pytanie minister spraw zagranicznych hr. Berchtold odpowiedział, że nie miał jeszcze czasu pomyśleć o sprawie polskiej. Tymczasem wkrótce potem półoficyalny reprezentant z Berlina przybył do Galicyi i zaproponował, by Polacy z Galicyi skomunikowali się bezpośrednio z Berlinem i przedłożyli im następującą propozycję kompromisową: " Ażeby prowincya Poznańska i Śląska na zawsze pozostały częścią Prus i by germanizacya Polaków w tych prowincjach postępowała dalej w niezmińszonym tempie i ażeby Polacy musieli się z tem pogodzić - " by Galicya pozostała prowincją austriacką i by z terytoryum polskiego, należącego do Rosji, było utworzone Królestwo pod dynastją niemiecką i wcielone do cesarstwa niemieckiego." -

Polacy nie mogli przyjąć tej propozycyi, Była to dla nich obraza

i tak też odpowiedzieli przedstawicielowi berlińskiemu. Polacy wiedzą bardzo dobrze, że skoro raz zostaną wcieleni do cesarstwa niemieckiego będą odtąd gnębieni a wygaśnięcie ich jako wybitnego narodu będzie wówczas tylko kwestią czasu. - Polscy członkowie w parlamencie niemieckim i posłowie do sejm^eu pruskiego zapytywali, czy ostre prawa wymierzone specjalnie przeciw Polakom, a odnoszące się do gwałtownego wywłaszczenia ziemi, do zakazu nauczania języka polskiego w szkołach, do przemawiania niem na publicznych zgromadzeniach, i inne krzywdzące ich zarządzenia, będą ~~były~~ zniesione lub zmienione, lecz rząd berliński odmówił stanowczo poczynienia jakichkolwiek koncesji pod tym względem. Odmówił złagodzenia, nawet przez czas wojny, swej polityki germanizatorskiej względem narodu polskiego, pozostającego pod jego rządami. - Polscy deputowani odmówili wskutek tego swych głosów za budżetem wojskowym w parlamencie niemieckim i dali znać Polakom w Austrii i Rosyi, że nie mogą oczekiwać niczego dobrego od Niemców. Dlatego jest to samobójstwem dla Polaka stawanie po stronie Niemiec lub Austrii, która jest całkowicie zależną od Berlina, i podporządkowaną pod rozkazy jakie stamtąd przychodzą. ----- Następnie zapytałem Dr. Grahskiego, czy fakt, że Moskale wynieśli się z Galicji a Niemcy zajęli Warszawę nie zmieni tego jego stanowiska i jego partyi " Bynajmniej " odpowiedział ze stanowczością, " ponieważ że strony Niemiec nie można absolutnie niczego się spodziewać dla naszego narodowego bytu. Gdyby Berlin miał wolną drogę, to 24.000.000 Polaków byłoby skazanych na wynarodowienie lub ~~zniszczenie~~ pozbawienie własnej ziemi."

" Ale jeżeli Niemcy zwyciężą, cóż wtedy " zapytałem.

" Niemcy nie mogą nigdy zwyciężyć w tej wojnie, mimo ich chwilowych sukcesów " .-

W. Alison Phillips, Poland, w wydawnictwie Home University Library, Londyn, Williams and Norgate. Łącznie z bibliografią i indoksem str. 256.

4118

Niniejsza książka o Polsce drukowana była w ciągu jesieni roku 1915. Z rąk autora nie wyszła w każdym razie wcześniej, niż we wrześniu, na str. 249 bowiem znajduje się cytata z Fortnightly Review za ten miesiąc

Autor jest profesorem historii nowożytnej na Uniwersytecie w Dublinie. Samo zaś encyklopedyczne wydawnictwo Home University Library znane jest ze swojego wysokiego poziomu naukowego; wszystkie działy powierzone są siłom pierwszorzędnym, a niektóre sławom europejskim. Niektóre tomiki, jak B. Russell'a Zagadnienia filozofii albo Rhys Davids'a Buddyzm były tłumaczone na język polski. Jeżeli już z tych czysto zewnętrznych względów książka zasługuje na uwagę, to bliższe zapoznanie się z nią przekonywa natychmiast, że mamy tu istotnie do czynienia z dziełem, które swoją naukowością, gruntownością, wszechstronną dokumentacją i przemyśleniem odcina się ostro od wszystkiego, co podczas wojny dotychczas o Polsce zagranicą napisano. Dołączona na końcu bibliografia, obejmująca dzieła w językach angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim wykazuje około 40-u pozycji. Dzieł w językach polskim i rosyjskim autor nie podaje, ale je zna i korzystał z nich; język polski zna filologicznie. Obok dokumentacji historycznej zdumiewająco rozległa i pewna jest jego dokumentacja w rzeczach bieżących. Z prasy polskiej cytuje autor artykuły: Słowa Polskiego, (z 17-go września 1914 r.) Dziennika Polskiego (z 29-go października) Nowej Gazety (z 29-go listopada), Kuryera Warszawskiego,

Gazety Warszawskiej i.t.d.; wie nietylko o najbardziej znanych w Europie enuncjacjach politycznych polskich, jak deklaracya Jarońskiego, adres 69-u, albo, po tej stronie linii, sierpniowa programowa odezwa N.K.N., ale i o tak mało jaskrawych wystąpieniach, jak pewne zastrzeżenia posła Dym-szy w październiku 1914 r., lub list otwarty Wojciecha Bara-nowskiego w tym samym czasie. To, co się dzieje po tej stro- nie linii, jest mu oczywiście trudniej dostępne; niemniej orientuje się autor całkiem dokładnie w takich sprawach, jak rozłam N.K.N. na skutek rozwiązania Legionu Wschodniego i ustąpienie przedstawicieli stronnictw „antyblokowych” po 21-ym października. Orientacya w polskich stosunkach partyj- nych prawie zupełna. Wszystkie twierdzenia są oparte na fak- tach; ton (pomijając parę wybryków, gdy mowa o Niemcach) spo- kojny i ściśle rzeczowy; wszystkie te cechy czynią z pracy p.Allisona publikacyę, z którą trzeba się liczyć bardzo po- waznie.

Książka jest zupełnie wyraźnie polityczną hi- storyą Polski, rozpatrzona z punktu widzenia t.zw.kwestyi polskiej.

„Książka ta nie ma na celu opowiedzenia całej historii polskiej nawet w zarysie, ale zebranie z tej histo- ryi i przedstawienie w logicznem następstwie tych czynników, które mają bezpośrednie znaczenie dla kwestyi polskiej we wszystkich jej fazach, aż do chwili obecnej” (str.11). Stąd odpowiednia kompozycya i rozkład materiału. Historia Polski do pierwszego rozbioru obejmuje 3 rozdziały na 44-ch stroni- cach; z tych trzeci o „polskiej polityce klasowej” omawia przyczyny upadku, a więc należy już właściwie do „kwestyi pol- skiej”. Od pierwszego rozbioru do upadku powstania roku 1863 włącznie mamy 5 rozdziałów i 91 stronic. Autor jednak jest zdania, że dla stanowiska Polaków w obecnej wojnie decydują- cem jest właśnie ostatnie półwiecze po powstaniu styczniowem,

które to powstania stanowi dla niego dosłownie najważniejszy punkt zwrotny w dziejach Polski. Polska w r. 1868 była jeszcze na ogół tem, czem była w r. 1772." (str. 162.) A we wstępie: "Zasadnicze zagadnienia kwestyi polskiej, o ile chodzi o narodowe aspiracye Polaków, tkwią korzeniami głęboko w całej przeszłej historii Polski. Ale te specjalne zagadnienia, które stanowią o sympatjach Polaków w obecnej wojnie, mogą być zrozumiane tylko w świetle historii ostatniego półwiecza" (str. 11.) Wynika stąd, że ostatniemu półwieczu i chwili obecnej poświęca autor 4 rozdziały i 101 stronice, od czego coprawda trzeba odjąć ustępy, sięgające w sprawie stosunków polsko-niemieckich i polsko-austryackich wstecz aż do kongresu wiedeńskiego, do czego natomiast dodać należy cały wstępny rozdział książki. Trzecia ta część, kończąca się rozdziałem p.n. "Polacy a wojna" zawiera historyczne przedstawienie faktów aż do mowy kanclerza Bothmana-Hollwega w dniu 19-go sierpnia 1915.r.

Tendencya autora jest zwykłą tendencją pisarzy czwórporozumieniowych; w tym jednak wypadku, dzięki erudycyi autora, znawstwu stosunków i mistrzowskiemu przedstawieniu rzeczy pogląd ten nabiera całkiem odmiennej plastyki i powagi i staje się dla dzisiejszych polskich aspiracyi wysoce niebezpiecznym. Główną troską autora, podającego się (bez entuzjazmu i jakby z przyzwoitości) za sympatyka Polski, jest usunąć punkty sporne między Polską a Rosją; jako zaś dobry sprzymienniec Rosyi nie może tego usunięcia punktów spornych rozumieć inaczej, tylko w formie zrzeczenia się przez Polaków wszelkich dalej sięgających aspiracyi.

Zaś jako umysł logiczny i konsekwentny w kwestyi tego zrzeczenia się nie stawia na gruncie oportunisty chwili, ale chce ją rozwiązać zasadniczo historyzoficznie, przez co jego książka staje się poniekąd ciosem, godzącym w samą istotę dążeń polskich.

Chodzi o aspiracye ~~dwójakiej natury~~: terytoryalne ~~roszczenia i żądania niepodległości~~. Co do roszczeń terytoryalnych to pierwsze odrazu rozdziały książki tak są skonstruowane, aby wykazać brak wszelkich praw polskich do Litwy i Rusi i przelać te prawa na Moskwę. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do rozdziału trzeciego, p.n. "Ekspansya Polski". Wbrew teorii, która w Polsce stała się klasyczną, którą w obecnej chwili nasi historycy i publicyści w celu służenia sprawie polskiej pilnie zagranicą rozpowszechniają, i która się też zagranicą istotnie w znacznej mierze przyjęła, - dla p.Allisona. Polacy byli narodem w najgłębszej swej istocie zaborczym i zdobywczym; nie była to nawet jakaś ich cecha obok innych cech, ale ich charakterystyka najistotniejsza, właściwa sprężyna ich działania. "Choć tragedia ich losu uczyniła z Polaków naród podbity i uciemiężony, odwieczna ich tradycya była tradycya rasy zaborczej; do tej tradycyi są oni przywiązani, tak, że celem ich jest nie tylko wolność, ale także prawo ustalenia swojej przewagi w granicach dawnego ich państwa". (str.25.).

Zasadę "dobrowolnej unii" bagatelizuje autor najzupełniej; mówiąc zaś o Unii lubelskiej i o trudnościach przy jej zawieraniu, dodaje: "Tak od pierwszej chwili widocznymi się stają owe antagonizmy, które, jak w dalszym ciągu wykazemy, w najwyższym stopniu osłabiają wszelkie zrozumiałe roszczenia, z jakimi mogłyby wystąpić polscy irodentyści, aby zachodnie prowincye Rosyi włączone do odbudowanej Polski".(str.32.)

Źródło (naukowe nb.) tych poglądów jest oczywiście i na stronie 130 autor się z nim zdradza: "Co się tyczy Litwy i Małorosyi, Karamzin i jego szkoła przynieśli dosyć dowodów historycznych, aby wątpiących przekonać, że należały one prawnie do Rosyi". Dwa jeszcze szczegóły (pośród wielu innych) są charakterystyczne. Raz: wzmianka (str.46) o Unii brzeskiej, z punktu widzenia, można powiedzieć czysto rosyjskiego, jako o polskim zamachu zdobywczym i zaborczym w dziedzinie religii;

o historycznych antecedenсах tej unii, począwszy od soboru florenckiego, ani słowa

Drugi ustęp odnosi się do ekspansji litewskiej w wieku XIV-tym. „Pod tym naciskiem pisze autor rosyjski - środek ciężkości przeniósł się na Wschód od Kijowa, na przód do Włodzimierza, a potem do Moskwy” (str.20). Ustęp ten, będący jedynym odnoszącym się do kwestyi stosunków Rusi i Moskwy, neguje wprost istnienie tu jakiegóś kwestyi, podstawiając na miejsce skomplikowanej rzeczywistości, jednolite (w XIV.w. pojęcie Rosyi.

Przejdźmy do postulatu niepodległości. Autor zbija go znanym argumentem "rynków zbytu" formułując go jednak z tak wyjątkową stanowczością, że ustęp ten warto przytoczyć: „Uprzemysłowienie Polski jest czynnikiem pierwszorzędного znaczenia we współczesnej kwestyi polskiej...”

Rozwój życia przemysłowego związał Polskę z Rosją więzami silniejszymi, niż wszelkie sny wszechsłowiańskie, mianowicie więzami własnego interesu. Ekonomicznie bowiem stała się Polska zależną od Rosyi, która jest głównym rynkiem zbytu dla jej fabryk, zwłaszcza dla produkcji bawełnianej. Niepodległość drogo by przez Polskę była okupiona, gdyby ją miała odgrodzić wysokim cłowym od rynków rosyjskich. Autonomicznej Polsce, objętej rosyjską unią cłową, nie groziłaby ta perspektywa ruiny” (str.163).

Argument ten, wzięty z ekonomicznej koniunktury chwili, nie zdaje się jednak autorowi wystarczać. Zgodnie ze swoją skłonnością do zasadniczego stawiania kwestyi, stara się autor wzbudzić powątpiewanie w samo prawo Polaków do niepodległości, a to przez mniej lub więcej wyraźne insynuowanie, że Polacy nie są narodem w pełnym znaczeniu tego słowa, i nie mają wogóle prawa do pełnego patriotyzmu. Dla ścisłości zaznaczamy, że wniosku tego p.Allison formalnie nigdzie nie wyciąga że go jednak istotnie podsuwa, można zdaje się, dowieść; w tym

kierunku przynajmniej zmierza cała jego koncepcja.

Nasamprzód uważa p. Allison szlachtę polską, która stanowiła właściwy naród polski, za rasę odrębną, która ujarzmiła obco sobie plemiona; dwoistość ta przetrwała przez całą polską historję. „Jak Turcy albo Madziarzy, Polacy są rasą zdobywców która nigdy się nie złąła z ludami podbiteni, tak, jak Frankowie uczynili w Gallii a Normanowie w Anglii, aby utworzyć jednolity naród” (str.43). „Polakami” są dosłownie zupełnie biorąc, tak pod względem rasy, jak świadomości narodowej tylko członkowie kasty szlacheckiej. I pan Allison przytacza Naruszewicza, aby dowieść, że Polacy właśnie tak rzecz pojmowali. Tem się też bodaj tłumaczy polski instynkt zaboreczy, który doprowadził do ekspansyi Polski; tem, przedewszystkiem ostrą, bezwzględna, wyłączna klasowość polityki szlacheckiej. (Rozdział IV. „Polska polityka klasowa”).

Gdy państwo polskie upada, czem jest wobec tego rodzaju założeń historycznych, polskie dążenie do odzyskania własnej państwowości, polski iredentyzm? Dążeniem dawniej panującej kasty do wznowienia warunków, w którychby się znów mogła stać panującą. Celem „Polaków”, to jest szlachty, jest „ustalenie swojej przewagi w granicach dawnego ich państwa”. Tutaj autor popełnia tę wyraźną nieuczciwość, że słowem nie wspomina o demokratycznym podkładzie powstań Kościuszkowskiego i Styczniowego, o manifestach Naczelnika, ani o hasle zniesienia pańszczyzny w r.1863. Aż do roku 1864 lud polski pozostaje dla niego poza nawiasem życia narodowego. „Patryotyzmowi” polskiemu, zwłaszcza w jego objawach iredentyzycznych brak tedy realnego podkładu; nie jest on uczuciem równouprawnionem z „patryotyzmem” Anglika lub Francuza, członków narodów „jednolitych”, prawdziwych. W tej drastycznej formie autor swej myśli nie wyraża; wynika ona jednak jasno z faktu, że o patryotyzmie polskim mówi wszędzie, jako o przejawie,

który nie jest sam przez się zrozumiały, który u Polaka może być, albo nie być, - i nigdy nie nazywa go "patryotyzmem", ale zawsze "nacyonalizmem." Sam fakt "opozycyi wobec rządów rosyjskich" jest dla autora objawem "nieprzejednanego nacyonalizmu" (str.163). Gdzie indziej (str.151) mowa, o polskim "arystokratycznym nacyonalizmie". Rok 1864 wnosi w stosunki zmianę, dzięki oswobodzeniu włościan przez Aleksandra II. Zamialem Milutina, który reformy włościańskie przeprowadzał, było co prawda, "utrzymanie w Polsce nowego narodu, wrogiemu Polakom, a związanego z Rosją więzami wdzięczności" (str.151); wyniki jednak były wręcz odmienne; w przedciągu lat 40-u beznarodowa do tej pory masa ludu (na skutek procesu, który mimo wysiłku autora niezupełnie jasno występuje) została unarodowiona w duchu polskim. Autor podnosi silnie zasługi Ligi Polskiej, Ligi Narodowej i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego około przyspieszenia tego procesu; w narodowej demokracji jeszcze z lat rewolucyjnych widzi stronnictwo, oparte prawie wyłącznie na chłopach; chłopci, według słów p.Dmowskiego są "arnią ruchu narodowego;" - "zapewniają na setce zgromadzeń o swojej lojalności wobec idei narodowej." (str.169) Wobec tego "nacyonalizm" polski uzyskuje realne podstawy i wyraz "narodowy" zaczyna zastępować pod piórem autora dawny wyraz "nacyonalistyczny"; narodowa demokracja rozwija propagandę już nie "nacyonalistyczną", jak to miało miejsce w latach 1794, 1830 i 1863, ale "narodową" (tamże). Ponieważ jednak lud polski (ten wywód zostaje niedomówiony) nie miał udziału w życiu państwowym dawnej Polski, więc i obecnie postulatów państwowych nie wysuwa. Lud polski żąda spolszczenia gmin i szkół, domaga się autonomii dla Królestwa polskiego (str.169); a nawet już żądanie autonomii jest wynikiem "silnej, narodowej, polskiej agitacji" stronnictwa E.D., które "żądanie autonomii polskiej przyjęło jako główny punkt swego programu" (tamże). Dążenie zaś do niepodległości jest niereal-

nym przeżytkiem szlacheckim. Autor z wyraźną niechęcią mówi o spiskowcach z przed r.1830, o niepodległościowej emigracji po tej dacie. Centralny Komitet r.1863 stoi "pod wpływem Mirosławskiego i innych rewolucyjnych awanturników". Zupełnie bezradnie, na skutek swojej doktryny o szlacheckim charakterze polskiego iredentyzmu staje atoli autor wobec iredentyzmu grup radykalnych i socjalistycznych ostatnich czasów: P.P.S., - N.Z.P i Związku Walki Czynnej, o którego istnieniu i nawet czasie powstania jest poinformowany. (str.176). Bezradność ta wyraża się rzadkim u autora, gwałtownie subiektywnym odruchem, gdy mówi o "złowrogim wpływie", jaki te grupy "zaczęły zdobywać" (tamże). Wyraża też prawie pewność, że grupy te przez wiele lat "korzystały z poparcia finansowego Niemiec (str.243 i 244); nie czyni im z tego jednak właściwie mówiąc zarzutu, ani nie upatruje w Niemczech źródła samego ruchu. Niemniej uwaga ta jest ostatnim, przy zakończeniu książki, ciosem, zadany polskiemu ideałowi niepodległości.

Poglądy powyższe, w streszczeniu, uwydatniającem rozryślnie momenty jaskrawe, mogą się wydać mało poważne i niegodne zbyt wielkiej uwagi. Stwierdźmy tedy raz jeszcze, że są one podane z całkiem nieznaczącymi wyjątkami, w tonie spokojnym, w formie umiarkowanej i beznamietnej, z odpowiednim aparatem logicznym i naukowym, i wreszcie wielu dyskretnymi niedonówieniami, które dla Polaka mogą być szczególnie przykre, ale na postronnym czytelniku sprawią tylko wrażenie taktu i dobrego wychowania i zapewnią książce wziętość w sferach najbardziej kulturalnych.

Samo opowiadanie historyczne p.Allisona stanowi znakomite kompendyum, niezmiernie treściwe i przejrzyste, na ogół bez przymieszek etycznych i uczuciowych i w którym przyjemność rozumowego zdawania sobie sprawy z przejawów dziejowych góruje nad wszelkimi innymi względami. Tu i ówdzie występuje jednak stronniczość na korzyść Rosyi, jak n.p. gdy

autor, który nie miał słowa wzmianki o rzeczy Pragi, tak się wyraża o Polakach z r.1813: „Nieeli oni w rzeczy samej powody obawiania się zemsty rosyjskiej, gdyż odznaczyli się byli nie tylko w bitwach ale i w niemikosiernej grabieży miast rosyjskich, zwłaszcza Smoleńska i Moskwy. Że zemsty tej nie dokonano, gdy Rosyanie zajęli Polskę, zawdzięczano to wielkoduszności cesarza Aleksandra i wytrwałości, z jaką obstawał przy młodzińczych owych ideałach”.(str.100). Również korzysta autor z każdej sposobności, aby podkreślić niedorzeczności i wybryki polskiej polityką nie liczącej się z możliwościami.

Pozostaje kwestya stanowiska Polaków wobec mocarstw, prowadzących wojnę. Dla p.Allisona stoi oczywiście ogromna większość Polaków, obejmująca wszystkie żywiły najszerszej narodowe po stronie Rosyi.

Pierwszym powodem zajęcia takiego właśnie frontu, jest wzgląd na przeszłość: Polacy daleko więcej ucierpieli od Niemców niż od Rosyan i mają więcej powodów, aby ich nienawidzić (str.8 i 205). Ten wzgląd jednak jest drugorzędny i ma mniejsze znaczenie realne. Ważniejszym jest wzrost potęgi niemieckiej po r.1870. i wzmożone stąd parcie na Wschód; co z Niemiec uczyniło przeciwnika bez porównania groźniejszego, niż jakikolwiek inny (str.173). Wzgląd ten odegrał dużą rolę, zwłaszcza w Królestwie. W stosunku do Austrii wpłynęło na oziębienie przyjaźni zaciśnięcie się węzłów przymierza z Rzeszą, wprowadzające Austryę w rezultacie w coraz to większą zależność od Niemiec (str.173, 226 i 227). Decydująca jednak była kwestya ukraińska. P.Allison stale powtarza, jako rzecz zasadniczą i rozstrzygającą, że głównym motorem polityki polskiej w Galicyi przedewszystkiem, ale też i pod zaborem rosyjskim, była obawa przed ruchem ukraińskim. „Niebezpieczną jego tendencyę poznali Polacy wcześnie, ponieważ za-

gazała ona przewadze ich kultury na "ziemiach zabranych, Po-
dolu i Wołyniu, we wschodniej Galicyi a nawet w południowo-
wschodnich powiatach Królestwa kongresowego" (str.217). „Z pol-
skiego punktu widzenia lepiej było, aby Rusini galicyjscy zo-
stali wchłonięci przez Rosyę, niż gdyby miało powstać wielkie
państwo ukraińskie kosztem zarówno Polaków, jak Rosyan" (str.
220). - Jeżeli Polacy w czasach pokojowych popierali rusofil-
ską propagandę pośród rusinów, to pobudką ich była nie miłość
ku Rosyi, ale lęk i nienawiść względem ruchu ukraińskiego"
(str.234). (O popieraniu propagandy rusofilskiej rozpisuje się
autor nb.bardzo obszernie, podając fakty i nazwiska z wielką
ściślością). Na gruncie obawy przed ruchem ukraińskim i pro-
gramu niedopuszczenia Ukraińców do swobodnego rozwoju, powstała
wspólność interesów między Polakami a Rosyą i to ostatecznie
zadecydowało o zbliżeniu. Polacy już w r.1862, w przeddzień
powstania, nalegali na rząd rosyjski, aby zniszczył agitację
ukraińską" i osiągnęli istotnie zamknięcie pisma „Osnowa”
(str.161); w dniu dzisiejszym kwestya ta dla obu narodów wy-
sunęła się na plan pierwszy. Polacy i Rosyanie byli i są je-
dnakowo interesowani w usunięciu agitacji ukraińskiej" (str.217);
wspólne to niebezpieczeństwo (utworzenia państwa ukraińskiego)
uczyniło więcej, niż cokolwiek innego dla ostatecznego porozu-
mienia między Polakami zaboru rosyjskiego a liberalnymi ele-
mentami w Dumie" (str.220-221). Zjazd r.1908 w Pradze, na któ-
ry przybyli Polacy, ale nie przybyli Ukraińcy i przyjęcie Hr.
Bobrińskiego we Lwowie były jaskrawym zadokumentowaniem tej po-
lityki. Silnego wreszcie wzmocnienia doznały prądy rusofilskie
dzięki odezwie Mikołaja Mikołajewicza. Gdy tedy wreszcie, 3-go
września 1914 Rosyanie zajęli Lwów, Polacy nie okazali niez-
adowolenia. Mogli oni tylko z zadowoleniem powitać uwolnienie
od klęski, jakaby dla nich stanowiło utworzenie państwa ukra-
ińskiego, a nie mogli też nie uleść wrażeniu zmiany w stanowi-
sku rządu rosyjskiego wobec kwestyi polskiej w jej całości ob-

jawionej w odczwie Wielkiego Księcia. Następnym tego podwójnego wpływu było wytworzenie, z przedłużaniem się wojny, zbliżenie między przywódcami polskiej opinii w Krakowie i Warszawie na podstawie przyjęcia dłoni, którą Rosya, narazie "po bratersku wyciągała" (str.237). Co do tradycyjnej przyjaźni z Austryą, była ona już przed wojną w znacznej mierze zlikwidowana: główną rolę odgrywało tu podporządkowanie się Austrii Niemcom, plany arcyksięcia Franciszka Ferdynanda stworzenia państwa ukraińskiego, wreszcie rewelacye o stosunkach Ostmarkenvereinu z Ukraińcami. Zabójstwo arcyksięcia "powitała prasa polska z nieprzyzwoitem niemal zadowoleniem" (str.228); zresztą na koniec przyjaźni polsko-austriackiej wskazywała nawet mowa Hr.Stanisława Tarnowskiego w Sejmie, dnia 1-go marca 1914, z okazji słynnych rewelacyi. "Epizod ten ilustruje zmianę, jaka zaszła w stanowisku galicyjskich Polaków, oraz przyczyny tej zmiany. Przez pół wieku stanowili oni najistotniejszą podporę monarchii habsburskiej a jeżeli teraz byli skłonni obrócić się przeciwko niej, to dlatego, że monarchia zrzekła się swej swobodnej inicjatywy na rzecz Niemiec i stała się zwykłą pokorną sługą światowych ambicyi cesarza Wilhelma II-go. Tę zmianę uczuć, na którą Hr.Tarnowski raczej wskazywał niż ją formułował, wykazał jasno wynik procesów o zdradę stanu, wytoczonych pewnym rusofilskim księżom ruskim na początku 1914" (str.227). Przypieczętowaniem zaś zerwania między Polakami a Austryą jest nominacya Eksc.Colar-da namiestnikiem (str.248) Henryk Sienkiewicz zaś "wydał płomienną odczwę do Polaków w Austrii i Prusach, aby chwycili za broń na rzecz Rosyi (str.232).

Do czynników orientacyi rosyjskiej należy oczywiście dodać kwestyę rynków zbytu, o czem mowa była powyżej.

Istnienie w Polsce mniejszości antyrosyjskiej sprowadza autor do dwóch czynników. Pierwszy stanowią w Kró-

leństwio skrajne radykalne grupy "przeważnie socjalistyczne w swym charakterze", stawiające program niepodległości. Na str. 166 stwierdza p.Allison, że socjalizm polski dzisiejszy jest narodowy (co się częściowo tłumaczy tem, że wielcy przemysłowcy są przeważnie pochodzenia obcego) i niepodległościowy: ten ostatni fakt pozostaje zupełnie niowyjaśniony. Całą tę jednak grupę, o ile wystąpiła na arenę w czasie wojny, traktuje p.Allison jako liczebnie i jakościowo niegodną uwagi. "Znaleźli oni przywódcę w osobie Litwina Józefa Piłsudskiego, starego oponenta Dmowskiego, który głosił, iż w razie wojny europejskiej najlepszą nadzieją Polski byłoby zwycięstwo Trójprzymierza, ile, że Niemcy musiałyby odbudować Polskę niepodległą jako państwo buforowe między sobą a wieczną groźbą rosyjską. W tem przekonaniu Piłsudski nie tylko agitował celom przeciągnięcia Polaków na stronę Niemiec, ale zaczął według przykładu Dąbrowskiego z roku 1796, organizować polską "armię" - (str.176). Gdy tedy wojna wybuchła, "opinia publiczna nawet w Królestwie, chociaż w olbrzymiej swej większości zdawała się stać po stronie Rosyi, nie była bezwzględnie jednolita. Nielegalne organizacje demokratyczne, mniej lub więcej tajne, i zbolące od ciągów biurokracyi, trzymały się zawzięcie na uboczu. Był nawet ruch buntowniczy, chociaż przybrał tylko rozmiary bez znaczenia. Dnia 2-go sierpnia Piłsudski uciekł przez granicę, dnia 10-go stanął na czele samowłańczego "Rządu Narodowego" i wziął się do organizowania emigrantów z zaboru rosyjskiego w Legion Polski, mający służyć w armiach austriacko-niemieckich. Ku bezgranicznemu obrzydzeniu narodu polskiego siła ta przyłączyła się do podobnych legii ochotniczych, powstałych w Galicyi, w łącznej liczbie około sześciu tysięcy i wzięła udział w pierwszym posunięciu się Niemców na Warszawę" (str.232 i 233).

Prądy przychylnie Austrii w Galicyi tłumaczy autor tem, że nawet wśród stronnictw rusofilskich szczególnego

niezadowolenia z samych rządów austriackich nie było (str.225), że przeciwnie ceniono sobie wszystko, co w ramach monarchii uzyskano, że trudno było dla obywateli rosyjskich narażać na szwank rzeczywistą, mocno utrwaloną autonomię (str.233 i 234), i że wszystkie te względy, łącznie z obecnością armii austriackiej w Galicji, musiały prowadzić w rezultacie do stanowiska, ściśle "poprawnego". Jeżeli Polacy poszli dalej, to na skutek odezw, wydanych przez rząd austriacki, „w których oświadcza on swój zamiar odbudowania Polski w przymierzu z Niemcami” (str.234) Następstwem tych odezw było utworzenie N.K.N. i Legionów, cała jednak konjunktura ogólna, tak, jak wyżej przedstawi ona, doprowadziła do znacznego rozbitcia i do rozwiązania Legionu Wschodniego.

Do rzeczy ciekawych, o których autor nie mówi, należą: kwestya żydowska, jako element orientacji antyniemieckiej, oraz wysunięte przez narodową demokrację i sprzymierzone stronnictwa hasło zjednoczenia. W oczach autora czysto negatywny cel zduszenia Ukraińców jest dla Polaków tak ważny, że dla osiągnięcia go cała orientacja rosyjska ze wszystkimi jej konsekwencjami już się opłaca.^{x)}

x) Należy dodać, że w bibliografii na końcu książki figuruje jako „bardzo pożyteczna” broszura Michała Łożyńskiego: „Dokumente des polnischen Russophilismus”.

Notatki bibliograficzne

Nr. 19.

Edmond Privat: La Pologne sous la rafale, Paryż 1915.
Książka bardzo ważna ze względu na autora, który długi czas bawił na ziemiach polskich przed ostateczną klęską Rosyan i który od dłuższego czasu zamieszcza bardzo sympatyczne artykuły o sprawie polskiej, zwłaszcza w następujących dziennikach "Information", "Mercure de France" "Journal de Geneve". Ponieważ książka wywarła bardzo duże wrażenie za granicą, przytaczamy ważniejsze ustępy w dosłownym tłumaczeniu:

SŁO WO WSTĘPNE

"POLSKA STOICZNA

"Zanotowałem na tych stronach wrażenia doznane podczas podróży, którą przedsięwziąłem na ziemiach polskich wiosną 1915 roku, na kilka tygodni przed wielkim odwrotem rosyjskim. Większa część tych szkiców pojawiła się naprzód w "Le Temps" w formie listów. Kilka szczegółów nie zostało ogłoszonych. Od czasu ostatniej mojej wizyty złożonej Polsce, linia frontu zmieniła miejsce. Wojska niemieckie zajmują dzisiaj prawie cały kraj. Co się jednak zmienić nie mogło, to rozpaczliwy obraz tego kraju pokrytego zgliszczami pożarów i zasianego krzyżami żałobnymi: Niezmieniła się przede wszystkim dusza ludu polskiego, której wielkości w cierpieniu i w wierności nie złamać nie zdoła. Oczywiście ludzie nigdy dostatecznie nie będą poinformowani o tem, przez jak ciężką drogę krzyżową musiała posuwać się Polska od czasu I'podziału 1772 roku.

Rozdartą na strzępy, uciskana przez Rosyan i przez Prusy, wyzyskiwana przez Austryę, Polska zapłaciła najdroższą ceną swoją bohaterkie odzyskania wolności. Dzisiaj jej ziemia jest zorana przez nieubliaganą wojnę, toczącą się między jej poróżnionymi ze sobą wrogami. Każdy z nich podsuwa jej wabłace obietnice, a serce jej bije jeszcze na wspomnienie słów tak szlachetnych Wiel. Ks. Mikołaja, którego silny głos znalazł echo. Tymczasem synowie jej giną w okopach na Kaukazie, w Kurlandyi albo w Argonach, walcząc często jedni przeciw drugim pod obcymi sztandarami.

Przedkowie ich z Kościuszką, tak jak dzisiaj Belgowie ze swoim

dzielnym królem, zaznali tej najwyższej pociechy: Pociechy walki za ojczyznę na ostatnim jeszcze wolnym skrawku własnej ziemi. Współcześni polacy nie mają nawet tej pociechy. Kielich ich goryczy jest sroższy, jeżeli jest to wogóle możliwe; spełniają go jednak do dna.- A przecież wiemy, że nużą ich cudze opłakiwania. Litość jest ciężką do zniesienia. Niech to nikogo nie zniechęca, aby przyjść z pomocą tej olbrzymiej nędzy, jaka dziś zapanowała na ich zniszczonych niwach. Przeciwnie istnieje coś lepszego od litości, co może osłodzić pomoc udzielana polakom: jest sympatya, jest zrozumienie, jest szacunek, jest podziw.-

Nie wystarcza powiedzieć sobie, że jakiś naród cierpi. Trzeba zdawać sobie sprawę, jak znosi swój los, bo tem powinno się mierzyć jego siłę moralną i jego prawo do życia. Otóż, jeżeli się mówi często o "Biednej Polsce" i o jej nieszczęściach, to rzadziej ocenia się jej wytrwałość i jej wzniosłe postępowanie wśród najstraszniejszych doświadczeń losu. - Cały wiek niewoli i rozdarcia nie zatamował ideału tego narodu, który zdecydowany jest twardo żyć i rozwijać się. Ani gwałty Rosyju, ani prześladowania Prus, ani pochlebstwa Austrii nie mogły wyrwać serc polskich świętej miłości ojczyzny. Wypędzony ze szkół i prześladowany aż na progu chat wiejskich, język polski jest dzisiaj bardziej żywotnym, niż kiedykolwiek przedtem, a literatura polska jest jedną z najbogatszych na świecie.

W Polsce rosyjskiej urzędnicy cesarscy nie tylko zaniedbywali byt i postęp materyalny kraju, lecz bardzo często urządiali także formalną nagonkę na objawy inicjatywy prywatnej, stawiając tysiączne przeszkody na drodze najlepszym projektom. To też wszelkie dzieła społeczne, banki rolne, przytułki, szpitale, szkoły prywatne, stworzone pomimo wszystko przez tę inicjatywę, dają tyleż dowodu upartej wytrwałości i geniuszu organizacyjnego polaków.

Pomimo swego smutnego losu ten naród uzdolniony umiał zachować wesołą pogodę umysłu. Jakżeż zachwyciałem się jego czarem za moich pierwszych odwiedzin u niego w czasie pokoju! Dziś wobec strasznej nawałnicy, pośród popiołów, mogli i niezmiernego tłumu bezdomnych, Polacy, których widziałem, chłopci i mieszczanie uczynili mi prawie

wszyscy wrażenie stałości, spokoju i miłości bliźniego, które nigdy nie zatrze się w mej pamięci. Ich ufność i ich wola pozostały niezłomne. Przez swą niewzruszoną stałość w ciągu długiego męczeństwa Polska udowodniła swoje prawo do życia.- Zresztą nigdy nie zasłużyła na śmiech. Jej historia jest pełna chwały. Jest to długa epopeja walk o wolność. Kraj ten był przez wieki błyszczącym światłem u bramy zachodu, której bronił przeciw barbarzyństwu. Pod murami Wiednia Sobieski ocalił Europę od najazdu tureckiego. Naród rycerski i uprzejmy, zawsze przyjmował gościnnie nieszczęśliwych. Naród wspaniały i bojny, szanował i wyróżniał artystów. Nigdy jego królowie nie prześladowali żadnej wiary. Protestanci żyli u niego swobodnie, a jeśli Polska ma dzisiaj niekiedy kłopoty z ludnością żydowską, tak liczną, która zalala miasta polskie, to jednak jest w historii pierwszym narodem chrześcijańskim, który traktował współrodaków Chrystusa jak braci, a nie jak psów. Katolicyzm polski był zawsze pełnym tolerancji, a ciężkie przejścia uczyniły z niego dziś religię prostrzą, bardziej ludzką i bardziej braterską, niż w wielu innych krajach posiadających kler potężniejszy. Mówiono często o "Anarchii polskiej", która jakoby spowodowała śmierć "Rzeczypospolitej". Słowo to jest tylko marnym pretekstem dla pokrycia zbrodni. Historia wydała o nim swój sąd. Proszę przeczytać Micheleta. Prawda jest, że Polskę skazały na śmierć mocarstwa sąsiednie za to, że postanowiła, podobnie jak Francja, zreformować swój ustroj socyalny i wprowadzić do niego więcej sprawiedliwości i ładu. Rozmaite inne państwa przyplaciły upadkiem te usiłowania w końcu 18 wieku. Lecz kongres wiedeński w roku 1815 przywrócił im ich miejsce w Europie. Pominał jednak rozmyślnie Polskę, naród prawie równie wielki jak Francja, którego wina jednak było zbyt wielkie podobieństwo do tej ostatniej. Dość już było dla mocarstw tolerować jedną Francję na południowym zachodzie, by zachować drugą na północnym wschodzie. To uświęcenie haniebnego mordu uczyniło z Europy od wieku kaleką. Przyszły kongres mocarstw będzie musiał dać zadośćuczynienie i naprawić ten błąd przez odbudowanie Polski, podobnie jak Belgii niepodległej i zjednoczonej. Ma ona prawo rządzić się sama. Jej los nie jest kwestją rosyjską, zagadnieniem niemieckim lub sprawą austriacką,

jest obowiązkiem europejskim.

Dyplomaci są "upoważnieni" to prawda, lecz opinia publiczna dziś nie jest już bezsilna. Jest nawet potęgą. Wiedzieli dobrze o tem ci, którzy ją mobilizowali w tym samym czasie, gdy zbroiła się ich armia, i rozpuszczali fałszywe wiadomości niby rozkazy bojowe. Są kwestye, które rozstrzygnąć może jedynie oręć, ale do tych nie należy kwestya polska. Dlatego można o niej mówić, gdy jeszcze trwa walka w okopach. Nie jest to zbyt cennem, nawet staje się koniecznem.

Niech więc nasza opinia publiczna nie lęka się wypowiedzieć na korzyść tego szlachetnego narodu. Wszyscy możemy coś dla Polski uczynić poznając naprzód jej historye, i mówić o niej ze szczerością. - Głos jednego nie wprowadzić nie znaczy, ale głos wszystkich to opinia publiczna; /:Przedmowa ta ukazała się w "La Tribune Polonoise" z 15 grudnia 1915r:/

---.---.---.---

Książka składa się z kilku korespondencyi, które przeważnie w całości ogłosił paryzki "Temps"; Podajemy jeszcze 2 ustępy, które z powodu cenzury musiały być opuszczone i ukazać się mogły dopiero w wydaniu książkowym.

"Temps" z 9 maja 1915r. opuścił następujące zdania z korespondencyi o Warszawie: "Biurokracya rosyjska oburza dziś wiele ludzi, tak samo w Moskwie, jak w Warszawie, drecząc polaków odmawianiem im małych nawet koncesyi, obiecanych jeszcze przed wojną, w zamian za Gubernię Chełmską, którą im odebrano, aby z niej stworzyć prowincyę czysto rosyjską. W formach uroczystych i pompatycznych, niby jakiś podarek wielkanocny, dano miastom polskim prawo samorządu, takie jakie mają miasta rosyjskie. Reskryptykoye dodane do dekretu są ogromne /tu Privat wylicza najważniejsze/. Co się tyczy ustawy szkolnej, to koncesye otrzymane nie są zgoła poważniejszej natury, a język polski jest wciąż jeszcze zabroniony w szkołach rządowych i na uniwersytecie....zresztą dopóki uniwersytet warszawski zostanie rosyjskim, pety będzie bojkotowany przez patriotów. Jakżeż można żywić nadzieję pozyskania sobie narodu, skoro obietnica dana przez Wiel.Księcia w imieniu cesarza, nie wystarcza, by zagwarantować szerokie i zupełne zrealizowanie obietnic

poczynionych jeszcze przed wojną? Na szczęście Polacy mają za-
nadto dużo rozumu, aby oddawać się złudzeniu.

"Temps" z 8 czerwca 1915 w korespondencji z Lublina celowo pomija
następujące uwagi genewskiego współpracownika: "W okolicach Lublina
opinia publiczna była bardzo życzliwa dla Austrii, dzięki systemowi
swobód, jaki panuje w Galicyi. Bardzo liczne były rodziny, których sy-
nowie lub ojcowie musieli przekroczyć granicę, aby uciec przed policją
rosyjską. Tam się chroniono i tam także przychodzili brać śluby unii,
odkąd ich obrządek został zakazany w Rosyi, a kozacy ścigali po lasach
księży, którzy próbowali jeszcze przez lat kilka celebrować tam w ukry-
ciu swoje nabożeństwa. Ale wojna i najazd początkowy ochłodziły te sym-
patye, a nienawiść do prusaków dopomogła rosyanom, zarówno tu jak i w
całej Polsce.- Ale gdyby Austriya była sama, a wojska węgierskie mniej
okrutne, Polacy w tej prowincyi byliby chętnie widzieli i z satysfakcją
zalew swego kraju; tak im obrzydło jarzmo rosyjskie.

..... Przed pałacem gubernatora stoja biedne kobiety polskie i
czekają. Dwóch żołnierzy oddala je z bramy, gdyż płaczą zbyt głośno.
Inna otrzymuje łajanie, ponieważ nie mówi po rosyjsku; gubernator krzy-
czy: "Idźcie precz nauczcie się po rosyjsku". W sądach sędzia
gniewa się, jeżeli świadkowie używają zbyt częstych wyrazów polskich
i krzyczy: "Po rosyjsku". Świadkowie milczą w przerażeniu, a tymczasem
obwinieni wszyscy zostają skazani".

Inne korespondencye dziennik paryski zamieszczał w dość wiernym
tekście, pozwalając na wycieczki przeciw biurokracyi rosyjskiej. Tak
np. 18 lipca 1915 przedrukował ciekawe szczegóły odnoszące się do ta-
jemnego nauczania języka polskiego na wsiach Królestwa Pol. -

Z PRASY ANGIELSKIEJ

/:listopad-grudzień:/

W okupacji niemieckiej w Królestwie parę notatek w zwykłym, tradycyjnym już tonie, między innymi w Daily Telegraph z 10-go listopada wzmianka "polskiego korespondenta" tego pisma o kosztach nalotowych utrzymania siłogi niemieckiej, spadających na Warszawę. - Daily Telegraph z 23-go listopada pismo o otwarciu uniwersytetu, i cytuje na ten temat Wassilcha Zeitung.

Standard z 7-go grudnia wspomina o niemieckich rękoczynach proponowanych pokojowych według New York Tribune. /Ważnych punktów konferencyj między Niemcami a Rosją; Królestwo Polskie jako jedno z nich; umocnienie Rumunii:/.

Daily Mail z 20-go grudnia i Weekly z 4-go dają krótkie bibliograficzne notatki o książce Alisona.

Jako jeden z najnieodrzeczniejszych asercyjali bajek o Polsce odwołania się niejaki pan T.F. Bailey, piszący do Fortnightly Review. On to jest twórcą historii o portrecie cesarza Wilhelma w zamburze namalowanym w klasztorze jasnogórskim na klejocie uwiecznionego obrazu Matki Boskiej. Dowiadujemy się o tem z książki Alisona /:otr.245:/, który tej historii dał wiary, odnośny artykuł Baileya znajduje się w Fortnightly Review z 1-go września. W jednym z późniejszych zeszytów znajdujemy znów tegoż autora, jakiś strasznie barany i nierównoważony opis inwazyi niemieckiej, oparty na opowiadaniach jakiejś "polskiej pani" spotkanej w restauracji w Londynie. Eludabracoya ta leży przed nami w przekładzie Londyńskiej Public Opinion z 10-go grudnia.

Daily Telegraph ma w Rosji korespondenta, pana Fernanda Ferrera, piszącego czasami także o sprawach polskich lub z Polakami związanych. Korespondencyja w numerze z 2-go grudnia opowiada przy-

rosyjskie i antyangielskie w Niemczech, przedstawiającego to ostatnie jako przeważającą walkę z Rosją jest prowadzona "polowicznie" górującą jest obawa przesłania sobie Rosji na sucho; Polska, dla Niemiec "coś jest warta, ale nie jest warta wiecznej nieprzyjacieli z Rosją", któraby była koniecznym następstwem pobawienia Rosji ziem polskich. - W numerze z 27-go czerwca jest obszernie "Lierność Polaków wobec Rosji", i cytowane optymistyczne poglądy wyrażone wobec korespondenta przez J. Romana Dmowskiego. "Zapisać się obecnie na Polskę bardziej optymistycznie niż przed wojną". Korespondent napisał p. Dmowskiemu: "Czy pamięć pańscy rudy nie doznają dziś jednak pokusy przyjęcia użyczenia od Niemców?" - "Nikt z nas", odpowiedział.

Józef Reinach, drukujący w Herrings Point z 27-go listopada artykuł o stosunku Niemców do Austrii i roli jaką w tym odegrała Austria polska, nie wniósł się poza pewne plotkarskie a do do Polski wywoływać jego nacjonalizm wójt w tym w popularnej już dziś i ciągle powtarzanej formule, że z Polską postępy się dzieją historycznymi kłopotami dumałach o roku 1864. Droga okręga na razie, przez straszenie, ewentualnie dłuższe dołączenie artykuł w Review of Politics z 1-go grudnia 1915, otrzymujemy wiadomości o głośno ze wszystkich najszlachetniejszych. Chodzi o artykuł z Fortnightly Review, którego autora, tytułu ani daty pismo włoskie niestety nie pamiętam, naszedł niżej się poróżnienie, że jest to artykuł "nieznany". Cytaty odnośnie się w znacznej mierze do odpowiedzialności Polaków, oraz do ich położenia pod trzema zaborem przed wojną. Do tego bezpośrednio nawiązana jest zmiana o Legionach: "Czy tylko wojna wybuchła, Austria używała pomocy tworców nie polskich legionów, choć oczywiście było przeciwnie, że twórcami takiej willoi wspaniale aspiracje do niepodległości". I dalej: "Polacy galicyjscy wzięli czynny udział w walce, ale w ich sercach poparcie dla Austrii jest słabym jedynie do odzyskania niepodległości". W innych nieprzychylnych węg. słownych autor artykułu nie dodaje.

Najcięższym jednak jest koniec artykułu. Stwierdziliśmy, że ze strony Niemców trudno przypuszczać poważny zamiar snobowania terytorium o wielomilionowej ludności polskiej; gdy dzisiaj są cztery miliony Polaków w obrębie Rzeczy stanoją dla nich; tak poważny kłopot, przechodzi autor do stanowiska mocarstw zachodnich w tej sprawie i pisze dosłownie: "Jeżeli narody zachodnie pragną rękami dla europejskiego pokoju i naprawdę mają zamiar zapewnić wolność wszystkim ludom, powinny się stać orędownikami Polski niepodległej. Polska zjednoczona, ale bez niepodległości, stanowiłaby termin pośredni skazany na katastrofę. Polska wolna, której niepodległość byłaby poręczona przez wszystkie mocarstwa europejskie, stałaby się poważnym czynnikiem pokoju międzynarodowego, ile, że utraciłaby równowagę polityczną także w Europie wschodniej - gdzie się rozwinął zatarg dzisiejszy - tak samo jest w Europie zachodniej".

Nie wiem, czy autorem artykułu nie jest Polak, - aby oczywiście sprzeczenie jego wywodów odpowiednio celabizic.-

K r a k ó w, dnia 25.II 1916r.

-----000000-----

4154

ODBUDOWANIE POLSKI.



---+KOOX+---

"INTRANSIGRANT"
z 4-go stycznia 1916.

Myślamy o przyszłości !

Znajduje się w Europie zasób ludzi i energii nieznanytkowany; jest nim pięćdziesiąto-milionowa ludność o wielkiej wartości wojskowej, o zadziwiającej sile moralnej, przejęta nieubłaganą nienawiścią względem Niemców; statystyki oficjalnie nie wspominają o tem, ale zasób ten istnieje; jest nim ludność polska.

W obecnej wojnie ta siła jest w dużej mierze zneutralizowana. Wojna, która na wszystkich wyściskach zna się bezimienności, pokrywa zapomnieniem fakt, że wielka część armii rosyjskiej została zrekrutowana w Polsce i że inni Polacy setkami tysięcy są zmuszeni włożyć w mundurze Franciszka Józefa albo króla pruskiego. W samej armii rosyjskiej liczba żołnierzy Polaków przekracza 300.000 t.znaczą prawie 4 razy całkowitą armię serbską, a przecież z powodu szybkich obrotów wojsk austro-niemieckich w początkach wojny, mobilizacja powiodła się tylko częściowo w Polsce rosyjskiej, bo na 10 gubernii, które tworzą rdzeń posiadłości rosyjskich w Polsce, pięć nie zostało wcale dotkniętych mobilizacją. W Austrii liczba żołnierzy polskich jest mniejszą, przeważnie dzięki ogromnej emigracji ludzi zdolnych do służby wojskowej, którzy w ostatnich 10-letnich woleli przesiedlić się do Ameryki.

Liczba Polaków, którzy dzisiaj patrzą śmierci w oczy na polach bitew, przekracza półtora miliona ludzi. Tak więc, masa, która liczebnie równa się prawie całej ludności męskiej w Szwajcaryi, jest w tej chwili zmuszona mordować się wzajemnie na przekór swej woli, swoim pragnieniem i swoim interesom, bez chwały i korzyści.

Odbudowanie Polski będzie potężnym elementem pokoju. W warunkach normalnych armia polska będzie mogła dostarczyć (jeśli bierze się za podstawę 10% ludności, jako podstawę siły zbrojnej) około 5-u milionów żołnierzy, z których więcej niż połowa mówi literackim polskim językiem. To stworzyłoby armię sprawniejszą od austriackiej. Armia ta powiększyłaby się bezwątpienia w dwójnasób za dwadzieścia pięć lat, przy szybkim wzroście ludności, (który wynosi 18 mieszkańców na 1.000 to jest czternaście razy więcej, niż we Francji i dwa razy więcej, niż w Niemczech.)

Niemcom nie są nieznane te cyfry. Powinni o nich wiedzieć także sprzymierzeni. Trzeba, aby zrozumieli, że stworzenie polskiego wojska pozbawiłoby potęgi centralne znaczonej części ich sił lądowych i że pięć milionów polskich, czynnie odpierających ataki wrogów nieublaganych Prusaków, byłoby zdolnych do utrzymania w należytym oddaleniu wszystkich paugermańców.

Żaden naród nie cenił tak wysoko wolności, jak dawna Polska, żaden też inny nie potrafił tak dobrze jej strzedz, jak Polacy, jeśli tylko będą mieć siły do obrony przed agresywnością niemiecką. Jedną tylko Polskę potrafi przeciwstawić się wnikaniu pierwiastka germańskiego na wschód i ustanowić nieprzebytą barierę przeciw wszelkim zakusom niemieckim usadowienia się w Polsce.

Ona ma doświadczenie 150-letniego ucisku, doświadczenie, którego na miesiąc nie posiadli Rosjanie. Jakkolwiek wielką jest nienawiść Rosjan do Niemców, nie może być jednak porównana z nienawiścią Polaków. Nasi nieprzyjaciele dobrze zdają sobie sprawę z tego uczucia anty-niemieckiego, skoro znaleźli na nie osobny wyraz: "Deutschen-hass" . . .

Według nas, wiekowe związki łączące Polskę z Francją, oznaczają ogromne promieniowanie naszego wpływu i na-

i naszego uroku w północnej Europie.

Przyszła odbudowa Polski nie jest tylko „markowaniem świętek” jej synów, jak głosiła odezwa cara, ani prostym aktem sprawiedliwości, ale również wielkim czynem, którego skutki byłyby ogromne i dla nas.

Vidi.

1862

1863

1864

1865

PROJEKTY URZĄDZENIA POLSKI

Petersburski "Głos Polski" /:Nr. 1./ zamieszcza następujący artykuł:

"Dirżewyja Wiedomości" z 28 grudnia r.z. w telegramie ze Sztokholmu donoszą:

Prezydent St. E. J. Wilson wezwał orędziem całą ludność Stanów Zjednoczonych A.S. do niesienia szerokiej pomocy pieniężnej Polsce, która ucierpiała wskutek wojny. W orędziu jaszkrawo oddalowano stan ludności polskiej, która na swoich barkach przeniosła cały ciężar wojny.

"Dzień" z 28 grudnia r.z. zamieszcza telegram z Kopenhagi o "projektach ustroju polski":

Według wiadomości, otrzymanych ze stolicy Niemiec, rozstrząsają się tam trzy projekty przyszłych losów Królestwa polskiego.

Pierwszy projekt, za autorów którego uchodzą cesarz Wilhelm, Bethman-Hollweg i Delbrück, proponuje przyłączenie do Niemiec gubernii łomżyńskiej, Suwalskiej i Żurlandzkiej, podczas gdy pozostała część Królestwa polskiego wraz z sileńską, łowieńską, mińską i Grodzieńską guberniami, pozostając w związku celny i w konwencji wojskowej z Niemcami, powinna być ogłoszona jako nowe Królestwo polskie. Oprócz tego, w nadziei na wieczny spór Polaków z tych gubernii z Rosją, już otacza się ich wyjątkową opieką. Spór ten ma być zaogniony, gdy Polacy otrzymają Litwę i gubernie białoruskie.

Autorami drugiego projektu są kronprinz i generał Hindenburg. Według niego Niemcy otrzymują całą część Królestwa polskiego. Niemcy otrzymują maksymalne zdobycze w kraju Nadbałtycki oraz trzy piąte dzisiejszego Królestwa z Warzawą.

Autorami trzeciego projektu są Austriacy. Projekt ten sprowadza się do następującego: Królestwo polskie z królem Karolem Ioskiewskim zostaje przyłączone do Austrii, lecz otrzymuje autonomię podobną do chorwackiej. Niemcy zgadzają się na zrealizowanie

sowania tego planu tylko za cenę unii celnej Austrii z Niemcami. W razie urzeczywistnienia tego ostatniego planu projektuje się mobilizacya Królestwa Polskiego.

Rozmyślając nad powyższaniem telegramem "Dzień" umieszczą artykuł o projektach ustroju polski, podpisany inicjałami P.Z., który podajemy w ważniejszych wyjątkach.

Politycznie najbardziej niedołażny jest projekt kronprinca. Nie oświeciła go żadna myśl polityczna. Jest - zdaje się - oparty wyłącznie na pobudkach strategicznych. Wszystko się sprowadza do podziału okupowanych prowincyi, jako czegoś bezdusznego, przy czem lwią część otrzymują Niemcy. Duchowi polityki niemieckiej zupełnie odpowiadałoby gdyby względy strategiczne przeważały nad czysto politycznymi.

"Dzień" pisze dalej, iż podobnie w 1871 r. proponowano oddać Metz z mówiącą po francusku Lotaryngią Francyi. W końcu jednak zatrzymano ją sobie.

"Cesarz Wilhelm natomiast, ciągnie dalej "Dzień" złożył pewną dawkę ideom politycznym w swym projekcie. Jego plan ustroju polski jest zbudowany na zasadach iście machiawelskich. Nie daje Polakom urzeczywistnienia ich marzenia jedynego polski, złożonej choćby z okupowanych części.

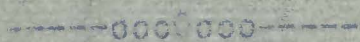
Niemcy, według projektu Wilhelma II-go pragną przyłączyć do siebie, t.j. sprowadzić do sytuacji poznańskiego, dwie gubernie: łomżyńską i suwalską. Natomiast projekt Wilhelma chce zamordować Polaków słodką trucizną rozszerzenia ich panowania na prowincye z ludnością litewską i białoruską, któreimi ongi władało Królestwo Polskie. Chytre wyrachowanie jest oparte na skuszeniu Polaków dokrajaniem niepolских prowincyi. To projekt specjalnie dla feodaliów polskich, dla przyszłej polsko-burżuazyjnej biurokracyi, dla zwolenników "wielkiej" polski.

W porównaniu z nim znacznie bliższy ideałom demokratycznej polski jest projekt austriacki. Połączenie polski rosyjskiej z austriacką zdało by w jeden organizm państwowy dwie rozdzielone części narodu polskiego. Zupelnego zaspokojenia narodowych żądań i tutaj niema, gdyż Polacy niemieccy znaleźliby się za granicami odrodzonego państwa narodowego. Lecz z liczby dwóch nie-

3.

dostatecznych programów - Polacy demokracji woleliby austriackiej, który łączy w autonomizację Polse więcej Polaków i jednocześnie uwalnia ich od daru danajczyków od panowania nad ziemiemi z ludnością nie polską.

Najdoskonalszego rozstrzygnięcia państwa - kwestyi polskiej - połączenia wszystkich Polaków w jednym wolnem państwie nie mogą zaproponować ani Niemcy, ani Austria, gdyż dlatego trzeba jedno z dwojga: albo Niemcy ustąpią Austrii Poznańskie i polski Śląsk, albo Austria ustąpi Niemcom Galicyę - i oprócz tego zobowiąże rząd niemiecki do nadania wszystkim Polakom - z swoimi poddanymi-włącznie - autonomii. Niemcy nigdy się na to nie zgodzą Austria również nie ustąpi dobrowolnie części swojego terytorjum. Połączenie i uwolnienie Polski byłoby możliwe jako rezultat zwycięstwa oręźa rosyjskiego, lecz do tego potrzebne jest nie tylko zwycięstwo, lecz i ścisły, dobrze opracowany, program w kwestyi polskiej, którego dotąd nie mieliśmy



Projektom tym poświęca "Głos Polski" /Nr. 2/ obszerny artykuł wstępny, który tu podajemy w całości:

Wizja rosyjskie strzymują via Kopenhaga wiadomości z Niemiec, iż omawiane są z tam trzy projekty, tyżące przyszłego losu polski. Pierwszy z tych projektów - to przyłączenie do Niemiec gubernii pomżańskiej i Suwalskiej, które wraz z Kurlandją "zaokrągliłyby" granicę Niemiec od północo-wschodu, i utworzenie z pozostałej części Królestwa kongresowego wraz z gubernią Kowieńską, Grodzieńską, Wileńską i Mińską - samodzielnego państwa polskiego, połączonego z Niemcami unią wojskową i celną. Drugi projekt "austriacki" przewiduje wejście wszystkich ziem polskich / z wyjątkiem oczywiście W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska/ do składu monarchii Habsburskiej, która wówczas przybrałaby kształt tryalistyczny. Trzeci projekt proponuje poprostu utrwalenie obecnego podziału okupacyjnego, przy którym to podział Austria

otrzymałaby 2/5, a zaś Niemcy 3/5 Królestwa a obie te nowe zdobycze zostałyby organicznie włączone do całości państw zaborczych...

... Nie przesądzając aktualności tych pomysłów, których realizacja, w przybliżonym chociażby stopniu, zależy najnajmniej od dalszego przebiegu wojny, a potem od przyswolenia, bądź co bądź, jakiegoś europejskiego kongresu, na którym nie tylko zwycięzcy ale i zwyciężeni nienależnie zwykle mają jeszcze do powiedzenia - nie możemy zbyć milczeniem tych planów, tak bezpośrednio naszej dotyczących przyszłości. Zaliż choć jeden z nich czyni zadość marzeniom ojców i dziadów naszych? Zaliż choć jeden z nich uwzględnia istotnie interesy samej Polski, tak jak rozumie je przeserna myśl polityczna narodu, pragnąca z gruzów wnieść garść, którego trwałość obliczona byłaby na wieki? Na te pytania odpowiedzieć można stanowczo przecząco. Żadna z koncepcyj austriacko-niemieckich zatwierdzeniem sprawy polskiej zasadniczym nie jest stanowczo. Każda z nich, w razie wprowadzenia w czyn, otwiera przed Polską perspektywę, pełne niebezpieczeństwa nie jest także bynajmniej wycognięciem "drzazgi polskiej" z obolatego ciała Europy. W każdej z przewidywanych ewentualności ropienie dookoła "drzazgi" tej trwać będzie i nadal. Udowodnić to nie jest bynajmniej trudne.

Oto rozzejrzyjmy się w pierwszym projekcie obcięcia Królestwa a potem połączenia go w niezupełnie samodzielnym organizmie państwowym z częścią Białorusi i Litwą. Projekt ten z pośród wszystkich najpoważniej choćby wygląda dlatego iż jest nie słychanie konsekwentnym uzeczywistnieniem poglądów na przyszłość Polski, dojrzałych wśród dalej patrzących sfer niemieckich od dawna. Już w r. 1893 w ogłoszonym wydawnictwie Delbrücka "Preussische Jahrbücher" znajdujemy wyczerpujący artykuł, podpisany inicjałami L.C., a noszący znamienity tytuł: "Das deutsche Reich und die Polen" - w którym to artykule autor nie widzi innego sposobu, jak wynagrodzenie Polski nabytkami na wschodzie za wyrzeczenie się wszelkich pretensyj do Wielkopolski i Śląska. Jeżeli w razie wojny z Rosją zwyciężyłachód - wywodzi ów polityk niemiecki - to razem z nią zwyciężą i Polacy, a w takim razie dla ich narodowych aspiracji otwierają się zbyt szerokie perspektywy na wschodzie, by

nawet myśleć mogli o przywróceniu swej starej granicy od zachodu, tem bardziej, iż wówczas muszą dojść do starcia z tem państwem, na poparcie którego mogliby liczyć jedynie. Interesy Niemiec i Polski, w razie zwrócenia energii tej ostatniej na wschód, godzą się - bowiem "polonizacya wschodu pociągnie za sobą zgermanizowanie "rosniskiego i "rusa wschodnich" /"russische Jahrbücher" 1893, II, 383/

Tak sama zdradza się co do swych intencyi oddawna w ciszy snuty plan niemiecki, który wypływa dzisiaj na fali wydarzeń, iżu ciniomy tylko anekoya dwóch gubernii. Stawia on nas wobec propozycyi tej treści: "wyrzeknijcie się 3 milionów rodaków, którzy się znajdują w obrębie Austrii i Niemiec i pozostaną tam na zawsze, a w zamian pozwolimy wam przerabiać na Polaków Litwinów i "białorusów i kolonizować na nowo i ostatecznie ich siedziby odwieczne". Z tą propozycyą dosyć śmiało ściśle łączy się idea "Ruffe^zstaatu" i zwrócenia go odrazu ostrzem przeciwko nosy ... wstąpi, czy wie-
 lu jest Polaków, nawet pośród najszczerzyszych "niepodległościowców" którzy tak właśnie przedstawialiby sobie przyszłość państwa Polaki. Idea "wyrzekania się" o czegokolwiek, a więc przedewszyst-
 kiem rdzennych ziem polskich nie może liczyć na żadne pośród nas sympatyje. Równie mało szans posiada narzucenie nam roli przymusowych polonizatorów na terenach gdzie wzrasta z każdym dniem świadomość plebienna autochtonów, której gwałcenie nie leży ani w naszej naturze, ani, jak to wiemy już dziś - w naszym na dalszym met. interesie polityczno-społecznym. Wkładać swą zdrową głowę w jarzmo nieobliczalne w skutkach niemieckiej x unii celnej, a przedewszystkiem wojkowej, to jest stać się jakąś Saksonią ^{lub} i Badenią, a jednocześnie być Polką - jest to także "karyera", która samostanemu w tradycyach swoich i poczuciu swej własnej siły narodowi, nie może się uśmiechać. I zgóry robi z niego bezwolnego na lask i nielask, możnych protektorów okazanego - komparsa. Bluznym i zdrowym intencyom Polaków nie odpowiada więc sprytny projekt p. Bethmana-hollwega i podobno samego cesarza wilhelma. Nie daje on Polsce ani gwarancyi wewnętrznego pokoju, skazując ją na walki narodowościowe nieustanne, ani nie zapewnia jej nale-

żnego pośród sąsiadów stanowiska. Wolność i niepodległość z niemiecką wojskową komendą /do tego bowiem sprowadza się ostatecznie t. zw. unia militarna, jest to paradya wolności, obrażająca nie tylko naszą dumę, ale i nasz zdrowy rozsądek polityczny, czujący wstręt do dziwolstw i surrogatów już w tej chwili wszechstronny.

Nieco lepiej przedstawia się projekt austriacki. Tryalizm ... Z tem można się pogodzić ostatecznie, gdyby ... gdyby się miało wiarę w samostanność i ^{w przyszłości} samą Austrię. Ale właśnie ta jest pod olbrzymim znakiem zapytania. Unia celna, a może i unia militarna i w tym wypadku groziłaby nam również, Niemcy bowiem zrobią wszak wszystko, by wszelką samodzielną politykę Austrii uczynić niemożliwą, przykuwając nas na zawsze do swego rydwanu ją i wszystkie w związku z nią pozostające narody. Oto i teraz już zmuszeni są buntować się przeciwko hegemonii Berlina, idącej coraz dalej i zdrażdżającej coraz większy apetyt. O ileż w gorszej sytuacji, jako równoprawna część Austro-Węgier-olski, byłibyśmy stanowczo my, mając kilka milionów braci naszych w dalszym ciągu pod panowaniem pruski i będąc zmuszeni do liczenia się z tem ciągle. Ci Polacy, którzy wierzyli w "aisy austriacką" w sprawie polskiej, inaczej zgola wyobrażali sobie rolę Austrii, niż, jak zapowiada się ona dzięki ślubom nierozdzielnym z Niemcami obecnie. "Między dwoma kolosami mocarstwowymi i narodowymi - pisał w r. 1915 jeden z najzagorzalszych zwolenników orientacji austriackiej, Konstanty Brokowski - między potężną Germanią a rozmiarami i możliwościami gigantyczną Rosją, Austria, jako związek wolnych i równoprawnych narodów małych i młodych na rację bytu". My nie jesteśmy wprawdzie narodem "małym i młodym", formula Dra Brokowskiego grubo więc musiałaby być dla nas przerobiona - jak to zresztą z projektu wiedeńsko-krakowskiego wid już teraz ... ale i w tym wypadku Austria, tylko jako coś zdolnego do istnienia "an und für sich", mogłaby mieć dla nas jakąś większą wartość. Inaczej to również tylko forma przejściowa do ścisłej od Niemiec zależności. I z projektu "austriackiego", jak i z pierwszego czynnika "niemieckiego" wyłaniają się te same dla nas konsekwencje. W połączeniu z Galicyą byłibyśmy oczywiście silniejsi jednak,

niż bez niej. I to w kombinacyi austriacko-tryalistycznej jest coś naprawdę warte.

Trzeci projekt - nowego podziału polski i włączenie olbrzymiej jej części do Niemiec jest pomysłem tak bezmyślnym i absurdalnym, iż niema się nad nim co zastanawiać zupełnie. Jest to zapewne pobożne życzenie hakatystów, o tyle jednak dalekie od tego maximum ustępstw, jakie najbardziej choćby przy ciśniętą do muru Europa mogłaby zrobić aspiracyom niemieckim, iż zatrzymywać myśli swej nad tem marzeniem zachłanności płytkiej i krótkowzrocznej nie widzimy potrzeby. Dowiedzieliby się Niemcy zbyt szybko zresztą, o czym ja i teraz już mają pewne pojęcie, iż połknąć Polaków można, ale strawić ich niepodobna. Niepodobna ich zresztą nawet "włączyć w sferę swych interesów", jak to się czyni z jakąś Persją lub Abisynią. Polacy nie potrafią być bierni. Emancypacya nasza polityczna, po chwilowem zgnębieniu, wzrastać odtąd już będzie crescendo. I z tego niewątpliwie zdaje sobie obecnie sprawę wszelka poważna myśl o kształtowaniu stosunków międzynarodowych bardziej, niż dotychczas racjonalnem i mogacem się stać podstawą trwałego pokoju. Wszystkie trzy niemieckie projekty załatwienia kwestyi polskiej, przywrócenia lepszej i rzeczywistej równowagi europejskiej nie obiecuja w dostatecznym stopniu. Nie czynią one a Polaki tego jedynie pożądanego dla bezpieczeństwa wszystkich czynnika antiwojennego, że tak powiem, jakim byłaby ona wyłącznie, mogąc z całą swobodą ruchów odgrywać rolę izolatora dwóch wzajemnych wrogich sobie potęg i będąc sama jak najbardziej zainteresowana w pokoju. By taką spełnić misję na wschodzie Europy - Polska nie może być oddana w paacht, ani stać się terenem intryg politycznych, ani tem bardziej spaść do lichego stanowiska pionka, temi lub innymi popychanemi rękami. To jest zaś nadto jasne dla dyplomacyi całego świata, choć o tem z różnych względów głośno jeszcze nie mówi się w tej chwili. Zacznie się jednak mówić i to nietylko głośno, ale bardzo stanowczo, z chwilą, gdyby istotnie pośrednio lub bezpośrednio stać się miała Polska po wojnie tej

czyinkolwiek lupem, albo narzędziem tylko w cudzych r. kach.
 Rozsadek tych, co z polski ucaynióby pragneli pod jakimkolwiek
 kształtem służebnic. swoją, powinien to zrozumieć i snućla
 palnow wybitnie jednostronnych zaniechać. Takie plany nie mają
 szans powodzenia. Sprawa polska, jako problem międzynarodowy,
 w dalszym układzie rzeczy rozstrzygnięta może być tylko tak,
 by zadowolniła o tyle o ile wszystkich, zadowalniając przytem
 samych Polaków. Inne jej rozstrzygnięcie będzie krótkotrwałym
 epizodem.

-----0000000-----

Do dowolnego użytku.

38
441

Sekretarz
Naczelnego Komitetu Narodowego.

3940

PRASA FRANCUSKA I FRANKO-SZWAJCARSKA

W ostatnich czasach sprawy polskie znalazły względnie żywszy oddźwięk w prasie francuskiej. Oczywiście nie spowodowało je jakieś niezależne zainteresowanie się kwestyą polską, lecz w pierwszym rzędzie sprawę pogłosek pokojowych /:omówiona w poprzednim sprawozdaniu Dr. Badera:/ i zagadnienia unii celnej Austro - Niemiec, które jak twierdzą niektóre pisma dokonąć się przez oddanie Polski Austrii lub przez jej nowy podział. Forma tryalizmu Austrii napotyka na przeszkody ze strony Węgier, lecz wyrówna ich zastrzeżenia - zupełna swoboda w dławieniu żywiołu słowiańskiego. Najpoważniejszy w tonie i w materiale "Journal des débats" kilkakrotnie sprawę unii celnej porusza i uważa jej dojście do skutku za zagładę Słowian austriackich. Polacy pozostają na uboczu i co do nich Austria jest pewną, ^{zowad} że pójdą ze zwycięzcami. /J.d.D. 8/1 /.

Całą tę kwestyę potrącającą o interesy polskie omawiają prócz J.d.D. L'Echo de Paris, L'Humanité, Gazette de Lausanne, La Victoire i Journal de Genève. W krótkich wzmiankach także inne Dzienniki.

Wiadomość o podziale administr. Królestwa Polskiego między Niemcy i Austryę podały liczne dzienniki w telegramach prawie bez komentarzy. Uchwała Parlamentu włoskiego, mowy Andrassy ego memoriał progresistów rosyjskich dotyczący autonomii polskiej zamieściły liczne dzienniki w Szwajcaryi a także i w Paryżu. Żywą dyskusję w kilku dziennikach paryskich wywołał Mr. Jean de Bonnefon a w "Intransigeant" wypowiadający się bardzo ostro przeciw wysyłaniu pieniędzy do komitetu Veveyskiego. Pieniądze te dostają się do rąk niemieckich a sami Polacy na zaufanie nie zasługują. Bardzo gorąco skrytykował to wystąpienie Georges Bienaimé /La Victoire/ hr. Korwin - Milewski /L'Elclair/ I i Maurice Muret w Journal des Débats. Georges Bienaimé w kilku artykułach do sprawy tej powraca omawiając szcze-

głównie stanowisko Polaków w trzech zaborach i krytykując Rosję. Sienkiewicza określa jako najgorliwszego nieprzyjaciela Niemiec.

Senzacyjną wiadomość podaną przez Secolo o zamiarze stworzenia armii polskiej i ogłoszenia przez Austro-Niemcy autonomii polskiej obiegła całą prasę francuską. Podejmuje ją obszernie Bienaimé /La Victoire/ rejestrując komentarzami inne, z wiarą że Polacy przeciwstawia się temu manewrowi niemieckiemu. Prasa francusko-szwajcarska informacji tej nie porusza.

/Artykuł w tej kwestyi wysłany został przez nasz departament de Journal de Genève/.

Zamierzone wystąpienie socjalistów do koła polskiego omawia obszerniej L'Humanité z 31. 12., które przytacza/obszer-
nie/ list posła Diamada do Arbeiterzeitung w całości. List ten zdaniem L'Humanité zapowiada poważny konflikt między P.P.S. a G.D. austriacko-niemiecką.

__PRASA WŁOSKA__

Prasa włoska przy każdej nadarzającej się sposobności omawia kwestyę polską. Inspiratorami jej w kwestyach aktualnych są zazwyczaj korespondenci zagraniczni wielkich dzienników Corriere, Stampa, Secolo, Avanti. Ponadto liczne artykuły o Polsce pojawiają się stale w rozmaitych organach włoskich. Szeroko omawia Corriere, Secolo i Stampa rozdzwięk jaki jakoby istnieje w sprawie polskiej między Austryą a Niemcami, „równie obszernie komentowano pogłoski pokojowe podane przez N. Zürich. Ztg.

Opinie węgierskie w sprawie polskiej, głosy niemieckie o przyszłym ustroju Polski, kronikę okupowanego Królestwa rejestrują sympatycznie korespondenci pism wyżej wspomnianych. Wiadomość o zamiarze stworzenia wojska polskiego i ogłoszeniu przez Niemcy autonomii Królestwa podali z "dyplomatycznego" źródła korespondencyi zuryscy Davide Giudice z Secolo i Franco Caburi z Giornale d'Italia. Wstąpienie socjalistw

do Koła Polskiego omawia korespondent Stampa podając wyjątki z manifestu. Obszernie i pesymistycznie z punktu widzenia internacjonalizmu komentuje tę sprawę przed jej dokonaniem Avanti .

Na uwagę zasługuje cykl obiektywnych artykułów korespondenta Stamy z Petersburga Vittoria Gayday o Polsce z 9, 12, 16 stycznia oraz 2 artykuły w Avanti z 3/XL. /1 odyssea di un popolo/ i 1.1. La polonia fra lincudine e il martello./

4382
Sąd o orientacji austrofilskiej Polaków.

"La Semaine Littéraire" /Genewa/ z 29 stycz. 1916.

Polacy zwolennicy Austrii wskazują przede wszystkim na system rządzenia, którym się cieszy Galicya od lat pięćdziesięciu, nie czyniąc już sobie zresztą - jak dawniej illuzji, by to zawdzięczali wrodzonej sympatii rządu cesarskiego. Zaiste nie! Ale w tej wielkiej monarchii, zlepionej z bardzo rozmaitych, a nie zawsze do siebie szczelnie przystających części, wybiła godzina, kiedy ministrowie nie mogą już rządzić bez pomocy Polaków. Do ut des. Kontrakt więc został zawarty i jak dotąd był dotrzymywany. Szlachta polska może być panią u siebie, ale w Cesarstwie będzie przede wszystkim niezawodzącą podporą rządu. Tak też i jest! Niejeden arystokrata galicyjski - jak na przykład hrabiowie Badieni i Celiuchowski - został osobistością rządzącą. W dyplomacji i w armii, Polacy - którzy są bezwarunkowo najinteligentniejszą rasą w monarchii - zajęli miejsca odpowiednie swoim zdolnościom. Uniwersytety: krakowski i lwowski rozwinęły się swobodnie. Może nie trzeba by podpatrywać zbyt blisko, czy klasy ludności niższe są tak bardzo z tych rządów zadowolone, jak wszechpotężna "Szlachta" Może by też lepiej nie dociekać, czy Polacy - którzy tak skrupulatnie dbają o szacunek dla swej narodowości - obeszli się z Rusinami, podległymi im w Galicyi tak właśnie, jakby chcieli aby się z nimi obchodzono. W tejże Galicyi są panami, lecz ich jest nieporównanie lepszy niż ich współbraci pod panowaniem pruskim i rosyjskim. Cesarz Franciszek Józef traktując ich łyczliwie zaskarbił sobie łatwo ich gorącą wdzięczność. Słowem, było wprost nieprawdopodobnem, aby po wybuchu wojny wielu Polaków - nawet nie austriackich poddanych - nie narzyło o zwycięstwie austriackiej monarchii. W ten sposób powstały polskie legiony, rządzą wojska ochotniczego na usługach Austrii. Wojna była tak dobrze i tak dawno przewidziana, że Rząd Wiedeński pozwalał im się organizować, zbroić, formować i ćwiczyć już od 1906-go roku. Wo-

dzeń ich naczelnym jest Józef Piłsudski urodzony na Litwie w 1868r. Zamieszany wielokrotnie w rozruchy rewolucyjne w Wilnie i Charkowie, został w następstwie zesłany na Sybir. Legiony polskie bija się od sierpnia 1914 pod tradycyjnym narodowym sztandarem polskim. Rząd cesarski liczył na nich, by ludność polską w Królestwie zbuntować przeciw Rosyjanom. Ale to się nie udało. Żołnierze Piłsudskiego, na-
je nadzieję utworzyć po wojnie jądro narodowej rzeczniczej armii
polskiej.

Rosyjan/ini którzy przez ósm miesięcy okupowali Galicyę, rządili tam z niezręcznością i brutalnością niesłychaną, które tylko wzmódz mogły jeszcze austro-węgierskie sympatyje Polaków.

Wielu z nich włożyło swe nadzieje w nowy rodzaj konstytucyi "trialistycznej" monarchii zastępującej dotychczasowy system "dualistyczny" austro-węgierski. Galicya, złączona z tak zwaną rosyjską Polską, tworzyła by państwo niezależne pod berłem habsburskim. Trudno mieć nadzieję by i Poznańskie było przyłączone do owego nowego Państwa, jako że Prusy, tembardziej zwycięskie, nie zwykły swoich zdobyczy oddawać. Rezultat jednak byłby i tak dość piękny nawet t, gdyby polski zabór Hohenzollernów ulegał i nadal męczeńskiej doli.

Bonar Law o kwestyi polskiej.

W izbie niższej angielskiej, na mowę pacyfisty, Trevellyana, odpowiedział, jak wiadomo, minister kolonii Bonar Law. Ustęp, odnoszący się do Polaków, brzmi w sposób następujący /"Temps", 16 listopada, "La Republique Francaise" 17 listopada./:

"Jestem dzisiaj tak samo zdecydowany, jak pierwszego dnia wojny, nie odstąpić naszych wysiłków, zanim sprzymierzeni nie uzyskają zwycięstwa ostatecznego, dla którego wyciągnęli miecz z pochwy. Powiedział pan, że pan nie chce pokoju tak długo, jak długo Niemcy nie zdecydują się odróżnić Belgii i zgodzić się na nieustalanie świata stosownie do zasady narodowościowej. Czy pan wierzy w to, że Niemcy kiedyś oddadą Alzację i Lotaryngię albo i o i s k a Polakom".

"W o l o n i e" z 19-go lutego 1916 r. wraca do tej mowy, opiera się na niej swojej koalicyjnej orientacji i przytacza jej tekst według jakiegoś bliżej nie określonej informacji ze źródeł rosyjskich; według tej informacji p. Bonar Law miał powiedzieć dosłownie: "Czyż można przypuścić, że Niemcy oddadzą dobrowolnie Alzację, i Lotaryngię, i wrócą Polakom Polakom?..... Niemcy i Austria muszą wrócić wszystkie ziemie polskie, które wraz z należącymi do Rosji obszarami polskimi, mają utworzyć niepodległe państwo polskie." Wersyi tej nie możemy bliżej skontrolować, z powodu braku angielskiego tekstu.

Dzienniki niemieckie sączą oś przeobrażeniem angielskiego ministra dn. 18. listopada 1915. W.p. "Frankf. Ztg." która we wstępnym artykule podaje nieco odmienny tekst odpowiedzi na interpelacyę Trevellyana. Mianowicie stwierdza, że nie jest zupełnie jasnym, czy Law wypowiedział zdanie o Polsce, jako swój własny pomysł, czy też, jakby to wynikało z komunikatu biura Wolffa, podchwycił tylko ustęp oświadczenia swego poprzednika na trybunie parlamentarnej. Na innym miejscu Dziennik frankfurcki przytacza dotyczący ustęp w następującej formie:

"Nie da się pomyśleć, aby Niemcy wróciły Alzację i Lotaryngię i wskrzesiły narodowość polską /oder die Land Nationalität wieder

herstellen/".

Kancelarz niemiecki zajął się nową Lewą w odpowiedzi swej na interpelacyę deputowanego Scheidemanna 9. grudnia 1915. "Každé s państw koalicyi stawia swoje odrębne żądania, angielski minister kolonialny, chce aby stopniowo do zasady narodowościowej Alzacya wróciła do Francyi, Polska zaś do narodowości, do której należy /Polen aber der Nationalität zurück erstattet werde dar es zugehört/. Pan minister - chce to mimochodem - nie wie z pewnością, że w Alzacyi i Lotaryngii z 1.300.000 mieszkańców ponad 87% używa języka niemieckiego, jako ojczystego a nie całe 11% francuskiego. Nie jest też jasnym, czy według jego zdania Polska stopniowo do jej narodowości należy do Rosyi." /Ob nach seiner Ansicht Polen seiner Nationalität nach zu Russland gehört, ist nicht ganz klar/".

Odpowiedź kancelarza wywołała bardzo ciekawe echo w prasie koalicyi. Co prawda, echo sformułowane spowodowane głównie równocześnie toczącą się dyskusyą o sprawie polskiej i o niepodległości państwa polski. I tak "La Colonie au Colonis" streszcza mowę niemieckiego szefa rządu w ten sposób: "Angielski minister kolonialny chce zrealizować zasadę narodowościową i oddać Alzacyę i Lotaryngię, Francyi, a Polakom, Rosyi ... Jest co najmniej wątpliwą rzeczą, czy Polska należy stopniowo do zasady narodowościowej do Rosyi ...". Dalej pisze organ pana Kotsa: "Niemiecka szczerość, jaka powstała w parlamencie niemieckim byłaby w zupełności niesprawiedliwiona, gdyby cytaty p. kancelarza był dokładny. Na szczerość dla koalicyi, jest on całkiem fałszywy. Jest jasnym, że kancelarz co najmniej "owylilił się", aby wydrwić Anglię i Francję. Rezydentanci tych dwóch wielkich demokratycznych społeczeństw wielokrotnie już oświadczyli się, co do celu tej gigantycznej wojny. Nikt nie ma prawa wątpić o ich szczerości. Przynajmniej Polacy nie p o d l e g i e ś ć, oddadzą największą przysługę Europie i swojej przynależonej potędze tj. Rosyi!"

Kwestya ta musiała zajmować szereg dzienników francuskich. Najbardziej identycznych artykuł zamieścił "xxxxxx" "Radical" 27.1. 1916., rozważając się nad kaiszerstwem kancelarza niemieckiego-

go. Pismo francuskie dodało do tego osobny komentarz: "Jeśli stosunki z naszym wielkim sprzymierzeńcą rosyjskim zauszają naszymi i, ów stan do pewnej ostrożności i czynią alazye do -olski osamé szczególnie drażliwym, to przecież zasada narodowościowa ni była dotychczas nigdy zgwałconą w ich przemówieniach, owazan, przagnaliżysmy, aby ją oni do końca szanowali we wszystkich swoich wystąpieniach, doradzając sobie, by usnała n i e p o d l e g ł o ó ó -olski". Dziennik powołuje się wreszcie na oświadczenia prezydenta republiki i premiera angielskiego.

Cała ta kontrowersya w sprawie nowy Bonara Lawa zasluguje na bardzo baczna uwaga, gdyż przemówienie angielskiego ministra uchodzi niewątpliwie za jeden z wagielných kamieni orientacyi koalicyjnej -olsków, sprzedstawiajacych si, rozwiązaniu naszej sprawy przez mocarstwa centralne. Uderza fakt, że mniej więcej wszystkie pisma, zarówno francuskie jak niemieckie usilują tekt nowy ministra albo podkwać w niewiernej formie, albo tekt komentować ją stosownie do własnych życzeń.

-----00000000-----

Strategiczne znaczenie Polski.

Ostrzeżenie pod adresem koalicji.

"P o l o n i a" /Kuryer/ z 19 lutego 1916. zamieszcza francuski artykuł p. Jana T a r n o w s k i e g o p.l. "Irrestroga". Przyciety ustęp z niego końcówkę ustępu:

" Polska, jak powiedział Napoleon, jest podstawą równowagi Europejskiej, ośrodkiem Europy. Dzisiaj, w czasach kolei żelaznych, powiedzieć można, że Polska dzięki swemu położeniu geograficznemu jest centralną "stacją zwrotną" Europy. Można by z tej "stacji" zapocząć jednej i tej samej dźwigni uszkodzić wszystkie pociągi, wykołować wszystkie przedsięwzięcia europejskie. A więc trzeba być bardzo ostrożnym w wyborze dłoni, której się ma poruzyć jej kierownictwo.

Zbytecznym mówić, że Niemcy, raz posiadający Polskę, nie zechcą dobrowolnie oddać jej, lecz przeciwnie bronąć jej b.d.ą z całą zaciętością. Przy układach pokojowych będą Niemcy wołały poświęcić wszystkie inne nastawy: Belgie, zajęte departamenty francuskie, Alzacy, i Lotaryngię, nawet swoje kolonie, które w przyszłości będą mogły odzyskać kiedy zechcą, lech chyba siłą przemocy będą zmuszone do wypuszczenia z rąk Polski i Belgii. ^{Serbia} Oba te kraje są dla Niemiec ^{Serbia} prosto niezbędne.

Niemcy potrzebują Polski, aby mieć z niej wale ochronny przeciw Rosji i utrudnić jej w ten sposób drogę do Konstantynopola: co się tyczy Serbii, to Niemcy potrzebują jej dla uzupełnienia swoich wpływów na Balkanach. Zapewniwszy sobie w ten sposób panowanie nad Bosforem i upewniwszy się w Polsce, Niemcy ujrzaliby przed sobą drogę otwartą do Indii i do Egiptu. I tak oparte z jednej strony o Polskę, a z drugiej o Bardanele, trzymałyby w zależności od siebie całą Europę, nie wyłączając Anglii, którejby mogły bezkarnie zagrażać zarówno na Wschodzie jak w Londynie.

Przekonawszy się doświadczeniami ostatniej wojny, że panowanie nad morzami zdobywa się skombinowaną akcją na lądzie i pod

woda, do czego dotychczas niedostatecznie jaszcze były przygotowane. Niemcy liczą na to, że, o ile im tylko czas się na to zostawi, zwalczą w ten sposób Anglię. Znajac choć trochę Niemcy i ich siłowność, nie trzeba być prorokiem, żeby wskazać, w jaki sposób zabiorą się one do tego, żeby wyciągnąć jak największe korzyści z posiadania Polski. Rozpoczęły najprzód robotami melioracyjnymi, których ich poprzednicy zaniedbali przeprowadzić, jakkolwiek mieli na to czasu więcej niż pół wieku. Zobaczylibyśmy więc w krótko przedstawienie tych prowincyi na kraj w rodzaju Belgii z czasów przedwojennych, szczególnie pod względem dróg komunikacyjnych bieg wód zostałby uregulowany, dzięki czemu, rzeki i potoki stałyby się spławnymi. Przekopano by kanały, wytyczono by szosy, zbudowano by wszędzie koleje żelazne, których sieć pokryłaby cały kraj. A wszystko to usylniono by nie z miłości dla Polaków, lecz jedynie dla tego, ponieważ toby wyszło na korzyść rozwojowi kraju i jego obronie: największa korzyść z tego wyciągnąłby zdobywca kraju, którego interesy nie wymagają bynajmniej nigdy, by postawić swoje obzary jałozymi z powodu braku uprawy lub poprostu z powodu ich wyniszczenia.

W ten sposób Niemcy wyznaczyłyby środki szybkiego transportu dla swych wojsk na wypadek mobilizacyi, a pozatem mogłyby rekwirować obfite zapasy żywnościowe kraju, i w ten sposób powiększyć własne swoje magazyny. Z drugiej strony Niemcy znalazłyby dla swych armii na wypadek wojny przysposobione zaopatrzenie w broń i amunicyę, brak których nie pozwoliłby Rosyi mimo całej jej potęgi posunąć się dalej, owszem zmusił ją do odwrotu.

A więc gdyby Polska, całościowo przynajmniej, choćby tylko ta, która najaują obecnie mocarstwa centralne, miała zostać w rękach/ustęp skasifikowany/, ..., to stworzonoby sobie przez tę kulię u nogi, całkiem różni pod względem wagi i jakości niż ta, która się na obecnie w Grecyi.

Nie znalazłoby w niej żadnych brzegów przystępnych dla pancerników, ani żadnej Akropolis do trzymania jej pod ogniem armat, ani żadnych Salonik do lądowania w nich, lecz przecie miałoby się w Polsce panującego, któryby był już nie szwagrem, lecz rządzonym synem Wilhelma II., panującego przybranego w koro-

na Jagiellonów, i duszącego swoją żelazną pięścią, w ukamienitą rękawicę, ubranym, z całą łatwością polskich wężelców.

Cóż się tyczy siły i broni, któreby mogły pobrać w Polsce Sieny, byłaby ona znacznie większa, od tej, na jaką się może zdobyć Grecya. Wyosiłaby ona ni mniej ni więcej tyle, co cały ród Grecki, cały t.j. mieszczący wszystkich: mężczyzn, kobiety i dzieci. Byłoby to około trzy miliony dodatkowych karabinów, któreby można ściągnąć na Dáwin, i nad Dniepr, nad błota i śniegi, aby tam lepiej zabezpieczyć się od wszelkich rosyjskich niepodzięk.

W czasie wzbogaczone tym dodatkami mocarstwa centralne miałyby swoje armie /ostierastocillows^{ip}/ całkiem wolne do rzucenia ich na inne fronty. Odliczający nawet np. dwa miliony potrzebne do użycia na Kaukazie, miałby jeszcze dwanaście milionów ludzi dla zantakowania Francji i Bloch. Te ostatnie państwa mogłyby im co najwyżej przeciwstawić siła od osmiu milionów żołnierzy, nie jest też niprawdopodobnem, że Anglia mimo swojej konskrypcji nie byłaby w tym stanie interweniować, widząc się zagrożoną u siebie w domu przez gwałtowny atak Moskwy.

Nie trzeba się lękać, owszem należy oswoić się, raczej z tą myślą, że przyspaliśmy razem Niemcy obrawszy sobie same stosowną chwilę i zmobilizowawszy się cicho, nie bawiąc się w długie układy dyplomatyczne odpowiadziały na każde napręczenie między narodowe w ciągu 24 godzin gwałtownym atakiem.

A potem, zwróciwszy pod kłosem swoje pancerniki i zabezpieczywszy się na Bałtyku, zeposłałyby Niemcy natychmiast na moce północne całe roje swoich łodzi podwodnych, których endowny połów mógłby poszarpać wszystkie sieci angielskie. Te maszyny w połączeniu z lotem potężnych statków powietrznych, byłyby zdolne utrzymać naokoło wysp angielskich blokad, trudną do przesłania.

"I dopiero wtedy zrozumiano by wszystkie cierpienia polski i jej agonii, zrozumiano by idąc jak ona na Kalwaryę i ginąc jak ona głodem".

T A R C I A P R A N C U Ź S K O - R O S Y J S K I E.

Nieporozumienia, różnice zdań, albo wyraźne nawet tarcia między Francją a Rosją bywają powodowane przez kilka różnych kwestyj, o czem dla przykładu parę następujących informacji:

I. Jednym z powodów niezadowolenia opinii francuskiej są oczywiście wewnętrzne stosunki rosyjskie. Niestalość rządu i częste zmiany w jego składzie oraz przewaga prądów reakcyjnych, na których ostateczne przewyciężenie liczone we Francji na pewno, zwłaszcza w sierpniu 1915 r. O stosunkach tych umieścił mianowicie całą serję artykułów *lyoński leogrés* w listopadzie i grudniu. Artykuły, utrzymane w tonie aż gwałtownym, zwracały się namiętnie przeciwko biurokracyi, pravicowym ministrom /Maklakow, Szczegłowitow/, i "Istinnno - Russkim", których zjazd w owym czasie odbył przy uczestnictwie byłych ministrów i życzliwym poparciu ministrów urzędujących, mianowicie Chwostowa. Artykuł z 2-go grudnia pod tytułem "Zagadnienie rządowe w Rosyi" zajmował się w szczególności zmianami ministeryalnemi i z okazji ustąpienia Maklakowa poruszał także sprawę polską, ostro potępiając znany okólnik tego ministra uzależniający wprowadzenie w życie zapowiedzi odezwy Wiel. Księcia od zdobycia ziem polskich dotychczas należących do Niemiec i Austrii. Artykuł z 4-go grudnia pod tytułem "Blok narodowy rosyjski", z okazji spodziewanego zwołania Dumy, zajmuje stanowisko w sporze wewnętrznym rosyjskim między blokiem liberalnym, a prawicą, przedstawiając prawicę jako formalnych antypatryotów. Wreszcie artykuł z 27 grudnia pod tytułem "Reakcyja przeciw narodowi", pisany pod wrażeniem niezwołania Dumy w terminie, oraz pod wrażeniem zjazdu "prawdziwych Rosyan" jest najgwałtowniejszy i zarzuca sferom rządowym, że ~~jest~~ one swoim poparciem nadają sztucznie znaczenie grupie ludzi z prawicy, któreby bez tego, żadnego znaczenia nie miała. "Oni mówią głośno, a Dumę zmusza się do milczenia". Na ten artykuł

się, wrywa, ponieważ zakończenie cenzura skonfiskowała, można się jednak do pewnego stopnia raczej dziwić, że wszystko co poprzedzało przepuściła.

W tym samym czasie wysłał "Progres" do Rosji p. Jerzego Verdéne, jednego ze swych współpracowników, którego duże relacje z Moskwy i Petersburga zamieszcza pismo w styczniu i w lutym. Najciekawszy polityczny jest artykuł pod tytułem "Przebudzenie olbrzyma" w nrze z 15. lutego. Mamy tu nowy atak na rosyjską prawicę. Oto próbka stylu i tonu artykułu: "Duma po swoim ukonstytuowaniu różne przeszła koleje i wielokrotnie była rozwiązana, jednakże pozor legalności w niej tkwiący nie mógł być zduszony. Ludzie jak Turyszkiewicz, Burnow, Ignatiew, Guczkow, Trepow, Flewe i wszyscy ekstremiści skrajnej prawicy, związani ze złowrogim stowarzyszeniem "Prawdziwych Rosyan", z ową czarną sotnią, której krwawa ksenofobia organizowała rzezie żydów i wymagała praw z ograniczeniami dla Polaków, nie zdawali powstrzymać szlachetnych porywów stronnictw liberalnych, marzących dla Rosji o roli godnej tej przestrzeni, jaką ona zajmuje na mapie świata, i potępiających bezplodne i egoistyczne deptanie w niej - scia kilku uprzywilejowanych upierających się przy utrzymaniu ludu w ciemnocie, niewoli i nędzy". Dalej mowa jest o "potężnej maszynie ucisku" jaką stanowi biurokracya, o opozycji całej inteligencji rosyjskiej przeciw sferom rządzącym, o skandalach w armii, szczególnie w ministerjum wojny za czasów Suchomlinowa, poczem znajdujemy duży ustęp skonfiskowany przez cenzurę, a dalej takie słowa: "W Petersburgu rząd oficjalny dalej sobie żyje jak może /continue sa petite vie, / tak jak gdyby wojna była daleko, bardzo daleko. Ludzie się zmieniają, ale administracya zostaje. Niektórzy zdają się być pełni najlepszych zamiarów, ale wśród ludu każdy się pyta: Kto są ci ludzie? skąd przychodzą? I nikt nie może odpowiedzieć. Wiadomo tylko, że jeden z nowych ministrów jest jak Suchomlinow, pod śledztwem za malwersacye. - Opowiadają, że niektórzy inni są to kreatury Rasputina. I naród patrzy na nich, zdumiony i podejrzliwy". Cała zaś sota

istotną robotę pełnią przywódcy bloku, dla których głównym centrem jest Moskwa. Stąd właściwie prowadzi się wojnę, organizuje armię, zaopatruje ją w amunicję i wszelkie potrzeby".
"Gdy wojna się skończy i zwycięstwo będzie osiągnięte, powstanie jak olbrzymów potężny blok stronniectw i sążąd rachunków. Biada wtedy tym, którzy się okazali słabymi, nie ich zdoła ocalić."

II. Do zupełnie innej dziedziny należą przeciwiństwa między Francją a Rosją, na które wskazują niedawno wyszłe książki o kwestyi blizkiego Wschodu. Już w roku bieżącym wyszł w Paryżu dzieło p. G. Demorgny, doradcy prawnego rządu perskiego i prof. szkoły nauk politycznych w Téhéranie. p. t. "Kwestya perska" i wojna". Dzieło samo, ze względu na urzędowe stanowisko autora, zachowuje wielką rezerwę, i o tyle tylko może nie być na rękę Rosji, iż dosyć wyraźnie sprzyja wzmocnieniu państwowemu Persji, główny akcent położony jest na walkę z Turcją i pośrednio z Niemcami. Nie inaczej ma się rzecz z przedmową do książki, pióra Lucjana Huberta, senatora departamentu Ardenów. I tutaj na pierwszy plan wysunięte jest niebezpieczeństwo niemieckie. Jednakowoż podkreślona jest także myśl, że Francja źle czyni okazując w sprawach perskich zbyt wielką bezinteresowność; że dotychczas "robiła zgodę ku największej korzyści wszystkich, bez żadnej wyjątkowości dla siebie". Z ironią pisze p. Hubert: "Dla dyplomacyi francuskiej Persya jest pustelnia. Jest powiedziane raz na zawsze, że się nią nie interesujemy". Kila zaś zdań dalej rzuca słowa: "Jest powiedziane raz na zawsze, że Persya zarezerwowana dla wpływów rosyjskiego i angielskiego". Trudno także temu zdaniu nie przypisać znaczenia ironicznego, szczególnie wobec wezwania, stanowiącego zakończenie i sens przedmowy, aby się Francja właśnie na i e zrzekała swych interesów w Persji. p. Demorgny "domaga się zawarowania, w przyszłych porozumiewaniach, całej naszej odrębnej osobistości i naszej swobody. Jest to prógram godny w dzisiejszych okolicznościach połączyć wszystkich Francuzów".

Obok tej książki należy postawić dzieło p. M. Henschillera "Europa przed Konstantynopolem" Paryż 1916 r. Henschiller przeciwstawia się dążeniom Rosyi ku posiadaniu cieśnin tureckich. Przez osiągnięcie tego celu opanowałyby Rosya kolej bagdaacką, handel za graniczny Rumunii, komunikacye międzynarodowe ze wschodnią Anatolią i wersją przez Trapezunt. Zwalaszcza zaś wzmogłaby swoją hegemonię na Bałkanie. Wszystko to zagraża przedewszystkiem stosunkom angielsko-rosyjskim, ale według autora, jak się zdaje po części także francusko-rosyjskim: Autor bowiem nie jest zwolennikiem zupełnego zniszczenia i podziału Turcyi. Nie jest także nim p. Demorgny, obydwaj bowiem uważają, że przy takim zupełnym podziale Francya byłaby poszkodowana.

III. Trudno wreszcie nie zwrócić uwagi na różnicę zdań między Francją a Rosją w sprawie polskiej. — Ze różnica taka istniała, można było wniesć już z samego faktu, że cenzura francuska dłuższy czas pozwalała swobodnie pisać do niepodległości polskiej, i dopiero w chwili, gdy p. Sazonow wygłaszał swoją nową powtarzającą jedynie starą zapowiedź autonomii, nakazała prasie wstrzeźliwość, ale i wówczas nie przeprowadziła swego zakazu konsekwentnie. Many jednak dowody, że przekonanie o tej niezgodności zapatrywań panowało także w sferach najbardziej dla koalicji przychylnych i dosyć dobrze poinformowanych. "Journal de Geneve" z 27 Lutego pisze mianowicie: "Między Francją a Rosją powstała podobno w kwestyi polskiej drobna różnica poglądów; nie byłoby powodu do określania tego faktu, gdyby nie chodziło tu o zagadnienia wyjątkowej wagi dla przyszłości koalicji".

-----ooo0ooo-----

4590
NARADY POLAKÓW W SZWAJCARYI I DEPEZA "MORNING POST"
=====

1916

Dnia 16 .II. 1916 ogłosiły wszystkie pisma francuskie de-
peszę następującej treści: "Londyn, 15.II. Z Berna telegrafują
do Morning Post: Dowiadują się ze źródła polskiego, że Niemcy
czynią wszystko możliwe, aby skłonić naród polski do przyjęcia
autonomii pod zwierzchnictwem niemieckiem. Gdyby naród polski się
zgodził, Niemcy zyskaliby armię w sile 900000 ludzi. Przywódcy
polscy, przebywający w Szawjcaryi, twierdzą, że sprzymierzeni
powinniby obwieścić, iż obejmują gwarancję za obietnicę cesarza
rosyjskiego nadania polsce a u t o n o m i i pod protektoratem
rosyjskim. Jest to według nich jedyny sposób przeszkodzenia, aby
część narodu polskiego nie wpadła w sidła, zastawione przez
Niemcy".

Depesza ta, jest niewątpliwie wiernem streszczeniem rezo-
lucyi powziętej na zjeździe polityków polskich, odbytym w Szawj-
caryi pod przewodnictwem p. Dmowskiego. Rezolucya ta, stojąca
twardo na ugodowym stawianiu minimalnych żądań polskich, zreduko-
wanych do autonomii, spotkała się odrazu z surową krytyką pewnych
kół polskich, a nawet francuskich.

"L'Humanité" z 18.II. 1916: przytacza koresponden-
cję angielskiego dziennika, nazywa propozycję gwarantowaną przez
sprzymierzonych autonomii polskiej dziwaczną, gdyż żąda miesza-
nia się do wewnętrznych spraw rosyjskich; natomiast poparcie
postulatu niepodległości polskiej jest aktem międzynarodowej,
który przedstawia mniej niebezpieczeństwa niż wpływanie na wew-
nętrzne stosunki Rosyi; po tym dosyć sofistycznym wywodzie
dziennik francuski nie waha się z przekąsem ^{wy-}stąpić przeciw re-
zolucyi polskiej; co prawda, przypisuje jej podłoże o wiele
szlachetniejsze, niż - jak wnioskować trzeba - jest to w istocie
"Polacy pragną wszyscy niepodległości swego kraju. Nie potrze-
bują się też obawiać wyznania tego głośno. Opinia publiczna
sprzymierzonych narodów jest gotowa popierać ich sprawę.
W y k o l e i l i b y ją sami, gdyby mówili wykrętnie".

Należną odprawę polskim zwolennikom autonomii pod berłem cara rosyjskiego daje p. Motz w swem piśmie "La Pologne aux Polonais" z 1 marca 1916 w końcowym polskim artykuliku p.t. "Farbowane lisy": "... nasi ugodowcy wszelkiego pokroju zrozumieli że mogą zaryzykować chwilowo i uznać się po cichu za niepodległościowców, w nadziei, że w ten sposób zreperują swą tonącą łódź, a wobec rządu rosyjskiego potrafią, w razie potrzeby, usprawiedliwić swe chwilowe zapomnienie tem, że nietylko oni, lecz i ekscelencyje nawet grzeszyły. Panowie ci siedzieli przez kilkanaście miesięcy cicho ... Za długo to jednak trwało i już zaczęły moskalofilsko-ugodowe szydła z niepodległościowych worków, które na targ wynieśli. Gdy, zawdzięczając zbiegowi okoliczności, udało się tutaj po wielkich wysiłkach przełamać lody obojętności w sprawie naszej, gdy miliony egzemplarzy francuskich roznoszą po świecie żądanie kompletnej niepodległości polskiej, neofici ci przesyłają nam do prasy francuskiej i angielskiej sfałszowaną depeszę, w której czytamy: "Szefowie polscy bawiący w Szawjaryi, uważają że sprzymierzone z Rosją państwa powinny ogłosić, że gwarantują obietnicę cara nadania Polsce autonomii pod protektoratem Rosji". Jacy to "szefowie"? i kto ich upoważnił do dobijania się o autonomię rosyjską, w którą sami nie wierzą? Złe się ci panowie, bo kosztem ojczyzny bawią!".

-----0000000-----

28
DYKUSJA O TRYALIZMIE W PRACIE EAGNASTUCZANI.

I. *Le Petit Bleu*, Paryż z 10. lutego 1916. r.:

"Wzruszenia Wilhelma II."

Autor artykułu powołuje się na podróże ce arza Wilhelma i kanclerza Helffericha do Wiednia i przypisuje im wyraźne cele polityczne, i. j. wprowadzenie w czyn projektu związku słowego państw centralnych i rozwiązanie kwestyi polskiej. Wilhelm powołał się na to, że wojska niemieckie uwolniły Galicyan i zacięłyby węgry; przez to Austrya osiągnie cele swej wojny. Cesarz niemiecki chce jednak okazać się wielkodusznym i postanowił oddać Habsburgom zdobyte Królestwo Polskie. Oczywiście Rosna także pozostała przy Prusach, lecz Galicya i Królestwo w całości przejdą pod berło Franciszka Józefa. "Przy tej kombinacyi każda ze stron walczących uzyskuje wiele. Przewidywaniem Austrya, że związek terytoryalnie swoje posiadłości. Następnie Węgry, gdyż Austrya w ten sposób przez stratę Galicyi traci wiele ze swojej siły politycznej. Hr. Tessa spodziewa się, że w tryalistycznej monarchii Austro-Węgiersko-Polskiej Węgry trzymać będą primat rządów". Polacy austriaccy są także zadowoleni z takich planów. Naczelny Komitet galicyjski ogłosił 8 sierpnia w. r. postulat połączenia Galicyi z Królestwem. Przewidywaniem jednak zadowolone są Niemcy. Przewidywaniem projektu unii celnej z Austro-Węgrami przemysł niemiecki zawiadnie całym terytoryum przyszłego tryalistycznego państwa, a cesarz niemiecki stanie się w rzeczywistości, chociaż na razie nie formalnie, udziałnym władcą całej środkowej Europy. Podkreśla więc i Polska popadnie pod wpływ polityki pruskiej. "Zadaniem koalicji będzie zadać taką klęskę Niemcom, aby uwolnić od ich wpływu Turcyę, Bułgaryę, Serbię, Holandję i Grecyę, i aby oswobodzić narody ujarzmione przez Austryę i Niemcy. W ten sposób koalicya nie przeszkodzi wprawdzie związkowi gospodarczemu Austryi i Niemiec, lecz zredukuję "środkową

Europę" do innych form, niż je sobie wyobrażał dr. Naumann, t.j. uwaleśni ją od wpływu Anglii, koalicji państw romańskich, od Czechów, Polaków, jednem słowem wszystkich Słowian, której odzyskać utraczoną niepodległość".

2. Journal de Geneve, z 11. lutego 1916. r.

"Słowianie austriaccy".

Artykuł podkreśla pozorną, tylko zgodę narodów austriackich wykazującąś podobną dążność Czechów, opowiada o ograniczeniach wolnościowych w Galicyi i przysięga swartość militarną monarchii rządowi policyjnym. Zresztą podnosi fakt, że Austria po zbawiona jest od początku wojny parlamentu. "Niemy otwarcie przyznają się do prawdziwych celów swojej wojny. Wśród austriackich Niemców spotkać można najwięcej przyjaciel tryalizmu, t. Ciłitawii /z wyłączeniem Galicyi/, Węgier i Królestwa polskiego razem z Galicyą. W Austrii bez Galicyi, dzisiaj przeważającej części siołańskiej, zapanuje zupełna germanizacja. Już 18 stycznia namiestnik czeski wprowadził język niemiecki, jako język urzędowy."

3. Journal de Geneve, z 16 lutego, 1916. r.

"Krotkotrwale sędzenie".

Autor artykułu stwierdza, że Polacy nie czują się zadowoleni z rządów niemieckich. Austrofile powołali do życia Legiony polskie, które liczą 40.000 ochotników, poddanych rosyjskich, pod dowództwem Piłsudskiego. Legiony wszędzie odznaczyły się wielkiem mężstwem i poniosły ogromne straty. "Otocz wsamian wdzięczności zaufania ze strony tych, z których Legiony przelewały krew, spotykają się one z warstwą nieufności Austrii." Piłsudski musiał opuścić Warszawę na rozkaz gubernatora pruskiego. Co się tyczy rozwiązania sprawy polskiej, to nasuwają się rozmaite możliwości. Niemcy, t.j. narodowi-liberali i pangermaniści żądają po prostu aneksyi. Austria proponuje tryalizm. Niemieckie stronnictwo austriackie popiera tę kombinacyę: Austria w ten sposób pozbywając się Polaków uzyskałaby stanowczą przewagę w politycznych wpływach tryalistycznej monarchii. Węgry z rąk niechętni temu planowi, dążą do niego prz

chylają. Mimo to jest racus, wipliw, oby Niemcy się na to zgodziły, gdyż armia niemiecka uratowała Austryę od pogromu i domaga się będzie nagrody za swoje czyny. Obec tego należałoby oczekiwać podziału Królestwa Polskiego między Austryę i Niemcy, przyozem Niemcy dostaną, oczywiście lepsze kąski kupa.

4. Dagens Nyheter, Stockholm, z 2. marca 1916. r.

"Pragnienie polski".

Dziennik szwedzki, znany organ partji liberalnej, niechętniej Niemcom rozważa prawdopodobne rozwiązanie sprawy polskiej. Na wstępie zaznacza dyplomatyczną politykę neutralnych dla Polaków, którzy powinni odzyskać być niepodległość. Współpracownik piśmie rozmawiał niedawno z wysoką osobistością, pochodzącą z państwa centralnych, żywo zainteresowaną w sprawie polskiej. Bezpośrednim powodem rozmowy był przytoczony telegram wysłany w Paryżu do Stockholmu z wiadomością, że właśnie toczą się układy austro-niemieckie na temat ogłoszenia polski państwem niepodległym. Projekt ten uważa przedstawiciel państw centralnych za mało prawdopodobny. Już w pierwszych miesiącach wojny głośno mówiono o takich zamiarach Niemiec. Oczywiście Galicya w tym wypadku musiałaby być połączona z Królestwem, a na taką kombinację Austrya dobrowolnie i bez korzyści dla siebie nie może się zgodzić. Otek Niemcy znalazły wyjście z tej sytuacji, przedstawiając projekty korzystne dla Austryi. Według ich zamierzeń wkręszona Polska weszłaby w obręb monarchii austro-węgierskiej, jako trzecie państwo związkowe, mające zupełną samodzielność w sprawach wewnętrznych, lecz w sprawach polityki zagranicznej związane silnie z dwoma sojusznikami. Jako król polski funkcjonowałby ktoś spokrewniony z rodem Habsburgów. Osobistość, z którą rozmawiał przedstawiciel piśmie, "zapomniał" nazwiska tego pragnącego króla polskiego. Jednakże redaktor szwedzkiego organu, zeglądając do almanachu gottalskiego od roku odgadł, o kogo tu chodzi: królem polskim zostałby niewipliwie ksiądz Sigurd Czartoryski, mąż arcyksiężniczki Ksychyldy Habsburżanki. Przeszkody w urzeczywistnieniu tego planu są niewipliwie trzy, którzy opierają się przeciwko równorzędnej roli

polaki w nowym państwie. Nimo to osobistość dotychczas wyraziła zapatrywanie, że nowe rozpoczęte układy między Austryą i Niemcami o Królestwo Polskie mogą doprowadzić do rezultatu.

Autor artykułu omawianego zaznacza, że Polacy bawiący w Sztokholmie niechętnie tylko omawiają przyszłość swej ojczyzny, gdyż widocznie z pesymizmem patrzą na plan austro-niemiecki. Jeden z wybitnych Polaków zapytany w tej sprawie oświadczył, że trudno przypuścić, aby Niemcy zdecydowały się na utworzenie niepodległej Polski, trzymając ją w rękach, jako znakomity zastaw przy przyszłych rokowaniach pokojowych. Byłoby lekkomyślnością liczyć na wspaniałomyślność niemiecką i spodziewać się prezentów z ręki pruskiej. Jednakże ów Polak zaznaczył, że zapatrywania jego osobiste wprawdzie są podzielane przez większość Polaków, ale nie koniecznie muszą być prawdziwe. Być może, że pesymizm polski nie jest uzasadniony i że sytuacja wewnętrzna dla sprawy polskiej przedstawia się jaśniej, niż Polacy to sobie wyobrażają.

niebitych w kraju nadbałtyckim, trzy piąte Królestwa Polskiego z
 Węgier, Autorski twierdził projekt o Austriacy, Królestwo Pol-
 skie, a król Franciszek Józef w całości, przyłącza się do
 Austrii, uzyskując autonomię według typu Hongrii. Niemcy zgodziła
 się na urzeczywistnienie tego planu tylko na czas unii ekonomicznej
 Austrii z Niemcami. Przy urzeczywistnieniu ostatniego planu p r o-
 jektowane jest połączenie z Królest-
 wa Polskiego.

4-c "P o l o n i a" z 5 lutego. Czołgi: "W sprawie 4-c. Szary, por-
 tret i fundator: szkieł serbskich, odbyła się uroczysta ceremonia
 27 strona - wielkie ambascadors Serbów; byli obecni reprezentanci
 wszystkich krajów sprzymierzonych: uciekli przez to wyrażnie i gło-
 śno zmanifestować wdzięczność i szacunek, jakie w nich wzbudza nie-
 słowna wierność Serbii. Stwierdzili też także odczucie wojny
 w do ostatniego zwycięstwa i tryumfu sprzymierzonych i prasa. Na
 koniec posiedzenia zabral głos były przewodniczący ministrów p. B a r t o-
 c u: "Serbia, posiadając, domaga się należności jej mającej między wiel-
 kimi narodami Europy. Zdaniem, jakiegoś sobie określili jest:
 wielki narodził ucieczkę n i e p o d l e g ł o ś ć, która im
 przemoc wielką wydarła. Belgia, Serbia, P o l s k a, Alzacja i
 Lotaryngia, które nie zostały swoich krajów. Wszak i ich ofiary nie
 będą dotychczas; zwycięstwo należy się nam, a wraz z nim przyjdzie i
 wolność". Show to wyrażone na wyrażeniu, na którym był obecny
 przewodniczący republiki, nie może przebiegać niepostrzeżenie".

5-c "P o l o n i a" z numerem z 15 lutego 1916 przynosi nasto-
 pujące wiadomości: "Otworzył się przed Petrogradem uprowadzenia z posie-
 dzenia angielskiej Izby gmin, podczas którego deputowany B o n a P-
 l a w, w odwołaniu na przewodzenie deputowanego F r a n c i s k a -
 n a wyraził opinię większości angielskiej - kwestyi wojennych
 narodów. Pan Bonar Law rzekł d o s a d n i e: "Ktoż może przy-
 ruszyć, że Niemcy oddadzą, dobrowolnie Alzacja i Lotaryngię i wrota
 Polack Polackcz. Belgia musi się stać znowu podległą; ni podległa;
 rząd niemiecki musi wypracować wszelkie warunki jej wyrządzone;
 Niemcy będą skuszona oddać Alzacja i Lotaryngię Francji; Niemcy i
 Austriya razem zerwać wszystkie siły polskie, które wraz z niemi-

całi są obce do Polski niechaj mają utwierdzone n i e p o d l e -
g i e p a n s t w o P o l s k i e".

Ważnym charakterystycznym jest brzmienie tej wiadomości, gdyż
nowe angielskie ministerstwo podaje ją w innych piśmieciach w formie
kwestii sędziowskiej czy też, sądowniej. Tak np. "Le Tribune Polonoise"
z 1 grudnia 1918r. opowiada nową angielską wersję stanu na "Tajce"
z 16 listopada 1915. Przynajmniej tam trzeba następujące słowa:
"Wierzę, że Hiszpany niechaj oddadą Alzacy Francuzi, a Polacy
Polsce".

Wiemniej dzisiaj fakt, że Polonia dopiero w lutym b.r. przywo-
łał sobie listonosza nową L e w e : porządek to przedpokładnie
z wyjątkiem z reguły dostawa o niepolityczności Polski i arsi polskiej.

6-o "P o l o n i a" z 5 lutego straszy w krótkich słowach
odczyt "Liberale" z 3 r i o t a, przewodniczącego miasta Liema i senatora,
wskazując na Parryu wobec liema przewodzonej publiczności. "Polo-
nia" twierdzi, że Herriot postawił postulat przywrócenia n i e p o -
d l e g i e p a n s t w o P o l s k i. Odczyt miał się w czasie
odczyt w "Polonia" "Pol et Vie"

7-o "P o l o n i a" z 12 lutego ogłasza w Foljantnie w doko-
naniu brzmienia odczyt redaktora pisma "Le Liberte" Jernego Barthou-
leta. Prelegent zobowiązuje się do pomocy polski i Francuzi, a
następnie rozciąga uwagę na liema politykę, które określają
niej lub bardziej wyraźne przywrócić im Polski. I tak manifest W.
Kucioła, reporter rzeszowski przez premiera angielskiego słowami: "nie-
niekiej siostry niechaj do podchy, że prawo małych narodowości będą
oparte na nierywnościach podstawach. Barthoulet przywrócić wniosek
parlamentu niemieckiego z 2 grudnia 1918; wskazuje na nową trybuna pre-
mieru p. Barthou, wygłoszoną 27 stycznia. Weryfikacja to oczywiście
nie podlegała naczej, że redaktor polski będzie napisać oba-
dramo".

8-o "P o l o n i a" z 6 marca podaje tekst uchwały Ligi "prze-
obawiana", z której wynika się życzenie: "aby państwa koalicyjnie już
obce zobowiązały się uznać i zaprzeczyć n i e p o d l e -
g i e p a n s t w o P o l s k i".

4212

W sprawie armii polskiej.

Neue Zürcher Zeitung z 20 lutego 1916 Nr. 223.

Do kwestii polskiej.

/17/. Prasa neutralna i prasa Ententy zajmują się w ostatnich czasach nowym planem powsta centralnych rozwiązania problemu polskiego, planem, którym z pełną stanowczością zwraca uwagę szerszych Kół. Rozchodzi się o bardzo śmiało przedstawione polityczne i militarne, które bez wątpienia miałyby wielkie znaczenie i prawdopodobnie się miały do rozstrzygnięcia tej wielkiej sprawy ludów.

Niewątpliwie ten plan, który rzekomo pochodzi z Berlina polega na tym, że Polacy już teraz uzyskują samostanowienie. W zamian za to musieliby polskie kierujące sfery zgodzić się na przymusowy pobór wszystkich zdolnych do broni mężczyzn, którzy obecnie znajdują się w Polsce, a to celna zorganizowanie "Obrony krajowej" w dotychczasowym tego słowa znaczeniu, znaczący się, że zadaniem tej nowo utworzonej armii polskiej byłoby na ochronie granic Polski przed inwazyją rosyjską. W ten sposób postulaty narodowe polskie, (gdyby kierujące sfery polskie zgodziły się na ten projekt,) zostałyby narzucone i heavy przyjęte i przyznane. Z drugiej strony ta nowa polska armia której przewidywana była liczebna różnica była oceniana, w każdym razie jednak bez względu na to mogłaby obejmować kilkaset do tysiący ludzi, stanowiliby znaczące oddziały dla armii powstania centralnych. W jednym artykule, dotyczącym śladnie tej sprawy i umieszczonego w naszym dzienniku z 17 stycznia, wypowiedziano zdanie, że zgoda kierujących Kół polskich tylko w tym przypadku mogłaby nastąpić, gdyby powstanie centralne dały gwarancję urzędowego uwzględnienia narodowych postulatów polskich.

Przedstawiamy tutaj w skrócie następujący sposób. Przedstawiamy ta kierownicze polskie sfery nie są bynajmniej uprawnione do tego, aby stanowić o tak donikalskim i dotyczącym całego

onió na podstawie wiadomych doświadczeń poczynionych w Polsce
rosyjskiej, że około 50% ludności polsko-tyrolskiej walczy
pozostać pod rządami rosyjskimi, niż zmocnić samowolę wyrafi-
nowane prześladowania samowładnego polskiego ludu. Władcy
przeszyli liczne sprawozdania niemieckim piastom o stosunkach
panujących w okupowanych krajach polskich, sprawozdania pacho-
dzące przekonanie od ludzi, którzy na miejscu mogli się przeko-
nać o stanie rzeczy: Wtedy będzie zrozumiałam, jak głęboka jest
przepaść między obu narodami. Ten antysemityzm bywa rzecz dzi-
wna, podrywany nietylko przez jedną partję albo przez nieliczną
grupkę sekciarzy, lecz kłębi się głęboko w usposobieniu polskie-
go ludu. Wobec tego nikt nie może zaprzeczać polskiemu tytowi
aby przelał krew za wolność i niezależność narodu, który go
długo nosił.

W końcu rozchodzi się nie tylko o zgodę polskiej ludno-
ści, czy dostarczą żołnierza, lecz także o to, czy rząd rosyj-
ski zamierza wnieść tych polskich żołnierzy na prawowitych prze-
ciwników w boju. Brani to nieco dziwnie, że autor artykułu z
dnia 17 stycznia rozprawia się krótko z międzynarodowemi trudno-
ściami na polu kulturalnej zmiany o formie uchwalonej przez
kongres wiedeński: "Obywatelskie Królestwo Polskie". Kongresów-
ka polska nie była i nie jest dzisiaj Królestwem w prawnym zna-
czeniu mimo tytułu zjawiającego się także w urzędowych rosyj-
skich aktach, lecz jest tylko rosyjską prowincją w pełnym tego
słowa znaczeniu. Uchwały kongresu wiedeńskiego nie wstrzymały
Rosję od tego że obeszła się z powstańcami z roku 1853 nie jako
z jeńcami wojennymi obcego państwa, lecz jako ze zbredniarzami.
Wobec tego, że Królestwo Polskie należy jeszcze prawnie do pań-
stwa rosyjskiego i że jego mieszkańcy mimo waptunianych formuł
zawsze jeszcze uchodzą za poddanych rosyjskich, rosyjski rząd
wojenny mógłby postąpić z tymi osiennymi polskimi Obrony Kra-
jowej według prawa wojennego tj. uważać ich za zdrajców stanu.
Oczywista jest rzecz, że obecni oprzymierzający Rosji zgodziliby

się na takie postępowanie. Otóż obok innych prawie niewyciężo-
nych trudności właśnie to stanowisko polskiej Obrony Krajowej w
oświetleniu prawa międzynarodowego czyni naszym zdaniem bardzo
wątpliwą urzeczywistnienie całego planu.

Sekretarz
Naczelnego Komitetu Narodowego.

4396

Z DOKUMENTÓW CHWILI

/:Głos czytelnika:/'

Oświadczenie Henryka Sienkiewicza, jakie ukazało się w prasie krakowskiej, a wyjasniające kategorycznie, bezwzględna solidarność wielkiego pisarza z programem Komitetu Polskiego w Vevey, budzi przede wszystkim uczucie żalu i przykrego zdumienia.

Jakto?

Więc, w takiej chwili kiedy zegar dziejowy ma wydzwoić wyroczną dla nas godzinę nowej niedoli, czy też zmartwychpowstania, ludzie tej miary, co Sienkiewicz i Paderewski udział swój, w pracy dla dobra kraju ograniczają wyłącznie, do przedownictwa w błagalnem kołataniu o miłosierdzie dla głodnych rodaków!

I nie więcej? !

Na żadną inną akcyę zdobyć się nie chcą, czy też nie umieją?

Nie do wiary !

A jednak, stwierdza to kategorycznie genialny pisarz w swem oświadczeniu:

"Obecnie istnieje zadanie, może ze wszystkich najważniejsze, a jest niem: ratunek dla zagrożonego polskiego życia. Kęs chleba, wyznaje otwarcie, uważałem za najważniejszą potrzebę i wzięłem udział w Komitecie właśnie dlatego, że został on w imię jej zawiązany.

To właśnie zadanie wytknął sobie komitet szwajcarski - i z drogi, która wiedzie do tego celu, nie zboczy, ani na prawo, ani na lewo.

Pytam czy nie lepiej jest, że zebraliśmy około dziesięciu milionów koron dla głodnych, niż żebyśmy mieli brać udział

w jałowych sporach politycznych, które nie pożytek, ale szkodę krajowi przynioszą".

A zdawałoby się, że o ile doprawdy, jesteśmy już tak biedni, że musimy kołatać o ratunek do miłosierdzia wszechświatowej dobroczynności, to, choć nie łatwo, jak pisze Sienkiewicz, potzasać skarbonkę, to jednak, temu zadaniu podołałaby w zupełności akcja hrabiny Ledóchowskiej.

Od Sienkiewiczów i Paderewskich natomiast naród miał chyba prawo spodziewać się pomocy w innym ^{zgoła} kierunku.

Któż, jak nie oni, przypuszczaćby należało, odczuje i zrozumie najważniejsze potrzeby swego narodu w tej historycznej chwili?

Któż, jak nie oni, stanie na czele naszego duchowego życia i roztoczywszy tęczę pojednania nad chmurami jałowych sporów, sprowadzi naród z błędnych nawozów i bez względu na sfinksową tajemniczość przyszłości, skieruje go poprzez zgodny czyn, na odwieczną drogę historycznej tradycji?

"Imiona Kościuszki i Poniatowskiego tkwią w pamięci ludzkiej i pozostaną w niej na wieki" pisze Sienkiewicz. O tak. Bo nieśmiertelne są zasługi tych, co krew i życie oddawali za honor swego narodu. Ani ci, ani żaden z innych wielkich synów ojczyzny, przez cały ciąg matryologii naszego narodu, nie uważali kęsa chleba za najmniejszą potrzebę.

Żaden z tych "Strażników ognia" nie myślał wyłącznie o odbudowie i ocaleniu gniazd, bez troski o to, jakie pisklęta lęgać się w nich będą: orlęta i sokoły, czy też strusie, papugi, dudki, gęsi i gawnony?

Śmiem twierdzić, że i Sienkiewicz, łącznie z Paderewskim zboczyliby obranej przez siebie drogi i nie tak, po Rockefellerowsku, odczuwaliby potrzeby naszego społeczeństwa, gdyby w tej dziejowej chwili znajdowali się bliżej nas.

Wówczas potęgą słowa swego, czarem swej pieśni, powstrzymaliby może od bezmyślnej ucieczki, setki naszych rodzinnych milionów tak, że nie ~~na~~ potrzebaby było materialnej

19 68
nędzy naszej obnosić po wszechświatowym rynku, wypominając przy tem, że za bezinteresowane zasługi wielodusznych przodków należy nam się obecnie słuszną zapłatą.

A przyłożywszy bezpośrednio ucho do serca narodu, przekonaliby się może o pilniejszych i niezbędniejszych potrzeb^{om} niż zaspakajanie fizycznego głodu; wówczas odnaleźliby pewnie właściwą sobie dziedzinę służby dla dobra kraju i wzniosłszy się w czynie ponad noclegowo-spiżarnianą krzątanicę, ponad jałowe spory polityczne, porwaliby za sobą cały naród na szczyty, tam, skąd promieniał zawsze i promieniować pomimo wszystko, będzie Król - Duch Narodu.

F. Juljanowicz.

niu narodów niemieckich.

Wzrosty o ten, że gdyby los nasz zależał od demokracji zachodniej, toby wbił już oddana sprawiedliwie rozstrzygnięty. Ale nie stały to kwestie traktowane na równi ze kulisami, w ciemnościach biur, przez ludzi niezadowolonych powziąć jakkolwiek śmiało decyzję a obywateli za to pogodzą niemożliwością wstąpić z sobą sprzeczną; przez ludzi, którzy widzą jedynie obalę obecną, nie jest w przyszłość i wierzą, że spójność i kombinacja polityczna dalszejze pozostaną zawsze niezruchome. Straszliwa walka, która na wieńcu kartki Porczy, trwa już prawie dwa lata i może nie zakończyć lada chwila. W preleminacjach pokoju wszystkie główne kwestje będą już zawarte, a przedtem do tej pory nie uczyniono nic dla zbadania tych kwestji uszczególnione i do głębi. Przesłanie dyplomatyczne stara się przeskoczyć jawną dyktando w tej sprawie. Czy naprzykład zastanowiono się nad stratami i korzyściami, jakie wyniknęłyby dla Rosji z niepodległości Polski? Nowy o ten stworzyć. Zapnijmy od straty.

Dla całego kraju strata przeważnie takiej jak Polska przedstawiłaby istotnie szkoda ogromną, spowodowaną tem samym militarnie jej osłabienie, ale dla Rosji z jej 170. milionami mieszkańców nie ma to wprost żadnego znaczenia. Ludzi jej nie brak zaiste: gdy po półtora roku wojny może jeszcze mobilizować miliony, gdyż większość polowa męszczyzn zdanych do wojska została pozostawiona dotąd w szeregach. A rasowe strategiczne i organizacyjne granice? - nie właśnie nie ochroni łopiej Rosji, nie nie stworzy jej silniejszych granic, jak istnienie Polski n i e p o d l e g ł e j. Co np. dotychczas łopiej broniło Rosji: czy liśne fortece od Kowna do Łucka, które wpały kolejno w ręce niemieckie, czy też kaina nieznawiała Rumunia?

A strona ekonomiczna? ponieważ Polska jest krajem z punktu widzenia przemysłowego i handlowego, rozwinięta bardziej niż Rosya, przeto rząd petersburski dawno już ustawił na kolejach żelaznych taryfy specjalne, zabraniające przewozić towary z Polski, aby przeszkodzić konkurencji produktów polskich.

Jedyną niekorzyść prawdziwą tego rodzaju, byłaby niemożność dla przynosiaków rosyjskich, kontynuowanie dalej wyzysku Polski. Ale ten wyzysk i tak by się skończył z niszczeniem Polacy najskrośniej-

szej autonomii. A więc, nawet i ta mało sympatyczna kasta ludzi, ni by nie strasila, gdyby Polska zamiast "autonomicznej", stala sie czalkiem "niepodlegla".

Ala ješli straty rosyjskie, przy odbudowaniu Polaki niepodlegloj, sa takne, za to korzysci ze wzniesienia, czerpna i jedynia politycy bardzo pilyty, albo Czerwociele, mogą sobie z tego sprawy nie zdawać, a przeważniej uważa że na to usagi nie zurekaja.

Naprzód: Rosya opaliła swój honor. Ona przesiela nasze sie podaje ze "bezinteresownym przydatkiem ukarzeni Słowian"; i takozki, że wojna rosyjsko-turecka i wojna obecna miały za cel jedynie obrony: słowian Bulgarów, a teraz Serbów. Czuję się też bardzo dotknięta, jak się jej wybrania, że jej cel był znacznie niżej sznity i że sbedziło jej w istocie o oddzielenie rumunów na Konstantynopol oraz o ujawnienie kolejno wszystkich braci Słowian.

Żeby poznać Rosya tej jej wspanialej autropii, wystarczy zabrać na okrutny, a niezbyt argument: polityki eksperymentalnej stosowanej bez wstydzenia od wieku przeszło na najniebezpieczniej słowian-ów narodnie: Polacy. Można powtyać: w imię jakich praw trzyma pod gwiazd jarzma i przedkłada z ostatnia gwałtownością dziesiątki milionów swych pobratymców Słowian.

Widząc to brać raskie postępowanie w stosunku do Polaki, inni Słowianie, jak Rumuni, Greci, Bułgarzy, a także narody jak Turcy, Grecy itd. dowodzą swym zachowaniem, że nie dowierzają sympatrom i espietatem tych obrońców i opiekunów.

Rusini jakby czuli wyjątkowe dogodne gratulacyjne do Wilhelma i do Makenaga, Bułgarzy rzucają się w ramiona Niemców, Grecya przerażona perspektywą ujżenia koczów osadzonych w Konstantynopolu traci formalnie głowę, Rumuni, której Rosya zabrala już dawniej Beasarnie, wylekła drzy na strachu przed najniebezpiecznym fałszywym krokiem, który szałby się skierować przedną czy później skierować jej do rąk cesarza, władzów o ambicji nieomylonej. Szwecya, widząc uciążliwą Finlandyę, niespokojna o własną przyszłość, wstaje się, czy nie podać ręki niemoż i nie rzucić się na Rosyę. Słowian cały świat czuł się formalnie i. A przecież Rosya niecierpiąca i zniecierpiąca przed wszystkimi swymi sąsiadami i pobratymcami, za

72/128

sposób lotny i prosty, żeby wykazać, iż odstępuje na przykład od swej starej polityki osłabtu i grabiactwa. Spodziewano się właściwym oznaki (miały czyn, robiono jeden gest, który je nie kosztował nie będzie, nie wywrzobył wnet wszelkie niepokoję, wzbudziłby uczucie ogólnej surowości, wzmocniłby nie moralnie i nie politycznie. Obecnie zamierzano przed całym światem siłami i wogóle cywilizowanymi z powodu swej bezsilności i postępowaniu z bractwami słowiańskimi, polskimi, zasługowały wówczas istnienie na równo opiekunki Słowian, które to nazwę usurpuje dotychczas. Wielcy dopytano bystrzyliaby ona one centrum naturalne dookoła którego mogłyby się zgrupować wszystkie słowiańskie narody w ich walce przeciw germanizacji. Wielcy wiedzą doskonale, że połączenie moralne Słowian oznaczałoby koniec ich pretensji do hegemonii Europy; to jest lekka nie tego połączenia znacznie więcej, niż wszelkiej współpracy, jaka się na nich sporządza. A to połączenie nie istniać nie może nie będzie nie podległości Polacy.

Rosja z ten sposób postępyłaby się wroga wewnętrznego, bo nie mogąc zapewnić Polsce autonomii prawdziwej i skutecznej, skazywa się na to, że walka narodu polskiego przeciw rządowi rosyjskiemu rozpoczyna się nieprzerwanie. Naród o przeszło dwadzieścia milionach mieszkańców nie wyrzeknie się nigdy zupełnej niepodległości. Przekroczenie Polski wykazało, że najtraźniejsze przedsięwzięcia nie potrafiły odwrócić jej niezłomnej woli do odzyskania niepodległości swoich praw narodowych. Gdyby Polska nie otrzymała niepodległości, gdyby miała znów porządek pod jarzmo moskiewskie, podjęłaby na nowo walkę ze zbrojnym zaciekłością, z którą Rosja zamierzona-by się była liczyć. Co za niepokoję, co za zastój w normalnym rozwoju Rosji, spowodowałyby ta walka nieunikniona!

Polscy staliaby się dla Rosji pierwszymi przeciwnikami. Nie ulęga wzięli, że gdyby Rosja z okryła się na ten piękny i bezczestny gest, gdyby zapiekowała skłonne zdania Polaków, miałaby odgadnąć Polskę przynależność pewnego i oddanego. Peniemaż przywrócić Polski moją się

odbyć tylko stornioso, Polacy długo jasnosie będą trwać z walce z Niemcami, którzy nie czynią tak łatwo terytorjów polskich, zajmowanych obecnie, choćby ze względu na położenie Berlina, który się znajduje z połacie drogi koleje żelazna od terytorjów alpejskich. Jest tylko jeden sposób znieszenia militarystki niemieckiej: otoczyć Niemcy międzynarodową koalicją, której interesy byłyby solidarne i któreby dawały odnowić Niemcom bezustannie waga swojej jednolitej moralnej i militarnej. Polska z tego punktu widzenia mogłaby odegrać bardzo ważną rolę.

Dla Francji i dla Anglii istnienie państwa, które za 50 lat może mieć 75 milionów mieszkańców, i które będzie mogło wystawić armię tak wielką, jak Francja, ma kapitalne znaczenie. Tu już nie chodzi o uczucia, ale o najżywniejsze interesy demokracji zachodniej. Co do zadecydowania, czy ignorować, czy nie skorzystać z tak potężnego atutu.

Rozumiejąc, że byliby tożsamość swych spraw i interesów. Nikt nie zapomniał, że narady przygotowano przez usta swoich przedstawicieli, jak król angielski, włoski, panowie Poincaré, Briand, Asquith, Grey, Salandra i wielu innych niezliczone razy odwróciły iż ta wojna jest "walką za wolność i niepodległość narodów uciskanych". Ale gdy przychodził czas, to określili i dowiedzieli cynamu solidarności sprzymierzone i ich postępowania dotrzymania obietnic, wówczas wszyscy milcza. A dlaczego? Bo Europa jeszcze nie zrozumiała po półtora roku walki, że nie tylko jej interes, ale także obowiązki moralny wobec sprzymierzonych wymagają ogłoszenia niepodległości i Polski. Jeżeli to była ulga dla umiarkowania tych wszystkich demokratycznych rządów, a szczególnie dla demokratów francuskich, sprzymierzonych nieśmiertelnych umów wielkiej rewolucji, którzy znajdują się obecnie okropnie dylematem: albo rozdrażnić sojusznika, albo wyrzec się całej swej przeszłości! Gdyby Europa zrozumiała swój prawdziwy interes i gdyby zdała sobie sprawę z uszu wszystkich swoich sprzymierzeńców, nie wahałaby się ani na chwilę, żeby dopełnić tego aktu uczciwości, sprawiedliwości i wyższej polityki.

V. Podlaski.

4524

PUGŁOŃKI O POBORZE.

Z dużę uporczywością, powtarza prasa rosyjska pogłoski, które najpierw znalazły goście, na łamach medyolańskiego *Le-colo* i szwajcarskiej *Neue Zürcher Zeitung*, - o projektowanym proklamowaniu przez Austrię i Niemcy niepodległości Królestwa Polskiego w celu przeprowadzenia przymusowego poboru wojakowego ludności polskiej. Ze pogłoski te są traktowane poważnie, świadczy ustęp z nowym ministru, wygłoszonej w Izbie państwowej. -

Ze swej strony nie możemy się oprzeć sceptycyzmowi wobec owych rzekomych planów niemieckich. Przede wszystkim wiadomości dziennikarskie o tem, że Niemcy, wobec ustalonych normom prawa międzynarodowego, wcielają gwałtem do swych szeregów ludności krajów okupowanych, kursują od dłuższego czasu. Czytaliśmy w swoim czasie o przymusowym poborze w Belgji, już przed rokiem zapewniano nam, że w zajętych przez Niemców zachodnich okręgach Królestwa, n.p. w Łodzi, dokonywana jest przymusowa konskrypcja mężczyzn w wieku wojakowym. Jednym z najwcześniejszych świadków ludności z Królestwa była rzekoma obawa przed takimi znaczeniami wojakowemi. Sprawdza Niemcy zamierzają nie tylko jeść do wojskowych, ale i ludność wysłać do robót fortyfikacyjnych na frontach bojowych, wprawdzie używają podobno jeść do służby obozowej, wszelako pogłoski o przymusowym wcielaniu obcych poddanych do szeregów armii niemieckich dotychczas oblały się fałszywemi.

Obecnie Niemcy zamierzają, jakoby omijając trudności między-narodowe, zejść z poborem przymusowym poddanych walcącego z nimi państwa, przez ogłoszenie niepodległości Królestwa Polskiego. Utworzony rząd polski miałby wówczas wystąpić w roli sprzymierzeńca mocarstw centralnych i powołać ludność pod broń rzekomo dla obrony przysiężonej niezawisłości. Byłby to nieprawdopodobny zwrot w polityce polskiej Niemiec.

Jak wiadomo Bismarck niejednokrotnie podkreślał, że ści-

słamu porozumieniu z Austrią, stoi na przeszkodzie odmienny stosunek Prus i monarchii Habsburgów do kwestji polskiej, którą we własnym interesie każde z tych mocarstw inaczej musi stawiać. "Widoczny preliminarzami przymierza zaczepnego niemiecko-austro-węgierskiego - mówił - ustalenie przyszłości Polski stanowi zagadnienie niezwykle trudne". Istotnie, okazało się ono tak trudnem, można powiedzieć, że stanowiska niemieckiego prawa nierozmiuszalnem, że przed wybuchem wojny, według oświadczenia hr. Berchtolda, ucynionego jednemu z polityków polskich, Austrii nie miała czasu się nim zająć, to znaczy, że nie doszła do porozumienia z Rosją. Znacznej mierze dlatego i na początku wojny i po zajęciu Królestwa spragnione mocarstwa środkowe nie mogły wystąpić z żadną rządową inicjatywą, co do planów politycznych w sprawie polskiej. Zdawało się, że część trudności tego zagadnienia uwasza projekt Europy Środkowej, która stworzyć miała wspólne terytorjum celne. Ale sam ten pomysł spotkał się w ostatnich czasach z silną opozycją z dwóch stron jednocześnie. Z jednej strony sfery przemysłowe i handlowe w Rosji, spostrzegły się, rychło, że rynek środkowo-europejski nie zastąpi w żadnym razie korzyści dotychczasowego eksportu światowego, który byłby niechybnie podcięty wobec zamierzonego przez koalicję, jako odpowiednie plany niemieckie, ściśłego współdziałania w dziedzinie ekonomicznej po wojnie. Z drugiej strony, wojownicy Niemiec, w pierwszym rządzie Austro-węgry nie okazują bynajmniej gotowości do samobójstwa przyszłego w imię interesów niemieckich. -

Nie należy również zapominać, że dotychczasowa polityka Niemiec wyraźnie zamierzała do pozostawienia sobie możliwości porozumienia się z Rosją, właśnie na gruncie kwestji polskiej, przyszłości Królestwa Polskiego, jako przedmiotu ewentualnych targów. Porzucenie stanowiska, że losy Polski będą zdecydowane po ukończeniu wojny, oznaczałoby przeto ostateczną likwidację powyższych nadziei niemieckich. -

Ogłoszenie o czasie najbliższym niepodległości Królestwa Polskiego byłoby właściwie stwierdzeniem groźnego wyczerpania

Wiemiec, stwierdzeniem groźnego w-krocie braku materiału ludzkiego do prowadzenia wojny w dotychczasowych rozmiarach. Uświadomiłoby, że Niemcy chętniej się rozpoczynają środki w celu spełnienia już w szeregach swoich armii, iuk, których nie mogą spełnić ani Włochy, ani Turcy.

Trudno przypuszczać, aby społeczeństwo polskie w Królestwie nie zrozumiało sytuacji Niemiec, nie zdało sobie sprawy z politycznego kanonu Berlina, którego esencją byłoby pozyskanie nowych sposobów "Kanonenfutter". Opięcenie niepodległości i tworzenia armii polskiej musiałoby mieć wszelkie cechy licho wyreżowanej komedii. Utworzenie niezależnego państwa polskiego wymagałoby przede wszystkim ukonstytuowania się rządu polskiego, posiadającego pełne zaufanie społeczeństwa i powołania do życia w jakiejś postaci przedstawicielstwa ludności. Do rządu z natury rzeczy powinieneśmy ufać w swej całości, nasz kraj, nasz kraj. Nie należy przecież ulegać wątpliwości, że rząd niemiecki i austriacki, dla których Królestwo polskie stanowi "tył" armii, gdzie przechodzą najważniejsze pod względem militarnym linie komunikacyjne, nie przekazywałby administracji tegoż państwa niezależnego państwa polskiego rządu krajowemu, którego zachowanie się nie mogłoby być żadną miarą pewne, i nie wycofałoby go do porządku rzeczy po zmianach polskich urzędów i urzędniczych niemieckich, sprawujących nadzór nad tak odległymi od siebie wojakowych dziedzinami życia, jak szkolnictwo ludowe. Oczekiwanie rządu okupacyjnego przeciwko możliwości zgromadzenia garści nieodpowiedzialnych ludzi, którzy gotowi byłiby odgrzybać rolę statystów; w imieniu takiego "rządu" mógłby nadal Berlin przy pomocy terroru wojennego rozporządzać się według swojej woli, za pośrednictwem swoich agentów w zdobytych krajach. Ale społeczeństwo polskie nie uznaloby nigdy za swoje legalny władzą rządu, z którego z p. t u d n i o k i e g o, P a l a n o n a, e z y S e k o l n i e k i e g o i c h adhecentem, tak samo, jak nie uznaloby ich nigdy za przedstawicieli swej polityki i wyraziłi swoich dążeń. Chiałoby jedynie uciec zakneblowane dla wypowiedzenia swego protestu. -

Przez stu laty Napoleon stworzył Królestwo Warszawskie, powoławszy do władzy najwybitniejszych mężów narodu polskiego. Miało uprządnąć na celu utworzenie poddaństwa dla przyszłych ewentualnych działań wojennych na zachodzie, ale użył to po zwycięstwie nad Rosją. Teraz, w czasie tak fatalnie dla Niemców przeciągającej się wojny, raczej bytu suwerenności fikcyjnej niepodległości byłoby złożenie uwikłanki polskiej na ołtarzu sprawy niemieckiej. "Tylko najgłupsze cięty idą same na rzeź" - powieła przysłowia niemieckie. Społeczeństwo polskie dało już dość dowodów w czasie wojny, że do takiej roli sproszkował się nie da. Choć najwięcej postuluje pogłoskiem o możliwości powodzenia planów niemieckich w Królestwie. Są w Rosji ci, którzy z dość przejrzyściej pobudek wierzą "zdradę" Polaków, a dają, że społeczeństwo polskie zdolne jest jedynie do uczynienia rękodzielnictwa, a nie do samodzielnej akcji politycznej i militarnej, prowadzi, w Królestwie przez wojnę, działalność zgodną z przesłaniem Berlina, już w chwili jej wybuchu okazano, że ogół polski zajmuje stanowisko, niezgodne z ich wieloletnimi poufnymi przeprowadzeniami.

Widoczne, że nie jest dla nas rzeczą, zrozumiałą, dlaczego na Niemców, o ile postanowili ugnać prawo między narodowe, miałyby się uścić do tworzenia rakuskiej armii polskiej. Armia ta ma być raczej mułkami pod dowództwem oficerów i podoficerów niemieckich, w swoim zaprowadzeniu, wyposażeniu i uzbrojeniu byłaby całkowicie zależna od Niemiec.

Jeśli byś co bądź stanowićby poważne skupienie w polkach, których w Berlinie nie darzono dotychczas zaufaniem. Za pewniejar, byłoby już rozproszanie przymusowych rekrutów polskich w pułkach niemieckich i poddanie ich ścisłej dyscyplinie praktycznej po ogłoszeniu uprzednie aneksji Królestwa Polskiego. Prusy w końcu XVIII w. umiały polowania na szlachę polską, których wcielali do swojej gwardyi. W przyszłości rozpaczy mogą to czynić i w bliskiej przyszłości. W każdym razie przymusowy pobór w Polsce nie będzie rzeczą łatwą - wymagałby

bowien puzyczenia w ruch wielkiego aparatu terroru wojenne-
go, ściągania i wyłapywania ukrywających się ludności i - jak
łatwo przewidzieć - doprowadziłyby niechybnie do krwawych roz-
praw ze słaniającymi opór. -

STURMER O POLSCE.

"Basler Nachrichten" z 22. marca 1916.:

"Journal" paryski donosi: Na zapytanie Ludwika Kaudeca oświadczył prezydent ministrów Stürmer w sprawie polskiej co następuje: "Polityka cesarza Nikołaja II. opiera się na honorze. Jego zapatrywania polityczne co do Polaków zostały dwukrotnie i w formalny sposób stwierdzone. Poraz pierwszy na początku obecnej wojny w sławnym manifestie K. Keiżcia do narodu polskiego, a poraz drugi w mowie mojego znakomitego poprzednika w urzędzie Góremykina, wypowiedzianej 19. lipca 1915. Mowa ta była dalszym komentarzem do manifestu K. Keiżcia. Program tak jasno rozwinięty w obu oświadczeniach zostanie w całej rozciągłości w czyn wprowadzony. Nienaganna lojalność Polaków jest nam dobrze znana. Wzrost żołnierzy polskich, którzy zmobilizowani w pierwszych miesiącach wojny walczą obecnie w naszych szeregach, jest równie wielkie, jak nieustraszona wierność ludności polskiej wobec sprawy słowiańskiej, ludności, która pozostała^w okupowanych dzielnicach. Z tego powodu raz jeszcze wołam do naszych polskich braci: Bądźcie spokojni! Przyjęte przez nas zobowiązania zostaną wypełnione bez ograniczeń. Polityka rządu może być tylko polityką honoru i lojalności.

4526.
D y s k u s y a o n i e p o d l e g ł o ś c i P o l s k i .

D e k l a r a c y a w a r s z a w s k a .

"Journal de Geneve" 23/marca 1916 r:

I.

SPRZYMIERZENI I POLSKA.

Depesza agencji Wolffa doniosła swego czasu jakoby Polacy zdecydowali się stanąć otwarcie po stronie mocarstw centralnych i dostarczyć im liczną armię. Głosić takie twierdzenia, znaczy, posuwać się za daleko i uprzedzać wypadki. Jakśmy się potem dokładniej dowiedzieli, była to rezolucya niektórych tylko Komitetów politycznych na korzyść niepodległości Polski i walki przeciw Rosji. Nie mogłem dotąd dostać tekstu tej rezolucyi i dlatego dopiero w następnym razem bliżej o tem mówić będę.

Co jest jednak pewnem, to to, że sprawa Sprzymierzonych nie postępuje niestety naprzód w umysłach ogółu polskiego, który jest głęboko zawiedziony miłozieniem Francyi i Anglii wobec ich kraju. Kiedy wojska niemieckie zajęły Warszawę, ludność okazała im tak chłodną powściągliwość, że aż Niemcy uczuli się tem dotknięci. Polacy są bowiem znużeni gestami i proklamacyami pozbawionymi gwarancyi natychmiastowych. Pragnęliby dowodów dotykających tych dobrych chęci, które wczorajsi ich tyrani afiszują dzisiaj dla nich. Austria okazała im trochę życzliwości przed wojną, a autonomia galicyjska dawno już stworzyła znośny system rządów.

Co się tyczy Prus i Rosji, to da się o nich jedynie powiedzieć, że nigdy Polakom nie schlebiały. Już z początkiem zerwania stosunków dwaj nieprzyjacielscy sobie cesarze sła im gorące wezwania, ale mimo to system ucisku nie został w niczym zmieniony, zarówno w rosyjskiej Polsce, jak i w Poznańskim, a nowa administracya carska w Galicyi nie skorzystała w niczem ze sposobności przypodobania się. Niemcy, tak niechętnie przyjęci w Warszawie, zrozumieli dość prędko, że nie wystarcza nazwać si:

"wybawcami", żeby być za takich uważanymi. Postarali się więc postępować - prowizorycznie przynajmniej - lepiej, niż Rosyanie, i po kilkumiesięcznych próbach gwałtu zainaugurowali politykę umiętą ustępstw, którymi chcą zjednać ludność z zajętego przez siebie terytorium. Nie wiemy absolutnie nic o tem, aby zmienili w czemkolwiek system rządu w Poznańskim, ale na terenie okupowanym stworzyli rzeczywistą autonomię miejską, urządzoną z punktu widzenia ekonomicznego, a szczególnie dali wolność otwarcia szkół polskich i wskrzeszenia dawnego Uniwersytetu Warszawskiego. Zapewne, Niemcy nie przywykli do liberalizmu i wiemy, że były z ich strony przykre starcia z Komitetami obywatelskimi; nawet Komisya szkolna została rozwiązana, ponieważ nie chciała uznać rządowej kontroli swoich programów i egzaminów.

Prócz tego, otwarto więcej, niż 2.000 szkół publicznych i dzieci pobierają w nich naukę w języku ojczystym, co im było wzbronione przez Rosyę nawet po manifestie Wielkiego Księcia Mikołaja. Zapewne p. Sazonow obiecał tę wolność, post factum, ale lepiejby było uczynić to przed Niemcami.

Polacy widzą doskonale ukrytą odwrotną stronę taktyki niemieckiej, wiedzą, że chce się u nich urządzić pobór wojskowy i stworzyć w ich kraju nową Bułgaryę. Woleliby już stokroć grać rolę Belgii i widzieć swoją sprawę związaną ze sprawą Sprzymierzonych, pod warunkiem, by im obiecano - jak królowi Albertowi odbudowanie ich kraju w dawnej jedności wolnego państwa, wszyscy bowiem jednogłośnie żądają niepodległości dla swego kraju. Nie ufają przytem Prusom, ale nie wiele więcej ufają Rosyi. Autonomia w rodzaju finlandzkiej wydaje im się mało pożądaną, a nadto uchodzi w ich oczach za źródło nowych konfliktów z biurokracyą rosyjską, której odejścia szczerze mówiąc - żałować nie mogą.

Gdyby Sprzymierzeńcy zachodni, Francya - Anglia dały im jakiskolwiek urzędowe zapewnienie, odzyskaliby nadzieję; ale milczy się uparczywie i w Paryżu i w Londynie, a nawet 17-go

lutego cenzura francuska dostała rozkaz z ministerstwa spraw zagranicznych, wzbronienia wszelkich artykułów i depesz odnośnie do niepodległości Polski. Co prawda, od jakiegoś czasu, dzienniki paryskie chętnie mówiły o rozwiązaniu tego problemu, komentując życzenie parlamentu włoskiego na korzyść odbudowania niepodległego państwa polskiego.

Liga "Praw Człowieka" w Paryżu, wyraziła niedawno podobne życzenie, którego opublikowania cenzura natychmiast zabroniła. Chce się uniknąć wszystkiego, co mogłoby podrażnić Rosję, a przecież rząd rosyjski zaprzeczył formalnie, aby jego ambasador w Paryżu interweniował w sprawie tejże cenzury. P. Briand oświadczył zresztą posłom parlamentarnym, że zmieni ten zakaz prasy, który wyszedł najpewniej od jakiegoś zbyt gorliwego urzędnika.

Tymczasem Austria urządza w Polsce czynną propagandę, a ludność zniecierpliwiona niepokojącym milczeniem Sprzymierzonych, wita z wciąż rosnącą sympatią Legionistów Galicyjskich, którzy defilują rozwijając sztandar narodowy z orłem białym na amarantowym polu.

W tem tkwi poważne niebezpieczeństwo dla koalicji i groźba konfliktu, którego możnaby uniknąć przez kategoryczną deklarację.

Edmund Privat.

II.

AUSTRYA I POLSKA.

W romańskiej Szwajcaryi mówi się chętnie o Sprzymierzonych, ukrywając Rosyę w cieniu za Francją i Anglią a sądzi się często państwa Centralne, abstrahując od Austro-Węgier.

Jest rzeczą niezaprzeczoną w kwestyi polskiej, iż do tychozas Rosya i Niemcy prowadziły pokrewną politykę systematycznego ucisku, podczas gdy Austro-Węgry, przeciwnie, podtrzymywały od pewnego czasu apiracye narodowe Polaków.

Jeśli nawet ci ostatni o tem zapomnieli nieco pod wpływem pierwszego wzruszenia, spowodowanego manifestem Wielkiego Księcia Mikołaja, to nie ulega wątpliwości, że ciężkie zawody, przez jakie potem przechodzili w szerokiej mierze, przyczyniły się do przypomnienia im przeszłości.

Dowody tego najlepsze widzimy w owej deklaracji warszawskiej, dokoła której agencya Wolffa narobiła świeżo dosyć hałasu.

Mam przed oczyma tekst jej dosłowny; jest ona podpisana przez przedstawicieli pięciu Komitetów politycznych i przez mniejszość patryotów niezależnych.

Dwie pierwsze rezolucye dają wyraz niezawodnie jednogłośnej opinii narodu polskiego, którą mogłem stwierdzić na miejscu w tygodniach, poprzedzających odwrót rosyjski.

1) W obecnym momencie historycznym dążymy do wywalczenia sobie państwa Polskiego Niepodległego; jako podstawę tego ostatniego uważamy ziemie polskie dawnego zaboru rosyjskiego, wyzwolone z pod rządów rosyjskich i czujemy się upoważnieni twierdzić, że wyrażamy w tem wolę całego narodu.

2) Nie przesadzając form i granic tegoż państwa w każdym jednak razie zastrzegając wyraźnie niepodzielność Królestwa Polskiego, przeciw nowemu podziałowi którego musielibyśmy się oprzeć z całą energią, jesteśmy gotowi wesprzeć

taką formę, któraby się okazała jak najkorzystniejszą dla interesów narodowych Państwa Polskiego.

Jestem przekonany, że oba te artykuły byłyby przyjęte jednomyślnie przez każde zgromadzenie, któreby było swobodnie wybrane przez lud polski w chwili obecnej. Inaczej się jednak rzecz ma z następnymi uchwałami, które uważają sytuację jako już ostatecznie rozstrzygniętą i zwątpiły definitywnie w sprawę Sprzymierzonych i radzą współdziałanie z Austryą, żeby poprzeć Legiony Polskie w walce z Rosyą. Jest to czynem niecierpliwych patriotów. Jest zrozumiały, ale nie jest stosowny i nie dziwię się, że niektóre partie polityczne oświadczyły, iż przystępują do deklaracji warszawskiej pod warunkiem, aby skasowano te niecierpliwie słowa i żeby poprzestano na 2-ch pierwszych rezolucyach.

Naród polski żąda swej niepodległości. Potrafił dowieść swego bohaterstwa i energii. Liczy on 25 milionów dusz i kilka setek tysięcy młodych ludzi nie zmobilizowanych jeszcze. Przyniesie on swą pomoc i poniesie ofiary dla tych, którzy mu obiecują taką wolność, w jaką by uwierzyć mogła. Nie stanie się to dla Prus, ani dla Rosyi. Austrya proponuje jej los podobny, jakim cieszą się Węgrzy. Państwo polskie, urządzone w tych warunkach, musiałoby zawczasu wdziąć załobę po Księstwie Poznańskim, którego by Niemcy z pewnością nie oddali. Jedynie Sprzymierzeni, przez swoje zwycięstwo mogliby wskrzesić zupełną jedność Polski i przywrócić jej wolność. Gdyby Francya i Anglia oświadczyły swój zamiar uczynienia z tego własnej sprawy wraz z Rosyą i Włochami, naród polski mógłby pogodzić swój interes ze swemi sympatjami naturalnemi. Ale jeśli koalicya pozostawi wyłącznie Rosyi trud uregulowania kwestyi polskiej, jako kwestyi wewnętrznej rosyjskiej, to jest bardzo prawdopodobnem, że partya austrofiliska weźmie zwolna górę w Polsce. A byłaby to jedna z najsmutniejszych stron tej wojny, którą Sprzymierzeni, jak twierdzą, prowadzą za prawo narodów. Opinia publiczna francuska, w szczególności, z trudnością chyba tylko by zrozumiała, dlaczego niepodległość Polski nie da się pogodzić z jej własnymi ideałami. Edmund Privat.

wykusya o niepodległosci

5241

i deklaracyi warszawskiej w

o z w a j o a r y i.

Podawaliśmy swego czasu wiadomość o dwóch artykułach Edmunda Privata w Journal de Geneve z 23-go i 24-go marca o deklaracyi warszawskiej, niepodległosci polski i programie państwa polskiego przy Austrii. Na artykuły te zareagował natychmiast, w temże piśmie z dnia 26-go marca p. J. Perkowski z polskiej Agencji Centralnej w Lozannie. Oto jego list do redakcyi dziennika genewskiego.

"Artykuł p. Edmunda Privata p.t. "Austria i Polska" pełen szlachetnego uczucia sympatyi dla tego kraju, może u Polaka wzbudzić tylko najwyższą wdzięczność. Niemniej jest rzeczą pewną, że niektóre niedokładności, które się między jego wiersze wsliznęły, zdają się dawać powód do wniosków niepożądanych i nieuzasadnionych. Wspieszam tedy z ich sprostowaniem.

1). Deklaracyi ostatecznie ogłoszonej przez Agencyę Wolffa nie przyjęło żadne z wielkich stronnictw politycznych. ani realisci (konservatyści), ani narodowi demokraci, ani stronnictwo narodowe, ani obywatelskie stronnictwa postępowe, których zbiorowy wpływ cechuje życie polityczne polski, nie wzięły w tej demonstracyi żadnego udziału. Liczne komitety, które dały swoje podpisy reprezentuje drobne grupki bez znaczenia, których znaczną ilość założono przed wojną i podczas niej. Wroczyć tego dodać należy, że te pięć grup przyłączyło się do polityki naczelnego komitetu galicyjskiego i że głos ich zatem nie może dla nikogo być niespodzianką.

2). Austria nie proponowała Polsce losu "podobnego do ^{losu} węgier", jak twierdzi szanowny autor artykułu. rząd wiedeński żadnej formalnej propozyyci nigdy nie wyzniał. Co zaś do mężów politycznych, to otwierają oni widówki tego rodzaju, że w danym razie Polska w ramach Austrii mogłaby otrzymać stanowisko podobne do stanowiska Chorwacyi w ramach Węgier ("Subdualismus"). możnica jest zasadnicza.

3). Polska swojej pomocy i swoich ofiar nigdy nie przyniesie

tym, którzy ją drożej kupią. Nie będąc bynajmniej zdecydowaną "włożyć po Pasmańskim żalobę", pozostaje ona wiernej sprawie, którą ogłosiła za swoją, sprawie, której ostateczne zwycięstwo zapowiada jej pełne zjednoczenie w wolnym państwie. (L'unité complete dans un Etat libre)"

Na uwagi p. Perłowskiego nadeszła p. Privat dłuższą odpowiedź, zamieszczoną w Journal de Geneve z 23-go kwietnia. Oto jej brzmienie:

"Starzałem się swego czasu sprowadzić do właściwych rozmiarów niecierpliwy giest pewnej polskiej mniejszości politycznej, z którego Wolff zrobił hałaśliwą depezę. Niektórzy Polacy znaleźli, że niedostatecznie jeszcze osłabiłem znaczenie odnośnej deklaracji warszawskiej.

Prawda zmusza mnie do pełnego podtrzymania rzeczywistości faktów, które podałem i dokładnego tekstu dokumentu, który przytoczyłem. Na nie się nie przyda rzucanie zasłony na wypadki, i sprawa polska dość jest szlachetna i sprawiedliwa, aby się bronić w pełnym świetle dnia w kraju, gdzie cenzura nie wkracza celem poparcia tej lub owej koncepcji dyplomatycznej.

Odpowiedź ogłoszona w Journal de Geneve na skutek moich 2-ch artykułów potwierdza jednomyślność Polaków w pragnieniu niepodległości ich kraju. Na tym punkcie wszyscy się zgadzają i prześladowania jakie od 100 lat znoszą, sprawiły tylko, że ich ideał narodowy z dnem każdym stawał się żywośniejszy.

"Ta "deklaracja warszawska" nie obowiązuje bynajmniej całego narodu, ponieważ grupy, które ją w całości przyjęły, nie przedstawiają więcej jak 1/4 część opinii publicznej; ale podpisy niezależnych patriotów, którzy się do niej przyłączyli, stanowią dotykany znak wzmagającego się uczucia zawodu, wnikającego w serca wobec urzędowego milczenia Sprzymierzonych Rosyi w sprawie polskiej. Jedną rzecz trzeba dobrze zrozumieć: Polacy nie pragną być ani Niemcami, ani Rosyanami, ani Austriakami; ale jeżeli mocarstwa odmówią im pełnej wolności odbudowania ich państwa niepodległego i narzucają im jeszcze obcego pana, nawet z rządami autonomicznymi, jest rzeczą naturalną, że mniej poczują niechęci dla jednego niż dla drugiego i że niektórzy z nich skłonią ku najbardziej zdecentralizowanemu i najmniej potężnemu z trzech, to znaczy ku temu, u którego będą mogli mieć największy wpływ. Historia wykazała co

Polacy galicyjscy zdołali uzyskać od Austrii. Gdyby się do tego przyłączy-
 ło jeszcze całe Królestwo, ich politycy wkrótce rozkazywaliby w Wiedniu,
 podczas gdy wobec olbrzymiej Rosji połączone 3 dzielnice Polski nie zna-
 czyłyby może wiele więcej, niż Finlandya, która jest wielkiem księstwem
 autonomicznem, a które się jednak uciska. Miał zresztą sżusżność p. Per-
 łowski gdy odpowiadając na moje artykuły mowił, że Austria nie uczyniła
 jeszcze Polsce żadnej urzędowej obietnicy. Zobaczymy wkrótce, czy p. Bu-
 rian, po swoim powrocie z Berlina, będzie mógł sżożyć deklaracyę dokła-
 dniejszą, niż deklaracyę kanclerza niemieckiego.

Z rozpaczą w sercu jednak dochodzą Polacy do tego, by brać pod uwa-
 gę rozwiązanie pozowiczne, któreby ich prawdopodobnie pozbawiło wszelkich
 nadziei odzyskania Poznańskiego i postawiło ich pod ekonomicznem panowa-
 niem Niemiec. Nie uważam ich bynajmniej za gotowych do chętnego poniešie-
 nia takiej ofiary, i właśnie dlatego znaczna większość grup politycznych
 chce się trzymać ponad wszelką tendencyę austrofilską lub inną i ogra-
 niczać się ściśle do zasady niepodległości.

Polacy nie dadzą pomocy "tym, którzy ich kupią", ale tym, którzy wy-
 razniej oświadczą się przy sprawie ich całkowitego wyzwolenia. Stanowisko
 ich wobec władz okupacyjnych niemieckich nie przestał nigdy cechować bez-
 względną chźód i bezwzględna godność.

Jest rzeczą po tysiące razy naturalną, że naród, który doznał tak
 okrutnych cierpień od chwili wybuchu wojny, całą swoją nadzieję położył
 w zwycięstwie wielkich demokracji entente y walczących o oswobodzenie
 narodów uciśnionych. Jest rzeczą niemniej naturalną, iż ten ~~ten~~ naród
 czuje się głęboko zawiedziony gdy sżyszy, jak mężowie stanu francuscy
 i angielscy przy każdej uroczystej sposobności mówią o niepodległości
 Belgii, Serbii i drobnych państwewek, unikając wymienienia niepodległości
 Polski. Widzi on w tem niepokojący dowód, że sprzymierzeni są zdecydowani
 pozostawić Rosyi samej staranie uregulowania kwestyi Polskiej według jej
 własnego widzi mi się, zamiast z niej uczynić kwestyę międzynarodową.

Tu leży przyczyna głębokiego niepokoju wzmagającego się tam z dnia na
 dzień, i który chceć ukrywać, byłoby rzeczą zarówno dziecinną, jak nie-
 bezpieczną.

Jest rzeczą pewną, że co się tyczy dyplomacyi francuskiej, trzyma

się ona jeszcze punktu widzenia, który właśnie zaznaczyłem. Przyznać należy, że zdanie jej jest nader drażliwe, ze względu na przymierze rosyjskie.

Rozporządzenia cenzury zakazujące wszelkiej aluzji do niepodległości Polski, pozostaje w mocy mimo szeregu kroków przedsięwziętych przez parlamentarzystów i przez grupy republikańskie. Ambasada rosyjska w Paryżu nie ukrywa swego niezadowolenia, że palącą tę kwestyę podniesiono w dziennikach francuskich, a quasi d'Orsay obstaje przy tem, by jej prasa więcej nie dotykała z obawy przed podrażnieniem rządu sprzymierzonego.

Ponieważ troska o obronę narodową powinna stać na pierwszym planie, ten punkt widzenia dość dobrze się tłumaczy, chociaż istnieje mimo wszystko prawdziwe niebezpieczeństwo natury wojskowej w zniechęcaniu Polaków w chwili gdy mocarstwa centralne chciałyby u nich armię zarekrutować. Ale zastrzeżenia, jakie ta troska narzuca rozpowszechnianiu autentycznych wiadomości i wyrażaniu tradycyjnych uczuć - w sprawie polskiej i innych - wywołują oczywiście pewne przykre uczucie we Francyi, gdzie wojnę uważa się chętnie za światą walkę o prawa narodów do swobodnego rozporządzania sobą.

-----0000000-----

Sekretarz
Naczelnego Komitetu Narodowego
Jeżuzek o cenzurze francuskiej w sprawie
polskiej.

W związku z poprzednimi informacjami o zakazie francuskiej cenzury pisma o niepodległości Polski bez aprobaty ambasady rosyjskiej w Paryżu ogłosza "Kölnische Zeitung" w numerze 212 z 28 lutego artykuł nadesłany z nad granicy francuskiej pt. "Zdrada Francuzi względem Polski". W artykule tym zaznacza "Kölnische Zeitung", że upokarzający zakaz cenzury nie wywołał w prasie francuskiej żadnych stanowczych protestów i pisze dalej: "byli antymilitaryści i rewolucjonista Hevré dochodzi do tego, iż polityka odważnie i rosyjską pigułkę niewoli i doradza Polakom, by spokojnie zwiernyli tej rosyjskiej dwulicowości. Chociaż ona wydana za sprawą Rosyi nakaz dla francuskiej prasy, woła do niej: "mamy szanować otwierają drzwi wielu nadziejom. Czytajcie jego słowa o Polsce, są one potwierzeniem pragnień Wielkiego księcia Nikołaja na początku wojny i oznaczają wielki krok w martwych wstaniu niemieckiego narodu". I nie tylko Polacy będą wolni, nie, także rosyjskim robotnikom i żydom, wszystkim politycznym skazańcom, którzy dzisiaj jeszcze żyją w sybirskim wygnaniu i więzieniach, woliastuje Hevré dalej, przypominając w udziale ta sama zupełna wolność. Tylko jedna troska dręczy go pryncyplem, i to jest znaczące: wie z góry, że rosyjscy rewolucjonisci, którzy dawno w Paryżu, Londynie i Genewie, nie będą ufać jego zapewnieniom, że "będą się z politowaniem uśmiechać nad biednymi francuskimi republikanami, którzy tak nagle od 4 sierpnia 1914r. przestali piorunować przeciw carowi i mówią o nim z kłamliwym spokojem." Hevré ciągnie dalej: "Którzy będą sobie tłumaczyli i nagle metamorfosą, pytając się, czy francuscy socjalistyczni republikanie, którzy tak zmienili swe zdanie, nie są zaprowadzeni ro-

syjskiej ambasady. Rosyjscy rewolucyoniści, którzy są między nami, muszą w rzeczy samej nierozumieć nic innego jak szczerości, którą objawiają francuscy socjaliści".

"Frankfurter Zeitung" w artykule wstępnym z 4 marca 1916r. Nr. 63. omawia wyżej wspomniany zakres cenzury francuskiej, podkreślając, że dowodzi on, iż połączenie sprawy polskiej z "prawami małych narodów", dla których ewerporozumienie rzekomo walczą, stało się w końcu nieprzyjemnem dla rządu rosyjskiego. Rosya nie chce nie wiedzieć o niepodległości Polski - Rosyon mówił w świecie znów tylko o autonomii polskiej. Ile zaś warta rosyjska autonomia, wiedzą Polacy z własnego doświadczenia i z losów Finlandyi. O jakiejś gwarancyi państw entent'y Rosya nie chce wiedzieć. Perfidnym obietnicom rosyjskim przeciwstawia "Frankfurter Zeitung" zachowanie się Niemiec, które Polakom nie obiecały i teraz jeszcze nie rozwinięty określonego programu w sprawie Polski. "Że nie można nakreślić żadnego ściśle sformułowanego programu, może się niejednemu wydawać błędem, lecz spodziewamy się, że przywódcy narodu polskiego, którzy pod naciskiem ciężkiego losu oddawna zaznajomili się zawiślaniami koniunkturalnymi polityki, będą to rozumieć".

"Basler Nachrichten" z 2 marca 1916r. przynoszą następujące zaprzeczenie urzędowe z Petersburga: Petersburgska agencya telegraficzna jest upoważniona zdementować kategorycznie "Kreuzzeitung", jakoby rosyjski ambasador Izwołski poesyłił kroki u rządu francuskiego odnośnie do artykułów o Polsce, które pojawiły się w prasie francuskiej.-

687 - 1 -

Szwedzki głos o mowie kanclerza niemieckiego.

"A f t o n b l a d e t" 9.17. w artykule pt.:
"Mienione usposobienie rządu ruskiego wobec Rosyi."

Mowa kanclerza oznacza punkt zwrotny w pojęciach niemieckich względem rządowych wobec Rosyi. Często słyszało się zapatrywanie, że możliwym i bliskim jest odrębny pokój obu tych państw, który umożliwi Niemcom zwrócenie całej siły zbrojnej na Anglię. Konserwatywne stronnictwa jeszcze od r. 1815 patrzyły z podziwem i sympatya na system rosyjski, a cesarz Wilhelm I. odgrywał rolę bezinteresownego sąsiada w stosunku do cesarstwa moskiewskiego. Podczas wojny rosyjskiej sfery konserwatywne i żywiły wojskowe z całą pewnością liczyły na zwycięstwo Rosyi. Wojna obecna zniszczyła węzły przyjaźni łączące dwa narody. Kanclerz niemiecki potępia dzisiaj reakcyonistów niemieckich rosyjskich. Świadcza on, że nie wyda z powrotem krajów wyzwolonych na łup czynowników i band barbarzyńskich kozaków. Oklaski towarzyszące przemowie kanclerza świadczą dowodnie o niemożliwości pojednanie narodu niemieckiego z Rosją. W roku 1815. dyplomacya petersburska chytrą swoją wydarła państwu pruskiemu ziemie polskie. Bieg rzek Wisły i Niemna przypadł Rosyi, uszczuplając ten sam strategiczną wartość granic pruskich. Gdy wybuchła wojna światowa, bój toczył się właśnie nad Wisłą i Niemnem. Stąd wedle słów kanclerza obszary położone po obu brzegach Wisły i Niemna nie mają w przyszłości pozostać pod władzą rosyjską i służyć za bramę łatwego wypadu dla hord moskiewskich. "Tylko dzielcinas polityka może się obawiać przesunięcia słupów granicznych państwa niemieckiego dalej na zachód. Bez względu na przedśledowanie kolonistów niemieckich w Rosyi wytworzyło w Niemczech przekonanie, że wszyscy Niemcy zamieszkujący dzisiaj państwo rosyjskie muszą powrócić

do Ojczyzny ; ponieważ jednak państwo niemieckie jest już przeludnione należałoby stworzyć dla tych kolonistów nowe obszary na wschodnich kresach. Gdyby Niemcy pozostawiły skłupy graniczne na tem samym miejscu, na którym je postawiła dyplomacya z czasów kongresu wiedeńskiego, to trzeba by przyjęcia zaniechanie kolonistów niemieckich w Rosyi za pewny. Dobra państwo we wziętych krajach utworzą obszernie pole kolonizacyi dla bezdomnych Niemców wypędzonych z Rosyi. Zresztą jeszcze przed wojną niemieccy właściciele ziemscy w Kurlandyi rozpoczęli ściąganie na swoje pola chłopów niemieckich niezadowolonych ze swego losu w głębi carstwa rosyjskiego. Jeżeli granice Niemiec rozszerzą się na wschód, troska i obawy kolonistów niemieckich będą bezprzedmiotowe. Nowa kanclerza niemieckiego uspokaja więc w zupełności niemieckich mieszkańców Rosyi, jest ona niezwykle ważnym zadatkiem przyszłego rozwoju rolnictwa i zapasów żywnościowych państwa niemieckiego. Pozwala ona już teraz ze spokojem robić wkłady, w uwolnionych prowincyach bez obawy zwrócenia tych krajów na powrót Rosyi.

Z wszystkich tych wywodów szwedzkiego filologmańskiego dziennika wynika niezbicie, że pojmując on nową kanclerza w duchu aneksjonistycznym, przyjmując, jako fakt oczywisty, że tak zwane uwolnione obszary polskie i litewskie przyniosą w pierwszym rządzie korzyść kolonistom niemieckim. Sprawy polskiej dziennik nie porusza. Przypomina ustęp kanclerza odnoszący się do Finlandyi, usprawiedliwiając mówcą, że nie mógł wyraźniej zaznaczyć swych poglądów na przyszłość tego kraju, gdyż chwila nie jest jeszcze sposobna : rowy strzeleckie armii niemieckiej leżą jeszcze zbyt daleko od uciśnionej prowincyi fińskiej.--

GOŚCIELA O T I N N A 2 krosoz.

4871

Nr. 114 /1291/

Warszawa.

25. kwietnia 1916r

Warszawa, 24 kwietnia.

W najpopularniejszym dzienniku austriackim *Neue Presse* ukazał się niedawno artykuł wstępny, poświęcony rozważaniom ostatniej nowy kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Słowa wstępne tego artykułu były następujące: "Wiosna niemiecka jakim nadobrzy dla Polaków. Monarchia austro-węgierska i Niemcy rozciągają sprawę polską..." a dalej szeroki wywód na temat stosunków polski do mocarstw centralnych i do-
sł. 11

Tę wiadomość zakomunikował podobno redakcji *N. Kr. Presse* poseł śląski, który objeżdżał monarchię austro-węgierską.

Ale niejuz o inspiracje i inspiratora wiedeńskiego dziennika.

Nas fakt, że wpływowy organ finansistów i bankierów austriackich, który zajmował stale niezbyt przyjazno wzglę-
dem Polaków stanowisko — wysuwa dziś sprawę polską, jako pierwszorzędne zagadnienie polityczne, zasługuje na silne podkreślenie

Istotnie "sprawa polska" wchodzi się coraz wyżej na tar-
li wypadków.

Dotychczasowy przebieg wojny wytworzył takie stosunki że sprawa polska weszła niowoli w obręb najżywoźniejszych interesów i politycznych problematów państw centralnych, o czem świadczy między innymi ta uwaga, jaką poświęca nam w każdej swej nowie kanclerz Rzeszy niemieckiej. I cokolwiek — możnaby sądzić o jego enuncjacjach w ujęciu polskiej, jedno należy przyznać, że Bethmann Holwegh popularyzuje zapomniana sprawę polską po całym świecie. Z drugiej strony jest śny coraz bardziej aktualni wstód państw innych, dzięki samej

dynamicie wojny oraz usiłowaniu polityków polskich, którzy w tym kierunku pracują.

O ujęciu sprawy polskiej przez państwa centralne nie piszemy ze względu na zakaz omawiania celów wojennych, musimy się więc ograniczyć do stwierdzenia ewolucji, jaką przeszła i przechodzi "sprawa polska" w opinii politycznej mocarstw europejskich. Powoli dochodzi ona do równości spraw: belgijskiej, serbskiej i czarnogórskiej...

Nasi politycy w Królestwie Polskim przewidywali od samego początku wojny tę ewolucję i cawili, gdy nieprzedawnione prawo i ideały odwieczne narodu będą mogły się wcielić w konkretne i praktyczne hasła polityki bieżącej. Spodziewany wzrost antagonizmów państw rozbiorowych ułatwił to przewidywanie.

Praktyczny zmysł liczenia się z istniejącymi warunkami skłaniał do taktycznego, kompromisowego ściśnienia naszych postulatów. Ich rozszerzenie było jednak kwestją czasu. Rozumie-li to wszyscy, których nie zaślepiała zła wola lub partyjna animozja.

W tym względzie polityka polska w Królestwie była i jest szczęśliwszą od polityki w Galicyi. Tam, tak Samodzielny Komitet Narodowy, jak i część polityków z Koła Polskiego, stoją ciągle jeszcze na swem pierwotnem stanowisku, uzależnionem od dążeń bardziej lokalnej natury.

U nas wspomniane rozszerzenie postulatów narodowych odbyło się zależnie od rozwoju wypadków na cyłym teatrze wojny europejskiej.

Swobodne spojrzenie i szerokie ujęcie między państwowej i międzynarodowej polityki pozwala nam bez względu na ostateczny wynik wojny, wkroczyć w naturalne stadium ewolucji naszego programu. Stosunki tak się układają, że podniesienie sprawy polskiej przez Polaków w jaknajwiększej, absolutnej rozciągłości, stało się koniecznością polityczną żywego i zdolnego do dalszego rozwoju narodu.

Radziłyśmy byli, gdyby i w Galicyi, a także - o ile możliwe - i gdzieindziej, zdobyły się nasze miarodajne koła polityczne na zdolność

ne na zdolność uwolnienia się z pewnych sugestji, na swobodniejsze spojrzenie dookoła i szczery wyraz swych najistotniejszych, dziejowych aspiracji.

-----o-----

5142

O sprawie podziału Polski.

"Pamięć" z 6-go maja 1918 zamieszcza następujące "Polskie Dementi /zakomunikowane z polskiego biura prasowego w Rapperswilu/":

"Bern, 5-go maja: Jeden z najbardziej-uzurpatorskich dzienników przyruci - inderość, że na podstawie nierycznego źródła, przyjął-
noim, iż na naradzie berlińskiej między kanclerzem Rzeszy a Brm
Turionem postanowiono o z w a z t z p o d z i a ł e P o l s k i.
Dziennik twierdzi dalej, jakoby trzecia część Królestwa kongresowe-
go /gub. suwalska, łomżyńska, część łomżyńska, Kalisz i Piotrków,
i bogate zagłębie węglowe/, dalej cała Litwa miały przypaść
Niemcom, a także Galicya miała być podzielona na 5 części od-
 siebie niezależne, autonomiczne prowincje. Generalny Sekretariat
N.K.N. w Krakowie jest w możności na podstawie autentycznych danych
kategorycznie zdementować to twierdzenie, jako pozbawione faktycz-
nej podstawy".

"Journal de Geneve" Nr. 159, z 10-go maja 1918:

"W imieniu Sekretaryatu N.K.N. antyrosyjskiej organizacji
w Krakowie, polskie biuro prasowe w Bernie dementuje na łamach
"Pamięć" inderość podana przez nasze pióro, że ustalono kierunki
układów, dotyczących się obszaru między Pocztem a Berlinem w sprawie
polskiej wchodziła ku czwartemu podziałowi Polski. Możemy podtrzy-
mać nasze informacje, żearte, aby je zdementować; postarano się
je przekształcić. Dziennik nasz bynajmniej nie twierdził, jakoby
wiecej, niż trzecia część Królestwa /tj. gub. suwalska, łomżyńska,
polska, warszawska, piotrkowska i kaliska/ miała przypaść Niemcom;
ograniczyliśmy się na oznaczeniu, że chodzi tu o przestrzeń, cią-
gnącą się wzdłuż granicy i obejmującą część wymienionego terytorjum
z 2 i pół miljonami do 3-ich miljonów mieszkańców na 15 milionów.
Dziennik nasz nie twierdził, że Niemcy zamierzają zaakceptować całą
Litwę, mówił natomiast o zachodniej części tego kraju. Dziennik nasz
odał również także plan podziału Galicyi na 5 części; jedna zachodnia
obdarzona autonomią narodową i drugą wschodnią pod rządami wojsko-
wymi, nie mówił zaś o podziale na 5 części autonomiczne. Wreszcie

dziennik nasz nie napisał, że kompromis między Berlinem a Wiedniem stał się ostatecznym faktem w czasie pobytu hr. Turiana w Berlinie: przeciwnie, mówił tylko o zasadniczych liniach układu i zastrzegł się, że istnieją jeszcze różnice nastawień między rządem berlińskim i wiedeńskim.

Ani Berlin, ani Wiedeń nie kłopotują tymi informacjami. Demagogi N.K.N. podnieśli tembarzką, iż - jak się okazuje - pewna część politycznego w stosunku do państwa centralnych zaczyna się wkradać nawet do szeregu austrofilów, którzy stanowią ówczesną mniejszość narodu polskiego. Jak donosił p. Bilinski b. minister, obecny prezydent N.K.N. nie chciał się odrażać przez sposobności objęcia swej władzy, że "mocarstwa centralne nie walczą i nie wycofują się ani dla Belgii ani dla Polaków". Kilka dni potem na posiedzeniu Klubu Polakiego, p. Bilinski wyraził się w następujący sposób: "Wobec dramatycznej sytuacji politycznej i ekonomicznej, trudno jest zachować spokój i cierpliwość wymagane przez rozum polityczny". Na temnym posiedzeniu p. Paszyński, poseł socjalistyczny, zaproponował wystosować do Korony memoriał, zawierający żądania narodu polskiego. Jaka jest treść tego memoriału? Trudno określić to, bo policyjne austriackiej cenzury wycofały tę wiadomość z dzienników polskich. Wszystko to, mimo optymizmu zaprzeczającego biuro prasowego, wskazuje przecież na napięte stosunki między rządem austriackim i austrofilskimi Galicjaninami; zresztą przeważna część Polaków nie miała i nie ma żadnych złudzeń co do intencji rządu austriackiego.



ost powieć rozyski o stosunkach polsko-rosyjskich.

5098

"Gazette de Lussane" z 10-go maja (nr 128) przynosi bardzo duży artykuł p. Nikołaja Lubakina p. t. Rosya i Polska. Redakcyja w przybliżeniu przedstawia p. Lubakina jako "jednego z najgłośniejszych pisarzy współczesnej Rosyi". Stwierzył on szereg bibliotek publicznych, napisał par set dzieł naukowych i popularnych, które się rozszły w 5-ciu milionach egzemplarzy, i jest założycielem nowej nauki "psychologii bibliologicznej". Od wzgl. dem politycznym jest post powoem, trzymającym się ściśle w granicach legalności, i jeżeli od szeregu lat mieszka w Szwajcaryi nad Lemmanem, to całkiem dozwolnie, a nie jako emigrant polityczny.

Artykuł datowany jest z Clarens, w maju 1916. Autor stawia kwesty, w jakiej mierze Polacy mogą mieć zaufanie do rządu petersburskiego. Kwestya ta stała się szczególnie aktualna po ostatniej mowie kanclerza niemieckiego i po niektórych antypolskich wystąpieniach ministrów rosyjskich, sprzeciwiających się zniesieniu praw ograniczających Polaków na ziemiach zabranych.

Rząd Polakami staje coraz bardziej nagłe pytanie po czyjej stronie ostatecznie stanie się Całość tej kwestyi autor nie będzie obejmował, wykluczy orzeczenie wszystko, co się tyczy stosunków między Polską a mocarstwami centralnymi i zwraca wyłącznie "możliwość autonomii polskiej w obr. bio dzisiejszej Rosyi".

Obec tego postawienia kwestyi stawia autor odrazu i w całym nacięciu też następując: "Czyby Polacy zrobili, gdyby zaufali obietnicom nawet najuroczystszyemu dzisiejszego rządu rosyjskiego; jedynie Rosya uwolniona od jarzma biurokratycznego może urzeczywistnić ich słuszne aspiracye". Na dowód podaje autor obszerną analizę stosunków biurokracyi rosyjskiej. Według niego około 30% urz. dników cywilnych "ma mniej lub więcej usprawiedliwioną reputacy, że są dost. pni ideom liberalnym"; Do takich jednak należą przede wszystkim profesorewie uniwersytetu, lekarze, i t. p. W sferach wojskowych natomiast żywiocy liberalne nie przekraczają 5%, a "wysokie duchowieństwo z dwoma albo trzema wyjątkami jest całkowicie reakcyjne". - "Cała ta grupa społeczna, znikoma w porównaniu ze 170-milionową ludnością cesarstwa, ten klasz. 6.500 osób związanych

wspólnym interesem wykonywa władzę absolutną, wysyskując poparcie dworu i swoje olbrzymie posiadłości ziemskie. Nawet wszyscy wielcy właściciele ziemscy, z wyjątkiem Polaków zajmują jednocześnie w biurokracji najwyższe stanowisko. Połączona cudowną solidarnością, te kilka tysięcy jednostek rozporządza władzą wykonawczą i w znacznej mierze prawodawczą. armia, policja, 500 tysiącami niższych urzędników, jednym słowem: całym krajem państwem". W tych warunkach "Zatwo zrozumieć, że jarzmo biurokracji ciąży na rosyjanach - nie mówiąc już o Polakach - dużo bardziej niż da się odczuć panowanie austriackie naszymi braciemi słowiańskimi z monarchii habsburskiej. Często Rosy traktuje rząd petersburski jak kraj podbity - Co się tyczy zaś liberalizmu niektórych wyższych urzędników, to jest on obficie zaprawiony najciśniejszym nacjonalizmem i niezdolny wyłamać się z pod wpływów idących z góry, a przez to stać się siłą czynną i wywrzeć jakikolwiek wpływ. Ostatnio zresztą pozbyła się biurokracya wszystkich żywiołów nie tylko liberalniejszych, ale nawet umiarkowanie zachowawczych. ^{Jakże} ~~nie~~ tedy przypuszczać, aby ci ludzie, którzy przeszkodzi-
li wykonaniu manifestu październikowego z r. 1905 przynoszącego ust-
pstwa własnemu ich narodowi, obecnie byli skłonni do dobrodziejstw w
stosunku do znienawierzonych "innorodców"? znane jest powiedzenie Ko-
kowcewa, że "dzięki Bogu, w Rosyi nie ma parlamentu". Na tem stanowis-
ku do dziś dnia wszyscy w tych sferach stoją. Makarow, minister spraw
wewn. trznych, się gnął niedawno aż do eklezjasty po swój program poli-
tyczny formułując go: Co było, to będzie". Z takich żywiołów składają
się w przeważającej większości zarówno Rada ministrów, jak Rada państwa.

"Jakże by to być miało - ciągnie autor dalej - żeby rodzaju lu-
dzie zgodzili się kiedykolwiek na przyjęcie sprawiedliwych zarządzeń,
a cóż dopiero na autonomi ^olski?" Dowodem jest niedawno posiedzenie
Rady ministrów (w marcu), kiedy wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Poli-
wanowa, oświadczyli się nie tylko przeciwko autonomii polskiej, ale ta-
kże przeciwko zniesieniu ograniczeń dla Polaków. Obec tego "jest rze-
czą nie do pojęcia, żeby Polska jeszcze zachowywała złudzenie. Usta-
teczny tedy wniosek jest ten, że "dopóki wszechmocni i niedostępni urzę-
dnicy trzymają rządy w swoich rękach ~~z rękami~~, Polacy nie mogą się spodzie-
wać ani rzeczywistej autonomii ani jakkolwiek poważniejszej zmiany
ich dzisiejszego położenia."

przypuścimy jednak teraz, aby nie grzeszy-ć nadmiarem pesymizmu, że rząd rosyjski nada Polsce istotnie autonomię na papierze. Pozostaje jednak kwestya, czy ta papierowa autonomia wejdzie w życie. Otóż dotychczasowe doświadczenia wskazują nato, że Rosya z wielką łatwością potrafi tego rodzaju na papierze pozyskane ustępstwa eskamotować; dowodem manifest z 30-go października, którego zasad nigdy nie cofnięto formalnie, ale który w praktyce "ubijano", dowodem konstytucya Finlandyi, dowodem swobody i przywileje przyznane Ukrainie w r. 1864. W stosunku do Polaków nie łatwiejszego jak przy zachowaniu minimalnej autonomii odsuwa-ć ich praktycznie od wszelkiego udziału w autonomicznych rządach i pozostawić te rządy w rąku Rosyi. Niedawno p. Kuźmin-Karawajew stwierdzał, iż rosyjski zachowuje w całości biurokracy- królestwa, żadnego udziału administracyi nie skasował, i że najwyraźniej liczy się z powrotem całej tej Rzeczy do Polski. Czasowa okupacya Galicyi stanowi przesądą dowód, że także gdyby Rosyanom udało się usadowić we Lwowie i Poznaniu, skorzystaliby z tego przedewszystkiem czynownicy.

Nie można się przesądą dziwić uporczywości, z jaką biurokracya rosyjska trzyma się królestwa, ponieważ było ono dla niej szereg lat prawdziwą ziemią obiecaną. Tu następuje dłuższy ustęp, w którym autor częściowo na podstawie cyfr wykazuje ogromne korzyści pieniężne, jakie urzędnicy rosyjscy z pobytu w-Płee w Polsce ciągnęli.

Zakończenie artykułu stanowi stwierdzenie, że tylko związek z postępowcami rosyjskimi i przyozynienie się do zwycięstwa tego kierunku w Rosyi nie mogą Polakom przynieść rzeczywiste korzyści. Ruch postępowy "zawsze objawiał swe sympatye dla Polski". To też autor "przeoczy możliwości wolnej Polski chyba, że zwycięży na całej linii rosyjski ruch wyzwolenczy. On Polse da wolność: nie będzie mógł uczynić inaczej, nie wypierając się swych zasad, i nie osłabiając ważnej sprawy".

"Zwracam się tedy do ~~Polaków~~ i ~~waszych~~ Polaków i wołam: Czego się spodziewacie po wrogach narodu rosyjskiego i waszych? Dla Polski jedynym sposobem osiągnięcia upragnionej autonomii jest najściślejszy związek z ruchem wyzwolenczym rosyjskim. A zwycięstwo tego ostatniego jest może bliższe, niż się przypuszcza.

4. 106

Artykuł ten został omówiony i w znacznej części przytoczony dosłownie w "A. Vilag" z 31 maja. Korespondent dziennika węgierskiego w Genewie, od którego omówienie pochodzi, czyni między innymi następującą uwagę, interesującą dla nas jako symptomat uspołeczenia kolonii polskiej w Szwajcaryi:

"Żyjący tu Polacy powiadają, że o ile chodzi o faktyczny stan rzeczy, p. Ruba-kin ujął go genialnie, lecz końcowy wniosek jest tylko platoniczny".

-----oooo0oooo-----

O stanowisku Austro-Węgier - N. K. N.

Na zachodzie Europy, w Anglii głównie, szerzyła się w czasie wojny w pewnych kręgach przekonanie, że w interesie koalicji leży oszczędzanie Austro-Węgier i wygrywanie tego monarchstwa dla celów skuteczniejszego podkopywania przewagi Niemiec niemieckiej. Nawet pierwszorządne dzienniki Londynu / "Times" np. / zamieszczały od czasu do czasu artykuły, wyrażające pewną, aczywiście ograniczoną i warunkowaną sympatię dla monarchii. Jednym słowem istniały tak zwane, jak je określa "Journal de Débats", "prasa austriacka". Obecnie zrywa się pod tym względem reakcyjny prąd, powrót do pierwotnych celów zniszczenia Niemiec drogą zniszczenia Austrii. Charakterystyczny pod tym względem jest artykuł ogłoszony w "Journal des Débats" z 21 maja 1916. p. l. "Program wojny". Zajmuje się on studjum historyka H. Steda na temat żywności Austro-Węgier napisanym dla "Edinburg Review". H. Stead wyraża do zaskoczenia się, jak obecnie sprawę pokoju, która powinna być wygotowaną spokojnie, jawnie, synojujnie nie na tajnych kometykach rządowych, rozważaniu pokojowe winny brać pod uwagę w pierwszym rzędzie problem austriacko-węgierski, Stead wierzy w owobodzenie ludności słowiańskich i przede wszystkim omawia kwestję południowo-włoską, czeską i polską. Co się tyczy tej ostatniej, to - jak to wyłożono w osobnym komunikacie sekretaryatu - dziennikarz angielski widzi jedynie rozciąganie w położeniu wszystkich trzech części polskich pod berłem rosyjskim. Charakteryzując wywody Steda "Journal des Débats" pisze: "Nikt nie jest tak kompetentnym, jak p. Stead, aby rozprószyć wszędzie, gdziekolwiekby już jeszcze istniały, owe austriackie prasowidy /les réfugiés "autrichiens". /

(Nbrun de Genève)

5227

FRANCUZKA LIGA WOLNOŚCI POLSKI.

(Ligue française pour la Pologne libre.)

Statut.

1) W Paryżu konstituuje się "Liga francuska wolności polski", przeznaczona dla popierania we Francyi sprawy wolności i jedności polski, a to przez ścisłe wskazanie przez koalicję wolnego państwa polskiego zgodnie z zasadą narodowościową.

2). Za pomocą publikacji, konferencyi i rozmów prywatnych Liga rozszerzać będzie wiadomości o zbyt mało szanym w Niemczech ludu, liczącym 35 milionów, ludu, który był zawsze wiernym przyjacielem Francyi.

3). Członkami Ligi mogą zostać wszystkie osoby, które uznają słuszność tego celu i zgodzą się na niniejszy statut. Kładki przyjmuje się w formie darów dobrowolnych nie obowiązkowych.

4). Członkowie Ligi zamieszkujący tę samą okolicę Francyi mogą utworzyć sekcye lokalne.

5). Liga kieruje: Komitet złożony co najmniej z 10.ciu członków, wybranych na 1 rok absolutną większością głosów na Walnem Zgromadzeniu Ligi.

6). Biuro Komitetu składa się z prezydenta, kilku wiceprezydentów, sekretarza generalnego, i w razie potrzeby kilku sekretarzy.

7). Komitet Ligi może kooptować komisyje dla propagandy złożoną z pożytecznych doradców, wybranych czy to z pośród członków Ligi, czy też poza nią.

Komitet Ligi:

Prezydent: Karol Richet, z akad. nauk.

Wiceprezycenci: Edward Herriot, senator, burmistrz Lyonu.

Henryk de Regnier, z akad. franc.

Gabryel Léallies, prof. Sorbony.

Członkowie: Emil Faguet, z akad. franc.

Eugeniusz Brioux, z akad. franc.

- Ferdynand Buisson, prezydent Ligi Praw Osłowioka,
- Ludwik Martin, senator,
- Karol Gide, prof. szkoły prawa,
- Piotr Renaudel, deputowany,
- Marian Mouattot, deputowany,
- sekretarz gen.: Jerzy Bienaimé, Paryż rue Blanche 60.

"Tribune de Geneve" z 23-go maja 1916 r. ogłasza następującą odeszwę "Intellektualistów Francuskich" do narodu polskiego: Paryż, maj 1916 roku.

Bracia Polacy! Coraz przyjaciel waszej sprawy czyni wysiłki, aby zgrupować ludzi dobrej woli zdecydowanych do popierania Waszych słusznych postulatów i do żądania wskrzeszenia Waszej Ojczyzny jako zjednoczonego wolnego państwa. Solidaryzując się zupełnie z inicjatywą p. Edmunda P r i v a t a, jesteśmy zeszliwi, mogąc dzisiaj założyć Ligę Francuską dla wskrzeszenia Polaki. Pragniemy skorzystać ze sposobności, aby Wam zaświadaczyć naszą głęboką sympatyę, przy sposobności strasznych cierpień narzuconych Wam przez tę wojnę po tak długim okresie smutku i rozdarcia. Odnawiamy bohaterackie zaparcie, z którym znosicie te nowe próby. z Waszej historii wiemy dobrze, że nie nie mogło wstrząsnąć Waszym przywiązaniem do ~~Waszych~~ ideałów polskich. z wdziacznością oceniamy braterskie uczucie, z jakim przyjmowaliście armie naszego sprzymierzeńca - Rosyi, i poświęcenie, z którym oddaliście się pielęgnowaniu rannych żołnierzy. Jesteśmy głęboko wzruszeni entuzjazmem, z jakim cała światna elita Waszej akademickiej młodzieży oddaje swe życie za Francję, walcząc na czołwnika w naszych rowach strzeleckich, tuż obok naszych własnych synów. Nigdy nie zapomniemy krwi wylanej przez Polaków dla sprawy naszej ojczyzny i dla sprawy ludzkości. Nie wiele jest we Francji idei tak popularnych, jak idea wyzwolenia narodu polskiego. Nigdy nasz naród nie unnał podziału Waszego kraju i dlatego wymowny manifest . Złotca Nikołaja obudził u nas tak donośne echo. z całego serca ~~krzyknij~~ życzymy, abyście mogli odzyskać swoje tak niezwykle użyteczne miejsce w rodzinie narodów i abyście w ten sposób

mogli przyczynić się do odnowienia pokojowej równowagi w ośrodku-
 nej Europie. Wasza niepodległość jest w naszych za-
 kresach międzynarodową koniecznością o pierwszorzędnej wagi-
 łości. Francya broni dzisiaj swojej zagrożonej wolności i wolności
 małych bohaterzkich narodów, ujarzdzonych brutalnie. Winnicie
 zdać sobie sprawę z troski, jaka nas przejawuje wobec naszej woli
 zwycięstwa, która powinna dominować ponad wszystkim. Nie chcie-
 libyśmy niczego uczynić, co by mogło utrudnić działalność naszego
 rządu w dzisiejszych warunkach, lecz w każdym razie uważamy za ko-
 niczne zapewnić wam już teraz, że popieramy energicznie sprawę pol-
 ską i że, domagając się wskrzeszenia wolnego państwa polskiego, po-
 stępujemy zgodnie z uczuciami narodu francuskiego. Żywimy pewne
 przekonanie, że te poglądy są podzielane przez wszystkie narody
 koalicji, które walczą razem z nami dla uwolnienia uciskanionych
 narodowości. Bracia Polacy: nie traćcie otuchy, obiecujemy wam
 wiernie walczyć "za waszą wolność i naszą" stosownie do szlachet-
 nej dewizy waszych szawnych przodków. Niech żyje wskrzeszona Pol-
 ska! W imieniu ligi francuskiej dla wskrzeszenia polski (Ligue
 française pour la restauration de la Pologne) Karol Richot, pre-
 zydent, Brieux, Paguet, Gide, Martin, Regnier, Séailles, Biensimé
 sekretarz.

-----000000-----

N O R W E G I A A P O L S K A . 5158

"Aftenbladet" z 26-go maja 1916: Hrabina Ledóchowska wróciła w tych dniach z Norwegii, gdzie wygłaszała odczyty. W krótkim tym czasie odwiedziła Krystyanie, Trondhjem, Bergen, Stavanger, Aalesund i Kristiansand. Rezultaty wszędzie były niespodziewanie pomyslnie. Po przybyciu do stolicy norwęgskiej hrabina została przyjęta na audyencyi przez króla Hakona, który wyrażał się bardzo sympatycznie o jej działalności dobroczynnej na rzecz rodaków. Rozmowa trwała dłużej, niż pół godziny, a król okazał bardzo silne zainteresowanie się i współczucie z narodem polskim. W Krystyanii hrabina wygłosiła 2 odczyty, z których jeden odbył się w auli Uniwersytetu udzielonej przez rektora Morgensstjerne. Publiczność okazywała serdeczne uznanie a składka wyniosła 9.000 Kor. Wszędzie w Norwegii utworzyły się Komitety i wyłożono listy składek. Pewna dama z Krystyanii doniosła właśnie p. Ledóchowskiej, że pewna osobistość, która nie życzy sobie być nazwaną, prześłała 1.000 K. na cele polskie. W Bergen odbyły się 2 odczyty, w innych miastach po jednym. W małym miasteczku Aalesund rezultat był wprost niezwykły. Po odjeździe hrabiny nadszedł telegram z zawiadomieniem, że już zebrano 5.000 K. i że nowe składki napływają każdego dnia. Wszyscy okazywali taką serdeczność i takie współczucie dla Polaków, - opowiada pani Ledóchowska - że waruszona byłam do łez. Wszyscy chcą pomagać w granicach możliwości bez względu na to, do jakiej klasy społecznej należą". Pewna dama przyszła do mnie i zażądała listy składek: dałam jej arkusz z napisem: W imię Boże i miłości bliźniego; niedługo potem otrzymałam około 700 Kor. Wszyscy urzędnicy i dostojnicy okazywali mi jak największą sympatię i życzyli mi powodzenia w mojej akcji, a cały ten żywy współudział i rozwinięta czynność pomocnicza, jaką znalazłam u norwegezyków, były dla mnie pociechą w głębokiej trosce o los mojej ojczyzny". - Żona szambelana Egeberga i pani Arbo zajęły się w Krystyanii sprawą polską i pracują dla niej z żarliwym zapałem. W krótkim przeciągu 2-ech tygodni zebrano w Norwegii około 16.000 K. tj. o niewiele mniej, niż dała Szwecya w przeciągu z górą jednego roku. W Danii od ubiegłej jesieni zebrano 54.000 K. Trzeba rzeczywiście zapytać, dlaczego szwedzi stoją w tyle za ofiarnością 2-ech innych narodów skandynawskich, skoro przecież rozchodzi się o najnie-szczęśliwszy naród na świecie.

"Aftenbladet" z 26-go maja 1916: Hrabina Ledóchowska wróciła w trzech dniach z Norwegii, gdzie wygłaszała odczyty. W krótkim tym czasie odwiedziła Krystyanię, Trondhjem, Bergen, Stavanger, Aalesund i Kristiansand. Rezultaty wszędzie były niespodziewanie pomyslnie. Po przybyciu do stolicy norwęgskiej hrabina została przyjęta na audyencyi przez króla Hakona, który wyrażał się bardzo sympatycznie o jej działalności dobroczynnej na rzecz rodaków. Rozmowa trwała dłużej, niż pół godziny, a król okazał bardzo silne zainteresowanie się i współczucie z narodem polskim. W Krystyanii hrabina wygłosiła 2 odczyty, z których jeden odbył się w auli Uniwersytetu udzielonej przez rektora Morgensstjerne. Publiczność okazywała serdeczne uznanie a składka wyniosła 9.000 Kor. Wszędzie w Norwegii utworzyły się Komitety i wyłożone listy składek. Pewna dama z Krystyanii doniosła właśnie p. Ledóchowskiej, że pewna osobistość, która nie życzy sobie być nazwaną, przelała 1.000 K. na cele polskie. W Bergen odbyły się 2 odczyty, w innych miastach po jednym. W małym miasteczku Aalesund rezultat był wprost niezwykły. Po odjeździe hrabiny nadszedł telegram zawiadomieniem, że już zebrano 5.000 K. i że nowe składki napływają każdego dnia. Wszyscy okazywali taką serdeczność i takie współczucie dla Polaków, - opowiada pani Ledóchowska - że wzruszona byłam do łez. Wszyscy chcą pomagać w granicach możliwości bez względu na to, do jakiej klasy społecznej należą". Pewna dama przyszła do mnie i sądziła listy składek: dałam jej arkusz z napisem: W imię Boże i miłości bliźniego; niedługo potem otrzymałam około 700 Kor. Wszyscy urzędnicy i dostojnicy okazywali mi jak największą sympatię i życzyli mi powodzenia w mojej akcji, a cały ten żywy współdziałanie i rozwinięta esynność pomocnicza, jaką znalazłam u norwegezyków, były dla mnie pociechą w głębokiej trosce o los mojej ojczyzny". - Żona szambelana Egeberga i pani Arbo zajęły się w Krystyanii sprawą polską i pracują dla niej z żarliwym zapalem. W krótkim przeciągu 2-oh tygodni zebrano w Norwegii około 16.000 K. tj. o niewiele mniej, niż dała Szwecya w przeciągu z górą jednego roku. W Danii od ubiegłej jesieni zebrano 54.000 K. Trzeba rzeczywiście zapytać, dlaczego szwedzi stoją w tyle za ofiarnością 2-oh innych narodów skandynawskich, skoro przecież rozchodzi się o najnie-szczęśliwszy naród na świecie.

523

DELEGACYA ROSYJSKA W PARYZU O POLAKACH.

"Le petit Parisien" z 22. maja umieszcza następujący wywiad z posłem Miliukowem w sprawie polskiej p.t. "Duma oświadcza się jednogłośnie za autonomią Polski": "Jeden z naszych współpracowników przyjęty został wczoraj rano przez p. M i l i u k o w a, szefa stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego w Dumie, a zarazem znakomitego historyka rosyjskiego. Pamiętną jest mowa, którą wygłosił on dwa miesiące temu w odpowiedzi na przemówienie p. Sazonowa, gdzie poruszył wszystkie zagadnienia prawa międzynarodowego, dotyczące jego kraju. P. Miliuków, stwierdziwszy iż kwestya cieśnin jest żywotną dla Rosyi, tak się wyraził w sprawie polskiej: Dla nas statut przyszłej Polski powinien odpowiadać obietnicom, które poczynił rząd cesarski i które ówczesny prezydent ministrów p. Goremykin wymienił uroczystie w Dumie w maju 1915 r. Stronictwo konstytucyjno-demokratyczne wypracowało projekt, który zapewnia Polsce rzady analogiczne do tych, jakie Anglia przyznała Irlandyi przez Home Rule. Byłaby to autonomia z zachowaniem pewnej łączności pomiędzy Polską a Rosją, przyczem pewne kwestye pozostałyby wspólne. Wszystkie stronnictwa rosyjskie zgodzą się na tę taką konstytucyę. Co się zaś tyczy samych Polaków, jestem przekonany, że zadowolnią się nią, znajdując w niej wybitne korzyści. (des avantages signalés).

"Temps" z 27-go maja ogłasza mowę hr. W i e l o p o l s k i e g o, wygłoszoną na przyjęciu rosyjskich parlamentarzy w Paryżu, zaznaczając, że hr. Wielopolski mówił o Polsce i o ciężkim położeniu kraju wskutek inwazyi niemieckiej: "Straszliwie okrutny jest fakt, że wskutek podziałów Polski wyższa siła zniewoliła naszych braci i synów do wzajemnego zwalczania się w obozach nieprzyjacielskich. Konstantując przed całą Europą, że dusza Polski przetrwała wszystkie nieszczęścia i wszystkie ~~cierpienia~~ cierpienia, jakie były konsekwencyą podziału ziemi rodzinnej, deklaracya wielkiego Księcia naczelnego dowódcy, proklamowana z woli Jego Cesarskiej Mości Cesarza, zapewniała zjednoczenie wszystkich ziem polskich i zwiastowała nam przytem, że godzina

zmartwychwstanie jest już blisko. Życzliwe i serdeczne przyjęcie, któregośmy tu doznali, utwierdza nas w przekonaniu, że ta zasada została przyjęta z zupełnym uznaniem w pięknej i wspaniałomyślnej Francji.

Nasza obecność, obecność Polaków w delegacji, wysłanej przez Rosję do krajów sprzymierzonych, jest jednym więcej dowodem, że my jesteśmy i pozostajemy wierni stanowisku, zajętemu przez nas z początkiem wojny.

Godzina zmartwychwstania jeszcze nie wybiła. Oczekujemy jej jednak z niezachwianą wiarą. Złączyliśmy naszą sprawę ze zwycięstwem aliantów i uważamy to zwycięstwo za naszą wspólną sprawę".

"Daily Express" z 8-go maja 1916 . przynosi artykuł zatytułowany "Aż do zupełnego zwycięstwa. Zapatrywania członków parlamentu rosyjskiego na udział Anglii we wojnie". W artykule wymienione są zdania prof. Miliukowa w różnych kwestyach politycznych, oraz hr. Wielopolskiego , polskiego członka Rady Państwa, który w kwestyi polskiej wygłosił następujące zdanie: "W zwycięstwie Rosyi widzę lepszą przyszłość dla Polski, taką, jaka została obiecana przez Ciescia na początku wojny; pragniemy pokazać całemu światu, że my stoimy z Rosją i pokładamy nasze nadzieje na odniesieniu wspólnego zwycięstwa z Rosją. Fakt okupowania naszych ziem przez nieprzyjaciela wmacnia jeszcze - o ile to możliwe - tę naszą decyzję".

-----0000000-----

Sekretaryatu Generalnego
N. K. N.

3519
109 44

"T e m p s" o Polsce.

"T e m p s" z 3/6. w artykule "Sytuacja dyplomatyczna":
"P. Sazonow w czasie rozmowy z korespondentami Timesa", w której zastrzeżę się przeciwko rzekomym ambicyom przypisanym Rosyi, odnowił gwarancje cesarstwa w sprawie autonomii polskiej. Z zupełną otwartością rosyjski minister spraw zagranicznych oświadczył, że jest trudną rzeczą wykreślać już podczas trwania walki o egzystencje Rosyi, planów przyszłości. Atoli obietnice będą dotrzymane.

Polacy przebywający zagranicą zarówno, jak ich rodacy znoszący cierpienia z powodu najazdu na ich terytoryum, chętnie posłuchają tych słów lojalnych, gdy tymczasem państwa centralne posługując się oszustwem i kłamstwem usiłują wzbudzić ich nieufność do Rosyi, równocześnie układając się na temat nowego rozbioru ziem polskich.

Rozmaite projekta zgody między Austryą i Niemcami były dyskutowane. Stosownie do informocyi deputowanego do Dumy rosyjskiej p. D m o w s k i e g o, ostatnia kombinacya przedstawia się następująco: Niemcy zachowałyby Poznańskie i zaszaktowały prowincje nadbałtyckie, z dołączeniem gub. Suwalskiej. A u s t r y a ma jakoby otrzymać większą część Polski rosyjskiej. Ukraińska część Galicyi wraz z ewentualnymi przyłączonemi ziemiami utworzyłaby Ukrainę obdarzoną względną autonomią.

Niemcy wywodząco w pole Polaków, spodziewają się skierować ich przeciwko Rosyi. W rzeczywistości czyhają na rezerwy ludzkie pozostałe w Królestwie. Odmowa rosyjskich obietnic krzyżuje tę kampanię rozkładową i wzmacni instyktowny opór stawiany wprawdzie bez przerwy zakusom germanizacyjnym, lecz opór, który odczuwa potrzebę solidnego poparcia we walce ze wszystkimi intrygami i wszystkimi pokusami Austro-Niemców.

Liczni Polacy pragną otrzymać ostateczną i trwałą podstawę swoich aspiracyi. Pragnęliby oni, by sprawa polska była dyskutowaną w ten sam sposób, jak sprawa innych narodowościynie jako sprawa wyłącznie wewnątrzno-rosyjska. P. Sazonow nie mógł zająć się wszystkimi stronami programu polskiego; żąda on od Polaków, by ufając w zwy-

Cięstwo koalicyi, oczekiwali nowej epoki zrodzonej z konfliktu rozgrywającego się o wolność narodu. Fakt, że minister cesarstwa rosyjskiego odnawia zapewnienie sprawiedliwej autonomii w chwili, gdy - jak mówiono - Rosya zapomniała już o obietnicy wskrzeszenia Polski, fakt ten powinien uspokoić niecierpliwość Polaków oraz niecierpliwość wszystkich tych, którzy oczekują oswobodzenia Polski w razie klęski mocarstw zaborczych".

-----000000-----

ODCZYTY POLSKIE W LOZANNIE.

Dnia 9-go maja w sali Domu Ludowego w Lozannie wygłosił odczyt o "zniszczeniu Polski" p. Emil Wagner, lektor języka francuskiego na uniwersytecie we Lwowie. Przedstawiony audotoryum przez prof. sirvena, mowca wyraził na początku swej prelekcji gorące życzenie całego narodu polskiego odzyskania zupełnego samorządu, poczem kreslił w malowniczych słowach ruinę ziem polskich. W Galicyi, w czasie przemarszu armii austriackiej, żołnierze węgierscy wyobrażali sobie, że walczą w nieprzyjacielskim kraju i, chcąc pomścić inwazyę rosyjską w 1848., niszczyli bezwzględnie wszystko, co im pod rękę wpadło. Dzięki czyny honweków, zdaniem p. wagnera świadczą o głupocie i haniebniej obojętności ich oficerów. Oprócz tych aktów niszczenia, znęcano się nad ludnością cywilną, zmuszając ją do opuszczania własnych siedzib. w Krolestwie Polskiem powtarza się to samo. tym razem niszczyicielami są żołnierze pruscy. Wreszcie armia rosyjska cofając się ogłasza bezwzględna ewakuacyę. Ewakuacya ta co prawda, była mniej okrutną od ewakuacyi w galicyi".

W ten mniejwięcej sposób streszcza odczyt p. wagnera Henryk Sensine w "Gazette de Lausanne" z 13-go maja.

"Feuille d Avis de Lausanne" z 12-go maja przynosi jeszcze inne szczegóły, akcentując mniej antyniemiecki chrakter prelekcji. Autor sprawozdania wyraża żal, że p. wagner niedość silnie podniósł polityczne postulaty narodu polskiego, czyniąc może przez to ustępstwo neutralności Szwajcaryi.

W "Gazette de Lausanne" z 31-go maja znajdujemy recenzję z prelekcji Edmunda Privata, Prelegent, który zna Polaków z autopsyi, kreśli w wymownych słowach tragi-komiczne momenty rządów generałów rosyjskich, którzy interniklowali manifest wielkksiążęcy na swój sposób, uciskając Polaków. Wydaje się jakoby administracya rosyjska wzięła sobie za zadanie zniechęcić do siebie Polaków i rzucić ich w ramiona Austrii i Niemiec. możeby udały się zabiegi niemieckie, gdyby pamięć

prześladowań w Poznańskim nie była tak żywą. 600.000 Polaków zdolnych do broni każdej chwili zdecydowałoby się oddać swe życie za Francję i Anglię, gdyby te dwa mocarstwa zgodziły się na wskrzeszenie Polski jako państwa niepodległego. "Nasz kraj - powiedział p. Privat - może także odegrać rolę w tym akcie sprawiedliwości. Szwajcarya niechaj powie głośno, na którą stronę przechylają się jej sympaty. Jeżeli dyplomaci są tchorzliwi, a interesowność wielkich mocarstw zmierza do zdeptania prawa, to obywatele kraju wolnego powinni głośno zmanifestować swoje zdanie. Głos ich rozjeździ się poza granice kraju, stanie się sumieniem całego świata cywilizowanego".

Gdy burza oklasków się uciszyła, p. Aucharzewski zabrał głos, dziękując serdecznie prelegentowi za życzliwe słowa pod adresem Polaków. Następnie ur. Muret przedłożył pod głosowanie następujący wniosek: "Zgromadzenie zebrane dnia 29-go maja 1916 r. w Domu Ludowym w Lozannie wyraża życzenie, by naród polski został wskrzeszony jako państwo wolne i niepodległe". ("L'assemblée réunie le 29 mai a la maison du peuple a Lausanne exprime le voeu que la nation polonaise soit reconstituée comme Etat libre et indépendant"). Rezolucję tę przyjęto przez aklamację.

Sprawozdawca dziennika szwajcarskiego dodaje jeszcze następującą charakterystyczną uwagę: "Sympatya dla sprawy polskiej nie może nas powstrzymać od poczynienia jednego koniecznego zastrzeżenia. Prelegent w swojej konferencji mówił o przesładowaniach, które rzekomo dotknęły Polaków. Unicy wypędzeni ze swych kościołów i pozbawieni swoich szkół są przecież ukraincami, bynajmniej nie polakami. Narodowość ukraińska żąda także autonomicznego życia politycznego. Jej męczeństwa nie mogą być poczytane na rachunek Polaków. Nie jest słuszną rzeczą, by z ich cierpien ozerpac motywy dla wzbudzenia litosci wobec innych narodów".

-----oooUooo-----

Sprawa polska w Szwajcaryi

Odczyt Edwarda Privat wywołał jak wiadomo szereg recenzji, nieraz sprzecznych w ocenie, ale przejętych dużym zainteresowaniem się sprawą polską. Przytoczamy dalsze głosy:

„Courrier de Geneve” z 20./5 zwraca uwagę na ustęp odczytu, w którym p. Privat chwalił tolerancyjność religijną Polaków. Katolicki dziennik z naciskiem podnosi, że Polska zawsze odznaczała się bezwzględną religijnością i niechęcią dla nowinek wyznaniowych. W odpowiedzi genewska „Semaine Religieuse” z 27/5 konstatuje, że zdanie zacytowane z odczytu zmierzało tylko do uzasadnienia wielkich zasad tolerancyjności odznaczających naród polski.

„Tribune de Lausanne” z 8/6 przytacza artykuł p. Albina Valabregue, zajmujący się krytyką odczytu p. Sensina. Autor nie zgadza się z propagandą Privata, wyraża zdanie, że dopiero po zakończeniu wojny, gdy huk dział umilknie, będzie się można zająć wolnościowymi tendencjami narodów. Dzisiejsze zapasy toczą się nie tylko o oswobodzenie Polski, lecz wogóle o święte zasady równości, wolności i postępu wszystkich ludów świata.

„Gazette de Lausanne” z 8/6 publikuje uwagi p. Jana Kurzeweckiego - Polski pisarz przyłączał się gorąco do wywodów Privata, odpiera natomiast zarzuty wytoczone przez Sensina. Teoria prof. Massona nie jest sprawiedliwą, gdyż udawadniając wewnętrzne przyczyny upadku Polski, zapomina, iż stan społeczeństw europejskich pod koniec XVIII w. był niemal wszędzie opłakany. Błędną jest teoria, przypisująca Polsce samej wyłączną winę faktu rozbiorów. Również twierdzenie, jakoby amenacypocya włościan polskich wzięła początek dopiero od cara Aleksandra II jest fałszywą. Polacy sami po wiele razy zajmowali się tą ogromnie ważną kwestyą agrarną, zmierzając stopniowo do zupełnego usamowolnienia chłopów.

„L a S u i s s e ” z 11/6 wywodzi: Sensine ma zupełną słuszość; atakować Rosyę pod pretekstem domagania się ustępst dla Polaków ,znaczy, popierać intrzygi niemieckie. Dobra wiara p. Privata nie ulega wątpliwości: niewątpliwą jest jednak także jego niezręczność”.

„Tribune de Lausanne” z 8/6 przynosi odpowiedź Privata. Szwajcarya winna zachować zupełną niezależność sądu w sprawie polskiej. Sympatye Szwajcaryi mają ogromne znaczenie dla Francyi pod warunkiem, jeżeli wspierają się szczerem przekonaniu. Nie wolno neutralnym narodom nakładać przymusu milczenia o niesprawiedliwościach ,popelnionych przez Rosyę w Polsce podczas wojny. Rząd francuski wilowo nie może ze względów wojskowych i politycznych drażnić Rosyę. Niemniej cały szereg znakomitych francuskich osobistości popiera gorąco niepodległość Polski. P. Sensine zarzuca mi, że oszczędzałem Niemcy, a obrzuciłem zarzutami Rosyę. Staralem się być zupełnie obiektywnym. W Szwajcaryi francuskiej ucisk Polaków Poznański jest znany, iż nie potrzeba było nad tem się rozwodzić. Należało jednak zwalczać przesady w Lozannie i w Gênewie zakorzenione, jakoby Rosya popierała aspiracye Polski. Zastrzedz się należy przed zapatrywaniem , jakoby Francya z przyczyn oportunistycznych obecnie sprzeciwiała się zasadom niepodległościowym, dla których przecież podjęła wojnę.

Charakterystycznym jest, że redakcyja dziennika opatruje artykuł Privata szeregiem uwag i krytycznych dopisków. Przedewszystkiem oświadczam, że „Tribune” nie może być postawiona w jednym rzędzie z szeregiem pism Szwajcaryi niemieckiej, gdyż nie pobiera tak jak one zasiłków od państw obcych. Dyskrecyja szwajcarskich obywateli w sprawie zarzutów czynionych Rosyi jest obowiązkiem deliktności neutralnej. W Lozannie uganiają się agenci niemieccy, drażniąc opinię publiczną oskarżeniami rządu rosyjskiego. P. Privat powinien był dodać , że powodem trudności czynionych w sprawie polskiej są biurokraci rosyjscy przejęci duchem germanofilskim. Wreszcie, czyż nie byłoby już najwyższą

koniecznością, by Polacy wreszcie doszli do zgody ze sobą? Jedni z nich ciągną w prawo, drudzy w lewo. Trudno się zorientować w tym polskim chaosie!"

"Tribune de Louvaine" z 10 go czerwca poświęca 5 szpalty polemice polskiej. P. Privat zabiera głos raz jeszcze, wykazując, że szereg francuskich mężów stanu istotnie uważa niepodległość Polski za jedyne rozwiązanie tego zawilego problemu. Panowie Herriot, Buisson, Clemenceau przygają się do takiego pojmowania rzeczy. Co się tyczy funkcjonaryuszy germanofilskich w Szwajcaryi, to fakt sam nie da się zaprzeczyć. Jest on znany Niemcom, którzy też w Lozannie raczej agitują przeciwko Anglii, niż przeciw Rosyi. Co się tyczy niezgodnych zapatrywań Polaków, to ta rozbieżność sądu jest raczej pozorną, niż rzeczywistą. Jedni spodziewają się że koalicja obdarzy ich niepodległością, inni zrażeni sojuszem francusko rosyjskim usiłują losy swoje rozwiązać w porozumieniu z Austryą. Wszyscy Polacy jednak jednogłośnie dopominają się niepodległego bytu. Jeżeli rozmaite inne kwestyje narodowościowe zależą wyłącznie od wyniku zapasów orężnych, to sprawa polska da się rozwikłać inną drogą, gdyż dotychczas ani jedna, ani druga strona mocarstw walczących ze sobą nie wystąpiła ze stanowczemi propozycjami w tym względzie.

P. Sensine znowu czyni zarzuty p. Privatowi - Odczyt tego ostatniego posunął się tak daleko iż zgola nie brał pod uwagę możliwości zmiany kursu polskiego w Rosyi; gdyby w Petersburgu do rządów doszedł gabinet liberalny, to z pewnością sprawa polska doznałaby jak najszerszych widoków świetnego rozwiązania. Polska niczego oczekiwać nie może od Niemiec, natomiast związana jest z Rosyą. Francya nie może w tym momencie przyjść Polsce z pomocą; drażniąc Rosyę rzuciłaby ją w objęcia Niemiec. Byłoby to klęską koalicji i klęską Polski. -

Wreszcie zabiera głos p. A. Valabregue. Intencje p. Privata nie mogą popaść w podejrzenie. Działalność jego jest

,4.

czystą, nie ma hic wspólnego z osobnikami typu Bertourieux którzy redagują wstrętne komunikaty. Hasło niepodległości Polski w obecnej wojnie chce forsować rząd niemiecki, aby na tym tle poróżnić Francję z Rosją i dostać Polaków w swe ręce. W ten sposób p. Privat popiera niepodległość Polski z pobudek idealizmu, inni czynią to za pieniądze. Polacy rozsądni nie życzą sobie niepodległego bytu: akonomicznie i politycznie Polska popadłaby prędzej czy później w ręce niemieckie. Dla Niemiec niepodległość Polski jest rozwiązaniem pomyślnem; nie życzą sobie absolutnie polskiej autonomii administracyjnej. Chcą wyzwolić się od biurokracji rosyjskiej która wykazuje więcej niemieckich pierwiastków niż słowiańskich. Obawiają się więcej Niemiec, niż Rosji z punktu widzenia ekonomicznego. Ustanowienie granicy celnej od Wschodu zrujnuje przemysł polski wydany na łup importowi niemieckiemu. „To czego my się domagamy, my Polacy, jest autonomią administracyjną: chcemy być wolną prowincją” Oto co nam Polacy oświadczyli. Są inni, którzy życzą sobie niepodległości. Inni skłaniają się do Niemiec. Inni jeszcze ~~są~~ chcą zachować obywatelstwo austriackie. Polacy nie dowierzają Rosji, a boją się Niemców. Wiadomo nam też, że źródła zupełnie wiarygodnego, że wybitne osobistości rosyjskie są gotowe zagwarantować obietnice nadania Polsce autonomii. Sfery rządowe chętnie poczynią wszelkie możliwe koncesje. Polacy na tej podstawie mogą budować swoje nadzieje. Inne kombinacje są złudzeniami. O tem wiedzą propagatorowie niepodległości polskiej którzy przyznają się, że „domagają się wielkich rzeczy, by otrzymać przynajmniej małe ustępstwa”. Atoli my jesteśmy przekonani, że postępują oni w fałszywym kierunku”.

W „G a z e t t e d e L a u s a n n e” z 13/6 P. Privat zamieszcza jeszcze jedno wyjaśnienie do swego odczytu: Czynią się mi zarzuty- pisze pisarz francuski- jakoby zbyt daleko poszedł w życzliwości dla Niemiec- Zarzuty to niesprawiedliwe. Z jednej strony nigdy nie oszczędzałem Austrii, po-

opierając słuszne postulaty Czechów, z drugiej odsłoniłem całą brutalną politykę pruską w Poznaniu. Jeżeli zajmowałem się głównie Rosją, to dlatego, że oparłem swój odczyt na wrażeniach odniesionych w czasie mej podróży wojennej. Chcę stwierdzić, że:

- 1) cały naród polski jednogłównie domaga się najzupełniejszej niepodległości,
- 2) okoliczności zniszczyły wrażenie wywołane manifestem Wiel. Księcia
- 3) Niemcy użyczyły Polsce okupowanej walności w organizowaniu administracji cywilnej i szkolnictwa.

Nie jest prawdą, jakoby sfery niemieckie popierały pomysł niepodległości Polski. Owszem, tylko grupa Liebknechta dopuszcza dyskusję na ten temat. Co się tyczy stosunków koalicji, najlepszym środkiem uniknięcia sporów w sprawie polskiej, jest ogłoszenie jej sprawą międzynarodową. Jeżeli ze sprawy polskiej czyni się kwestię europejską, to najlepszym momentem do rozważania tego problemu jest chwila, gdy Polskę okupują wojska niemieckie. Żądając niepodległości polskiej, popiera się zarazem oswobodzenie jej z pod jarzma niemieckiego.

„Le Neuchâtelais” z 12/6 nawiązuje do odczytu Privata i - opierając się na szczegółach zebranych przez p. Kucharzewskiego - przytacza cały szereg faktów, udawniających dawną przyjaźń polsko-szwajcarską. „Polska stwierdziła, że nie zginęła, mimo rozbiorów i krwawych prześladowań - Lud szwajcarski dzisiaj podobnie, jak dawniej, pragnie, by Polska odzyskała niepodległość po wojnie tak straszliwej. Oto punkt wspólnych usiłowań, w którym się zjednoczyć winny wysiłki mieszkańców Szwajcaryi romańskiej i niemieckiej.” -

5466

Z PUBLICYSTYKI SWEDZKIEJ

Stockholmski tygodnik "F O R U M" w Brach. z 10 i 17-go czerwca przynosi 2 artykuły swanego tłumacza poetów polskich p. Alfreda J o n s e n a. Artykuł pierwszy p.t. "Bezmyślność wojny" ujmuje refleksje, jakie szwedzkiemu literatowi nasunęła wielkanocna podróż do Galicji. Pochodzi on do wniosków, że dzisiejsza zawierucha wojenna jest bezmyślną katastrofą Europy, gdyż nie sprawa owa stawa się jedną ani drugiej strony, wzajemnie zaś za zniszczenie i śmierć milionów ludzi, pogroźby kultur w miedzi i żelazku. Autor przysmaża Niemcom przewagę militarną i organizacyjną, nazywa ich najbardziej cywilizowanym społeczeństwem, ale zarazem zwraca uwagę na omyłkę Berlina, który jedynie na sile materialnej opiera swe rachuby. Wobec państw centralnych nie widzi żadnych ideałów pobudzających do boju. W pierwszym rzędzie oburza się na to, że Niemcy zawarli przymierze z Turkami i "półkoczowniczymi ludźmi w rodzaju Węgrów i Bułgarów". Przewiduje wzmocnienie się znaczenia świata słowiańskiego, Rosji, Polski, Ukrainy, gdyż narody te wykazują ogromne zdrowie fizyczne. Wśród żołnierzy austriackich spotkał wiele z sowa i zaparcia, lecz nie dostrzegł entuzjazmu, raczej apatyę i smutek. Wskazuje autora do Węgrów "tyranów słowiańszczyzny" wyraża się także w ścisłej uwadze, że nakłady wyrażone w Galicji przez Szwedów są groźne, od umieszczenia każdego ręką kozaków.

Artykuł drugi nosi tytuł: "Wrażenia z Galicji". Zawiera wiele ciekawych obserwacji politycznych, dużo sceptycyzmu w stosunku do propagandy ukraińskiej i wątpliwość o sprawę polską. Jensen odwiedził Kraków, Czernybil i Lwów, w którym to ostatnim mieście wrócił przede wszystkim uwagę na szczególny jego charakter rusko-polsko-ukraiński i na, jak się wahała "haniebnie niemiły pomnik Mickiewicza". Po skreśleniu dniów rosyjskich rządów w Galicji Wschodniej, przyciemnia autor nie przesadził słów oburzenia i najsurowszej krytyki, natomiast uwagi ust p o prasie ukraińskojęzycznej. "Uspołobienie Rosjanów zmieniło się pod początku wojny bardzo znacznie. W pierwszych tygodniach panował entuzjazm i hasło: Na kijów! Po sukcesach rosyj-

skich temperatura opadła nieco, tylko bohaterские czyny ukraińskiego Legionu w Karpatach trwały nieprzerwanie. Ofensywa wiosenna obudziła nowe nadzieje, które jednak dzisiaj ustąpiły miejsca pewnej depresji. Jest najzupełniej pewną rzeczą, że Ukraińcy austriacy nie połączą się ze swymi rodakami w Kijowie; byłiby oni zadowoleni, gdyby ich autonomia w Galicyi Wschodniej i Bukowinie była zabezpieczona przed Polakami. Wielka wolna Polaka powinna wyciągnąć rękę do pojednania się z Ukraińcami. Niestety na razie trwają jeszcze silne nieporozumienia pomiędzy obu narodami, czego ja sam padłem ofiarą. Zaaranżowano mnie, skwidowano i przesłuchano wobec władz wojskowych. Atoli o tej małej awanturze opowiadać nie będę, bo jest ona obojętną dla publiczności ... "

Co się tyczy Polaków, to usposobienie jest rozmaite. "Entuzjazm panuje niewątpliwie wśród Polaków galicyjskich, chociaż i między nimi zjawiły się jednostki rusofilskie. We Lwowie dnia 10. listopada 1914 r. podpisali były namiestnik Piniński odnowę, w której walkę z Rosją nazwał szkodliwą dla polskich interesów. "Słowo Polskie" i "Zjednoczenie" reprezentowało najskrajniejszy rusofilizm. Z opuszczenia Lwowa przez Rosyan, prądy te zanikły." Z Krakowa wyszedł wspaniały narodowy ruch, który znalazł swój wyraz w bohaterских czynach legionowych dzielnego generała Piłsudskiego (30.000 ludzi). Nie ulega wątpliwości, że najroztropniejsze rozwiązanie sprawy polskiej polegałoby na tem, gdyby prowincye oderwane od Rosji razem z Galicyą utworzyły Królestwo z Habsburgiem na tronie. Jednakże Węgry mają tu jeszcze głos decydujący"

Nastroj Polaków w innych częściach Polski jest różny. Tutaj zauważyć można zupełnie przeciwną kromniażę rezerwę. Polacy ostrożnie włączają się w pochlebne propozycje zaborców. "Polacy są narodem ekskluzywnym, który pod wpływem nieczystości stał się egoistycznym: po-
nie
wrót do narodowej wolności uznają oni za naszą czy dobrodzieństwo, lecz za swoje święte prawo. W Poznańskiem panuje zimne niedowierzanie wobec Prusaków. Pułki polskie jednak spełniają miarę swój obowiązek, "nie idą bynajmniej za sudańskiem przykładem żołnierzy cesarskich". W Poznańskiem także panuje przekonanie, że Polaka powinna uzyskać chociażby autonomię taką, jaką mają Węgry w stosunku do Austrii.

Rusofilów prawdziwych właściwie nie ma na całym świecie. Znany w Szwajcarii polityk p. Kempfer wykazał niemożliwość kompromisu rosyjsko-polskiego. Ugodość Polaków warszawskich tłumaczy się względami ekonomicznymi, u narodowej demokracji są nienawiścią wobec Prusaków.

Sprawa polska jest sprawą międzynarodową. Będzie ona jednym z najważniejszych punktów skomplikowanego programu na przyszłym kongresie pokojowym. "Powinno być rzeczą wspaniałomyślności i roztropności rządów stanu niemieckich, aby dopomogli Polsce do objęcia przez nią napowrót historycznej misji kulturalnej zapory wobec rosyjskich ataków na cywilizację Zachodu".

-----0000000-----

Nowy Kurjer Pétrograd. Nr. 1, dn. 18. VII. 16.

Nowa faza.

Zawsze nieokreślony i połowiczny, jak zazwyczaj cała polityka austriacka, stosunek Austrii do sprawy polskiej wstępuje w nową fazę na skutek wystąpienia Węgrów, którzy w szerzej rozumianym interesie własnym nie chcą się godzić na to, by sprawę polską pozostawiać do rozstrzygnięcia Niemcom, jak to się stało w wyniku rokowań pomiędzy państwami centralnymi już poprzednio: przez czas pewien toczyły się — jak wiadomo — układy pomiędzy bar. Burianem i Bethmanem-Hollwegiem, dotyczące pomiędzy innymi sprawy polskiej. Widocznie dyplomacya austriacka uważała za dogodną dla siebie zaproponowanie swemu sojusznikowi dokonania już odrazu podziału między siebie miejscowości obecnie okupowanych. Przypuszczać należy, iż Austriya dla siebie przeznaczała Królestwo, dla Niemiec Kurlandję i Żmudę. Dyplomacya austriacka nie jest na tyle naiwną, aby wierzyć nietylko niestety, że granice okupacyi nie zostaną z odzianymi losów wojennych uszczuplone. To, co się stało obecnie, mogło nie być przewidywane w Austrii, lecz musiało być brane w rachubę, jako ewentualna możliwość. Jeżeli pomimo to Austriya zatroskała się na chwilę o przyszananie kawałka skóry na nieupolowanym jeszcze niedźwiedziu, kierować nią musiały inne względy. Obawiała się zapewne potrosze swego sojusznika. Chciała go związać układem. Gdyby bowiem podział ewentualnych zdobyczy wojennych został pomiędzy państwami środkowemi już z góry dokonany, to przy układach pokojowych Niemcy nie mogłyby już wywijać się z operacyi kosztem oddania tych terytoryów, które, przylegające do Austrii, stanowią przewidywany udział w zdobyczy wojennej. W rozporządzeniu Niemiec pozostałaby jedynie Litwa i Kurlandya a za wyrzeczenie się swaj części Austriya mogłaby żądać odpowiednich rekompensat od swego sprzymierzeńca, lub co lepsze, stać na stronie.

Tak to zapewne marzono sobie w Wiedniu o przyszłych zdobyczach dopóki racjonalność zgola odmienna nie przyniosła

przebudzenia. Lecz i narzekania te były widać niezbyt silne, niezbyt widoczne. Kierownicy obu państw rozjechali się, nie załatwiewszy sprawy, a Bethman-Hollweg postarał się ogłosić, że sprawa polska pozostaje nierozstrzygnięta przez oba mocarstwa aż do chwili zawarcia pokoju. Innemi słowy, ogłosił swą wygraną w tej wewnętrznej dyplomatycznej kampanii. Austria raz jeszcze okazała swą słabość wewnętrzną. Nie umiała postawić na swoim, zażądała okradlenia swej części, wyjaśnienia swojej roli w dwuprzynierzu, uważała za właściwe i w sprawie polskiej, jak we wszystkich, posiadać połowiczną. Wskutek tego oczywiście chybiła i wszczęta przez Koło Polskie w Galicyi akcja na rzecz przyłączenia Królestwa do Galicyi. Akcją ten prowadził i wycierał na niej swe piątko prezes Koła, Biliński.

Oddajmy mu sprawiedliwość: okazał się przewidującym, przezornym, liczącym się z okolicznościami. Rezygnując ze wszelkich szerszych w sprawie polskiej perspektyw, nie usiłując przewidywać wszelkich możliwości, które dalały przebieg wojny może przynieść, Biliński stawiał sobie cel bardzo ograniczony. Wydawało mu się, że stoi wobec faktu dokonanego: przyłączenia Królestwa do Galicyi. Nie usiłując przeciwdziałać mu, pragnął go wykorzystać. W chwili rozstrzygnięcia o przejściu ziem polskich z pod okupacji niemieckiej pod panowanie Austrii powinna — rozumował zapewne Biliński — powstać jakieś ciało zbiorowe, któreby mogło objąć rolę i funkcje rządu prawierycznego. Zadaniem jego byłoby zaprowadzenie zarządu, ułożenie się o prawa, sytuację nowego ciała politycznego w kompleksie austro-węgierskim. Ażoby te funkcje objął — bałabato być, po pierwsze — ciałem apóistém i opierającym się na szerokie warstwy, a po drugie — zajęł stanowisko austro-filskie. Biliński doprowadził więc do połączenia się z H. K. K. i skłonił do wstąpienia doń przeważną ilość stronnictwa galicyjskich. Zabiegano również i zbiorowy wyraz poglądów i stanowisk Królestwa. Wszystkie te przygotowania odbywały się na tle zupełnego mroku osłaniającego układy Muriana z Bethmanem-Hollwegiem. Dochodziły oczywiście tylko upamkowne i niepewne

informacye o tem, w jakim stanie są te układy. Sądzone się widać widokami niech powódzenia. Urządzono całą sceneryę w oczekiwaniu na końcowy efekt, który nie nastąpił. Z dobrej wiarą czyniono niezmiernie ustępstwa. Aby dać dowód solidarności, do Koła Polskiego wstąpił nawet Daszyński z towarzyszanami ze swojej frakcyi. Ustąpiono na rzecz Bilińskiego prezesury S. S. N. Wszyscy naraz uwierzyli w realność tych spodziewań, które w tak rychłym czasie miały obrócić się w niwecz. Wszyscy zgodzili się na kompromis, który zdawał się mieć szanse powodzenia.

To też gdy nastąpił krach, gdy okazało się, że cała ta usilnie organizowana akcyę okazała się nieprzydatną, nastąpił wybuch pesymizmu. Dano mu wyraz w prasie galicyjskiej, najciężniej w "Nowej Reformie", która najwięcej nad akcyę tą pracowała.

Obecnie dyskusyę w sprawie polskiej już po przerwaniu układów austro-węgierskich wzięli znów Węgrzy na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu.

Cokolwiekby zostało w dyskusyi powiedzianem, okazuje się, iż Węgrzy cho. kwestyę polską, jako zagadnienie austro-węgierskie niemiecko-austro-węgierskie wznowi i wywołają nowe próby układów oraz, że oni to są tym w podwójnej monarchii czynnikiem, który ogarnia szersze horyzonty państwa i rozmiękanie spraw polskiej traktuje jako jeden z argumentów austro-węgierskiej racyi stanu.

W złą jednak godzinę rozpoznaje się ta akcyę węgierską, bo w momencie natarcia armii gen. Brusilowa. Klęska, którą poniosła armia austro-węgierska, osłabi niewątpliwie pozycyę Austryi w sojuszu i zmniejszą jej prawa do podziału ewentualnej zdobyczy.

Może właśnie teraz więcej, niż kiedykolwiek Niemcy zechcą upierać się przy przesornem przekonaniu, że cały teren okupcy na froncie wschodnim należy uważać za ewentualny obiekt targu i wymiany, z traktowaniem go jako obiektu zdobyczy lepiej poszukać.

Złą więc jest obecnie sytuacja tych, którzy chcą zredukować aspiracje polityczne polskie do miary dążenia austrofilskich. Nadzieje ich są w tej chwili bardzo wąskie. Lecz poza szczupłym gronem polityków galicyjskich, grupującym się dookoła Bilińskiego, szczuplejsem znacznie, niż obecny skład N.E.N., wszak austrofilstwa w Polsce niema. Wyraźnym tego dowodem są niechętnie protesty przeciwko zbyt austriackiej mowie Bilińskiego, ogłoszone przez szereg organizacji politycznych w Królestwie. Tam niema widocznie tendencji do pomniejszenia i ograniczenia aspiracji politycznych polskich. Nie związują tam bezwzględnie sprawy polskiej ze sprawą jednego z mocarstw, uważają ją za odrębną i mają nadzieję, że niezależność Polski siebie rzeczy wyniknąć musi w zakończeniu wojny. Jeżeli w skutku niepowodzenia akcji Bilińskiego nastąpi silniejsze, bardziej jednolite zespolenie się przy hasła, które nie znosi żadnych ograniczeń, nie daje się nagiąć do przelotnych konjunktur i pozostaje zawsze trwałe i niezmiennym, będziemy mogli powiedzieć, iż w niepowodzeniu akcji galicyjskiej tkwi zarodek prawdziwej narodowej korzyści.

Nie stały się jedynymi horyzonty przyszłości polskiej. Pokrywają ją w dalszym ciągu chmury, osłaniające przyszłość niepewną. Lecz wszakże nadzieja nasza nie na tej, lub innej opierała się kombinacji przelotnej. Jaśnie tylko świat się może w świadomości narodowej, łatwiejszym tylko może być zorientowanie się w sytuacji, gdy przestanie społeczeństwo nasze szukać rozwiewających się niepewne mirażów politycznych, które są w gruncie rzeczy mirażami takiej, czy innej ugody, a ta nigdy popularności, u nas nie cieszyła się. Może więc dobrą będzie lekcyą stwierdzenie faktu, że ugoda w wyjątkowych nawet warunkach może się okazać niemniej utopijną, niż obstawanie przy stałych i niezmiennych hasłach.

Jerzy Rokicki.

"La Pologne aux Polonais" Paryż.

4913

P A R O D I C A.

Kilnukrotnie już określaliśmy konieczność zajmowania wobec za-
graniccy jednolitego stanowiska w kwestyi naszych dążeń. Tylko stojąc na
gruncie całości przynależnych nam praw, to jest podległości i niepodle-
głości Polski, możemy otrzymać w końcu wojny maximum tego, na co okoli-
cności pozwolą. Podsuwanie obcyw w chwili obecnej jakichś zredukowa-
nych projektów lub wtajemniczenie ich w nasze wambrane rozterki jest
czynem niegodnym, który musi być jaknajenergicniej napiśnowany.

W chwili, kiedy idea niepodległości Polski we Francyi szukaje co
raz to większe zastępy zwolenników, co nawet w sferach biurokratycz-
nych wywołalo prawdziwą panikę, wśród kolonii polskiej znalazły się
indywidua, które wszelkimi sposobami, czy to wśród Polaków, czy też,
co najstraszniejsze, wśród Francuzów, starają się zdyskredytować i ob-
niżyć się zdania niepodległości Polski.

W jednym z poprzednich numerów "La Pologne aux Polonais" zwraca-
liśmy uwagę jak nie znających tutajjszych stosunków straszono opowie-
daniem, że mówienie prawdy o Rosyi szkodzi sprawie polskiej, i że obo-
wiązkien naszym jest granie komedyi udawanie przyjaźni, swiązanych
duszą i ciałem na śmierć i życie z tymi naszymi dobroczyńcami!

Co stokroć jest gorazsze, to podstępna robota tych wyrodków nasze-
go społeczeństwa wśród obcych. Oto kilka przykładów ich agitacyi:

Jeden z wybitnych literatów francuskich, szerzerze walczący o
sprawę niepodległości Polski, p. Bienaimé, zupełnie szerzerze nam po-
wiedzial: "Przeciwnicy wasi starają się zdyskredytować robotę niepo-
dległościową, opowiadając wszystkim, że prowadzą ją tylko żydzi i so-
cyjaliści". Otoż najemnicy ci wiedzą dobrze, że tak w Komitecie Pol-
noy Polski, jak również w redakcyi naszego piama niema ani jednego
żyda i ani jednego socyalisty. Wyznajemy jednak szerzerze, że jest to
tylko kwestya przypadku, gdyż nas, demokratów, gdy chodzi o sprawę
narodową, szczególnie w tak wyjątkowej chwili, x interesuje tylko,
czy ktoś jest osłosciakiem uczciwym i dobrym Polakiem, i nie obchodzi

B.

zaś bynajmniej ani jego pochodzenie, ani też różnica poglądów na ewolucję społeczną. Żołnierz, gdy idzie do staku, nie pyta się swego sąsiada, kto go rodzi, ani też jak on się zapatruje na przyszłość ludzkości!

Niejaki p. Coyer, zwolennik w sprawie polskiej orientacji żydów rosyjskich, "bitwaków", do którego nasi zwolennicy autonomii rosyjskiej chodzi jak do papieża, oświadczył na jednym z zebrań, że za niepodległością Polski jest tylko gwaranta paryskich Polaków, i że większość narodu polskiego jest za jarzmem rosyjskiem. Tak go poinformowali, jak powiedziano, Polacy, "stałe znajdujący się w stosunkach z krajem".

Na ten samom posiedzeniu p. Denis, który również z temi samymi sferami ma do czynienia, zapomniał zebranych, że Polacy wcale niepodległości nie chcą, i że właśnie dostarczone mu komplety sprawy polskiej, pisma wydawanego w Petrogradzie, którego wynika, że Polacy w kraju prawie wszyscy są za autonomią rosyjską.

Szczegóły, znane nalecwie niewielu Polakom, które ci cudzoziemcy o kraju, a szczególnie o stosunkach naszych w Poznanskim przytaczają, wskazują, że są oni specjalnie kształceni przez te niemieckie indywidualne.

Od jakiegoś czasu wzięli się też oni do informowania prasy nacjonalistycznej. Echo de Paris, z dnia 18-go kwietnia r.b. w artykule p. J. Herbertta a znajdujemy oświetlenie sprawy polskiej w ten sposób, niepostrzegający żadnej wątpliwości co do źródła, z którego czerpał swe informacje. Jest ten n.p. następujący:

"Główne ^{polkie} partie w Austrii, jak to to: narodowi demokraci, centum i większość partii ludowej nie zarządzają bynajmniej ch. ci zasiadania w Maczelajm Komitecie narodowym, który rząd rząd chciałby obudzić do życia (ressusciter) w Krakowie. Na czele jego stoją von Biliński, zniemczony biurokrata, na rusińskie pochodzenie którego wskazuje jego nazwisko, a obok niego znajdują się ludzie o tak czyste polskie nazwiskach, jak Leo, Rutaglia lub Hermann. Nikt przecież nie da się oszukać podobnej maskaradzie!"

Inspirowali oni również kampanię przeciwko Trybunie Polskiej i La Polone aux Polonais we wstr. tnej nacjonalistycznej sprawie

124
488

3.

~~Wskazywano~~ La Libre Parole. autor odpowiednich artykułów, niejaki p. Vernes wywa polioy na pomoc przeciwko propagandzie na rzecz niepodległości Polski i oburza się, że pozwala ona pióru naszemu rozchodzić się we Francji. Pisze on między innymi:

"Zapewniano nas, że wielu Polaków, a w szczególności Polaków katolików potępiła stanowczo ta kampania, która uważa za niewłaściwą. Ci patrioci, informujący nas, że to ludźle rozsiani i w ciemną krawie, którzy dobrze rozumieją, że naród, który wychodzi naraz z grobu, niema prawa śmiać się z zupełnej niepodległości której tak długo był pozbawiony ...

Wracają oni również naszą uwagę, że ta krawcowa propaganda jest li tylko dziełem tak licznych i czynnych żydów polskich".

Oto w jakich kolorach panowie ci przedstawiają propagandę niepodległościową wogóle, a nasz organ La Polono aux Polonais w szczególności ...

Domyśleć się nie trudno, kto te roboty prowadzi. Widzimy wyraźnie tych targowiczów, śledzimy ich niechęć, wróg Polsce kreją pracę. Wyprowadzimy ich wkrótce na światło dzienne przed forum ogółu naszego

W. Podlaski.

---o---o---